

ZESŁANIEC

PISMO RADY NAUKOWEJ
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZWIĄZKU SYBIRAKÓW
PL ISSN 1426-2126

87 2021



Z e s ł a n i e c

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SYBIRAKÓW
I MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU

NR 87

ROK 2021

Spis treści

- *Uroczyste otwarcie Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku*.....3
- **Lilianna Świątek**
Wydział Przeszkolny Komitetu do spraw Dzieci Polskich w ZSRR w latach 1943–194615
- **Ewa Kowalska**
Tajemnice syberyjskich sosen. Ustalenia nieupamiętnionych miejsc pochówku obywateli II RP deportowanych do obwodu archangielskiego.....45
- **Adam Czesław Dobroński**
Wspominanie sybiraków.....75
- **Milena Zatylna**
Ksiądz Józef Kuczyński – duszpasterz, przywódca, łagiernik83
- **Ks. Błażej Michalewski**
Kazachstan ma nowego biskupa91
- **Dominik Abłamowicz**
Światowy Dzień Sybiraka 2021 w Katowicach połączono z odstonięciem tablicy poświęconej pamięci sędziego Józefa Zemły (1887-1941).....95
- **Jan Józef Kalisz**
Hrubieszowscy Sybiracy.....101
- RELACJE Z ZESŁANIA**
- **Henryk Paprocki**
Tam był głód jak czort.....109
- KRONIKA**
- **Lilianna Świątek**
Wystawa czasowa „Syberia. Głosy z Północy”.....119

Od redakcji

Gdy zamykamy ten numer „Zesłańca”, wciąż trwają niepokoje na granicy polsko-białoruskiej. Jest to jeszcze jeden powód, by spraw dotyczących Wschodu nie lekceważyć, by je wnikliwie studiować. Nigdy nie wiadomo, kiedy znowu staną się groźne dla nas wszystkich.

W kolejnym zeszycie proponujemy szereg tekstów o treściach historycznych. Pierwszy z nich wyszedł spod pióra Lilianny Świątek, a dotyczy polskich dzieci w ZSRS podczas drugiej wojny światowej. Adam Czesław Dobroński jest autorem artykułu o dr. Adamie Wołku, któremu udało się wrócić z zesłania, a następnie pracować z pożytkiem dla społeczeństwa. Ks. Józefa Kuczyńskiego, zasłużonego dla Kościoła w Kazachstanie i nie tylko, przypomina w swym szkicu biograficznym Milena Zatylna. W dziale Relacje z Zesłania mamy tym razem wspomnienia Henryka Paprockiego.

Pozostałe artykuły poruszają problemy współczesne, aczkolwiek na ogół wyrastające z tragicznej przeszłości. A więc relacja z otwarcia Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku, które odbyło się 17 września br. Wydaje się, że jest to placówka, o której będziemy teraz często pisać. Ewa Kowalska zwraca uwagę na miejsca pochówku Polaków, zesłanych do obwodu archangielskiego. Ich dokładne ustalenie jest ważne ze względu na obowiązek ich upamiętnienia. Nasz wypróbowany autor ks. Błażej Michalewski pisze o nowym biskupie Kazachstanu, właśnie wyświęconym w katedrze karagandzkiej, Eugeniuszu Zinkowskim. Zapewne jest to też postać, która nieraz zagości na stronach „Zesłańca”. Wreszcie Dominik Abłamowicz pisze o ostatnim Dniu Sybiraka w Katowicach. Przypominamy, że ob-

REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- *Wokół polskiej obecności w Rosji. Sztambuch Profesor Wiktorii Śliwowskiej na jubileusz dziewięćdziesięciolecia.* Warszawa 2021
(Grzegorz Pelczyński).....123
 - Maksymilian Marks, *Zapiski starca*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2021.
(Małgorzata Dziura).....124
- ## IN MEMORIAM
- *Karolina Kaczorowska (1930-2021). II Rzeczypospolita odchodzi w cień*
(Dobrosława Platt).....129

Na okładce: Tablica poświęcona dr. Józefowi Zemle (1887-1941) ufundowana przez Oddziałowe Biuro Upamiętnienia IPN w Katowicach. Fot. Monika Kobylańska (s. 1); Plebania parafii św. Mikołaja w Hrubieszowie, miejsce urodzenia Bolesława Prusa. 2007. Fot. Jan Kalisz (s. 4).

chodzi się go 17 września i że od 2013 r. ma on status święta państwowego. Ale artykuł zawiera też informacje na temat sędziego Józefa Zemły, który Syberię poznał – oczywiście nie z własnej woli – w czasie pierwszej wojny światowej. Podczas tegorocznego święta odsłonięto tablicę upamiętniającą tego wybitnego Ślązaka. Zaś o środowisku hrubieszowskich Sybiraków zajmująco pisze Jan Józef Kalisz.

Oczywiście nie braknie też tekstów do Kroniki i do Regału z Książkami.

W imieniu redakcji
Grzegorz Pelczyński



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

w ramach Zadania publicznego dotyczącego pomocy Polsce i Polakom za granicą.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Sybiraków, ul. Chmielna 15, lok. 108, 00-021 Warszawa, tel. 22/827 93 71. **Redakcja:** A. Dobroński, A. Dzieńkiewicz, M. Dziura, A. Głowacki, G. Pelczyński, A. Zapalec; redaktor naczelny: A. Kuczyński; sekretarz redakcji: M. B. Kuczyńska. **Wykonawca:** skład, druk i oprawa — QUAESTIO Przemysław Włodarczyk. **Copyright nazwy:** „Zesłaniec” by A. Kuczyński. **Adres redakcji:** ul. Bystrzycka 61/3; Wrocław 54-215, tel. 71/ 72 880 88, e-mail: bakucz@op.pl

UROCZYSTE OTWARCIE MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU W BIAŁYMSTOKU

Szanowni Państwo,

Każda instytucja ma swoje momenty przełomowe – decydujące o jej losie, postrzeganiu przez innych, przyszłości... Muzeum Pamięci Sybiru, pomimo niedługiego czasu funkcjonowania, miało ich już kilka – jednym z nich było np. odebranie kluczy do nowo wybudowanej siedziby. 17 września 2021 r. przeżyliśmy jednak moment absolutnie wyjątkowy. Tego dnia miało miejsce oficjalne otwarcie wystawy stałej, dla nas tożsame z rzeczywistym uruchomieniem instytucji – bowiem czym jest muzeum bez wystawy? To wystawa nadaje muzeum tożsamość, zapewnia rozpoznawalność, decyduje o sukcesie lub niepowodzeniu instytucji.

Pracowaliśmy nad wystawą przez lata, my i wielu innych, którzy jeszcze przed nami snuli plany i podjęli przygotowania do organizacji muzeum. W tym miejscu należałoby podziękować, ale jak wymienić wszystkich, którzy na to zasługują? Skoro nie da się wymienić wszystkich, a nikogo absolutnie nie wolno w tej chwili pominąć, proszę mi pozwolić na skierowanie krótkiego, symbolicznego słowa: „dziękuję” – do wszystkich, którzy kiedykolwiek dołożyli swoje, mniejsze lub większe „cegielki” do monumentalnej budowli pod nazwą: Muzeum Pamięci Sybiru! Pozwolę sobie na tylko jedno specjalne podziękowanie, a skieruję je w stronę Sybiraków. To dzięki Wam powstało to Muzeum. I to Wasze historie je tworzą. Nigdy o tym nie zapomnimy!

My, pracownicy Muzeum, czujemy wdzięczność za szansę wzięcia udziału w tym wyjątkowym dziele. Jeszcze mocniej czujemy jednak ciężar odpowiedzialności spoczywający na naszych barkach, złożony na nie przez pokolenia tych, którzy cierpiąc represje związane z bezkresnym Sybirem nie ustawali w wierze, że świat o nich nie zapomni, że pamięć o nich przetrwa. To właśnie ta pamięć przyświecała i przyświeca naszym działaniom, to ona wybrzmiewa dumnie z nazwy naszej instytucji.

Minęły już tygodnie od zaproszenia do naszej siedziby i na naszą wystawę pierwszych odbiorców. Odwiedzają nas każdego dnia, z ogromną uwagą przemierzając przestrzeń muzealnej ekspozycji. Zdajemy sobie sprawę, że to dopiero początek naszej drogi. Wyruszcie w nią razem z nami. Zapraszamy do Muzeum Pamięci Sybiru!

*Prof. dr hab. Wojciech Śleszyński
Dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru*

Zachować pamięć Sybiru

17 września 2021 r., w 82. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę, miało miejsce uroczyste otwarcie Muzeum Pamięci Sybiru. Jedyna w Polsce placówka poświęcona zesłaniom, deportacjom i polskiej obecności na Sybirze od XVII do połowy XX w. powstała w Białymstoku. Jej misją jest dbanie o zachowanie pamięci polskiego Sybiru.

Muzeum

Od lat trwały dyskusje o tym, gdzie powinno powstać takie muzeum. Jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym powstały inicjatywy zmierzające do powołania takiej instytucji w Krakowie i Lwowie. Po wojnie, z oczywistych powodów, temat na lata został zawieszony, ale powrócił po 1989 r. Rozmawiano o potrzebie zorganizowania muzeum upamiętniającego zesłania Polaków na Wschód m.in. w Szczecinie, Wrocławiu, czy ponownie w Krakowie, jednak brakowało konkretów. Najwięcej argumentów przemawiało za Białymstokiem.

To stolica Podlasia była największym miastem, z pozostających w granicach kraju po 1945 r., które doświadczyło represji sowieckich w latach 1939–1941. To właśnie w Białymstoku działało prężne środowisko Sybiraków, organizujące m.in. doroczny marsz pamięci polskiego Sybiru. Wreszcie, to jego władze samorządowe, jako pierwsze, podjęły zdecydowane kroki ku stworzeniu placówki i wzięły na siebie koszt jej organizacji i funkcjonowania. Pozostawało pytanie – w którym miejscu miasta nad rzeką Białą rozpocząć budowę.

Mimo że w Białymstoku jest wiele miejsc związanych z sowieckimi represjami, wybór konkretnej lokalizacji był oczywisty. Transporty z deportowanymi przez Sowietów w latach 1940–1941, a także w 1944 r., odchodziły z Dworca Poleskiego. Również stąd w 1943 r. Niemcy wywieźli do obozu zagłady w Treblince Żydów z białostockiego getta. Bocznicę, na których były kompletowane transporty, kończyły się koło jednego z magazynów wojskowych przy ul. Węglowej. Muzeum zostało ulokowane właśnie w tym magazynie. Oryginalny, rosyjski wagon towarowy z 1892 r., tzw. *tiephuszka*, będący symbolem tamtych dramatycznych chwil, stoi dziś wewnątrz budynku Muzeum. Stanowi bramę, przez którą zwiedzający wchodzi na wystawę.

Budynek dawnego magazynu, zbudowanego z czerwonej cegły, kryje w sobie wystawę główną. W dobudowanym do niego nowoczesnym budynku, znajduje się m.in. całe zaplecze administracyjno-magazynowe, a także sala konferencyjna, magazyny oraz serwująca dania kresowe restauracja. W Muzeum są też pracownie edukacyjne i księgarnia. Cały obiekt został otoczony stalowymi słupami, które symbolizują bezkresną, mroźną, syberyjską tajgę (niektórzy odbiorcy widzą w nich z kolei ludzi wywiezionych na Sybir). Autor koncepcji aranżacji budynku Muzeum, architekt Jan Kabac, twórca wielu innych interesujących projektów użyteczności publicznej na terenie całej Polski, wyjaśnia tę symbolikę następująco:

Naszym kierunkowskazem było hasło „droga”. Syberia, dokąd wywożono Polaków, jest czymś tak odległym, że pokonanie tej trasy wydaje się dzisiaj niewyobrażalnym wysiłkiem, jest w tym jakiś bezkres nieludzki. Długość magazynu dobrze do tej opowieści przystaje: idziemy, idziemy i końca nie widać.

Adaptację dawnych pomieszczeń magazynowych i postawienie nowego budynku sfinansowano z budżetu miasta Białystok oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wystawa

Rozmieszczona na powierzchni ponad 2 tys. mkw wystawa stała opowiada o obecności Polaków na Sybirze – w europejskiej, jak też zauralskiej części Rosji oraz w Kazachstanie; między wiekiem XVII, a pierwszą połową wieku XX. Jej pierwsza część, znajdująca się na parterze, to opowieść o przedwojennym, wschodnim pograniczu Polski i jego mieszkańcach wrzuconych w wir wojny i poddanych okrutnym represjom. Narrację prowadzą tu sami Sybiracy – ich głosy towarzyszą zwiedzającym cały czas, a indywidualne historie przeplatają się z losami całych społeczności.

Drugą część opowieści, zlokalizowaną na piętrze, symbolizuje biała, pusta przestrzeń: to Sybir. Historyczna narracja zatacza tu pętlę: wysiadający z wagonów deportowani (a wraz z nimi także zwiedzający wystawę) natykają się nie tylko na ślady Polaków, którzy zostali tu zesłani w czasach carskich, ale też dobrowolnych osadników chłopskich, polskich naukowców, przemysłowców i urzędników w carskiej służbie, a także rodaków deportowanych w latach 30. XX w. z tej części dawnych Kresów, która została zajęta przez bolszewików po rewolucji. Odbiorcy są prowadzeni raz po mroźnej, syberyjskiej tajdze, a w innym miejscu po kazachskim stepie. Oba te krajobrazy są zarówno piękne, jak i groźne, okrutne. Niewyobrażalne cierpienie przeplata się tu z brawurową odwagą, poniżenie i śmierć z ambicją i żądzą lepszego życia, porażka z wielkim sukcesem, a ludzka pasja – ze zrzędzeniami ślepego losu. Zwieńczeniem tej historii są portrety Sybiraków rozrzuconych po całej kuli ziemskiej, którzy przeżyli tę gehennę, a także ich dzieci i wnuków. Jest to akcent jednoznacznie pozytywny, obrazujący niezwykłą moc woli przetrwania i wewnętrznej siły człowieka.

Uzupełnieniem ekspozycji jest ciemna sala, której centralnym punktem jest sylwetka klęczącego żołnierza wykonana z guzików od wojskowych mundurów. To miejsce to Memoriał Zbrodni Katyńskiej. Na jego ścianach wyryto nazwiska 17 941 ofiar tej sowieckiej zbrodni. Kilka ścian jest pustych, ponieważ nazwiska prawie 4 tys. ofiar nie są dotąd znane. Memoriał jest trzecim miejscem w Polsce, w którym są wyeksponowane oryginalne przedmioty wydobyte z katyńskich grobów.

Wystawę zaprojektowano w oparciu o najnowsze trendy światowego muzealnictwa: nowoczesne multimedia zestawiono z narracją historyczną, metaforyczne wizje artystów – z oryginalnymi eksponatami związanymi z Sybirem. O nowoczesności całego przedsięwzięcia mogą świadczyć następujące dane: na wystawie zainstalowano 29 projektorów multimedialnych i 95 urządzeń audio, a także 9 interaktywnych kiosków. Do użytku zwiedzających są również okulary VR i audioprzewodnik ze ścieżkami dźwiękowymi w 7 językach (polskim, rosyjskim, białoruskim, ukraińskim, litewskim, łotewskim i angielskim), ścieżką z audiodeskrypcją dla osób niewidomych i niedowidzących, a także ścieżką dla osób niesłyszących i niedosłyszących z lektorem języka migowego.

W przeddzień otwarcia

Data otwarcia placówki ustalona została na 17 września 2021 r., czyli rocznicę sowieckiej agresji na Polskę oraz powiązany z tą datą Dzień Sybiraka. Wydarzenia towarzyszące otwarciu rozpoczęły się dzień przed najważniejszą uroczystością. 16 września uroczystie powołano Instytut Badawczy im. Prezydenta Seweryna Nowakowskiego, który ma funkcjonować w ramach Muzeum Pamięci Sybiru. Podpisy pod aktem założycielskim złożyli prezydent Białegostoku prof. Tadeusz Truskolaski, dyrektor Muzeum prof. Wojciech Śleszyński i synowa Seweryna Nowakowskiego Krystyna Nowakowska. Patrona nowej placówki badawczej wybrano – jak czytamy w dokumencie – „Mając na uwadze zachowanie pamięci o wkładzie Seweryna Nowakowskiego, Komisarza rządowego i Prezydenta Białegostoku w latach 1931–1939 w rozwój naszego miasta, a także o Jego śmierci z rąk Sowietów w czasie II wojny światowej”.

Celem Instytutu będzie jednak przede wszystkim badanie i popularyzacja wiedzy o historii zesłań i deportacji obywateli polskich w głąb Rosji i Związku Sowieckiego. Placówka ma stać się miejscem otwartej dyskusji i dialogu międzynarodowego.

Jeszcze tego samego dnia w Sali Multimedialnej Muzeum odbyła się dyskusja panelowa pod tytułem „Niechciana prawda? Co świat wie i jak mówi o zbrodniach komunizmu”. Uczestniczyli w niej: prof. Krzysztof Czyżewski, dyrektor Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach, prof. Krystyna Jaworska z Uniwersytetu Turyńskiego, dr Arunas Bubnys, dyrektor Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy oraz dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru prof. Wojciech Śleszyński. Próbowali wspólnie odpowiedzieć na pytania: jak mówić o zbrodniach sowieckich; jak rozmawiać o tym z młodym pokoleniem; jak ważna jest przy tym współpraca międzynarodowa.

Niezwykła uroczystość

Moment otwarcia siedziby Muzeum Pamięci Sybiru był dla środowiska sybirackiego prawdziwym świętem, symboliczną chwilą spełnienia marzeń kilku pokoleń Polaków doświadczonych przez sowieckie represje. Dla władz Białegostoku i samych białostoczan był to wyczekiwany moment udostępnienia publiczności jednego z najnowocześniejszych polskich muzeów, swoistej nagrody za wieloletnie starania o powstanie placówki.

Dopisali znamienici goście. Na zaproszenie prezydenta Białegostoku Tadeusza Truskolaskiego z całej Polski przyjechało kilkuset Sybiraków z prezesem Związku Sybiraków Kordianem Borejko. Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością także m.in.: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, były prezydent Bronisław Komorowski, wicemarszałek Sejmu Małgorzata Kidawa-Błońska, wicepremier i minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu Piotr Gliński, prezydenci i wiceprezydenci największych polskich miast. Z zaproszenia skorzystali też hierarchowie – metropolita białostocki abp gen. Józef Guzek, prawosławny metropolita białostocko-gdański abp Jakub, bp Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Jerzy Samiec i mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz.

Po minucie ciszy dla uczczenia pamięci żony ostatniego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego – Karoliny, która zmarła niespełna miesiąc przed otwarciem Muzeum, nastąpiły przemówienia. Prezydent Tadeusz Truskolaski mówił o Muzeum jako odpowiedzi na społeczną potrzebę upamiętnienia „heroizmu zwykłych ludzi postawionych w niezwykłych sytuacjach”:

Gdy w 2010 roku podjąłem decyzję o budowie w tym miejscu Muzeum Pamięci Sybiru, kierowała mną przede wszystkim chęć spełnienia marzeń Sybiraków, by powstało miejsce, w którym upamiętnione zostaną ich niezłomność i hart ducha. Chcieliśmy przywrócić pamięć o tych, o których bohaterstwie, tym zwykłym – codziennym, przez dziesiątki lat nie można było mówić. [...] Wybór naszego miasta, jako miejsca muzeum, gdzie to muzeum znalazło swoją siedzibę, był oczywisty. Białystok od zawsze leżał na skraju Kresów. Kiedyś na ich zachodnim krańcu, a był także czas, kiedy przebiegała przezeń granica między Koroną, a Wielkim Księstwem Litewskim. Dziś jest najdalej wysuniętym na wschód dużym polskim miastem, w którym na każdym kroku widać jeszcze ślady dawnej mieszanki narodów i kultur stanowiącej istotę kresowego życia. Jest też w Białymstoku, tuż obok nas, zaledwie kilkaset metrów stąd, miejsce wyjątkowe – Dworzec Poleski zwany dziś Fabrycznym. Ze znajdującej się tu boczniczy kolejowej za pierwszego Sowietą odjeżdżały w bydłych wagonach transporty ludzi, których Sowietci uznali za niebezpiecznych dla swojej władzy na zagarniętych przemocą Kresach. Mury dawnych magazynów wojskowych, znajdujące się przy tej samej boczniczy kolejowej, które były świadkami deportacji, są dziś siedzibą naszego muzeum. [...] Muzeum Pamięci Sybiru nie jest zwyczajną inwestycją. Z mojej perspektywy znaczenie tego przedsięwzięcia, dla mnie osobiście, a także dla białostockiego samorządu porównać można jedynie ze znaczeniem, jakie dla samorządu Warszawy i świętej pamięci prezydenta Lecha Kaczyńskiego miało stworzenie Muzeum Powstania Warszawskiego. Stąd też nie potrafię dziś wyrazić tej wielkiej radości związanej ze szczęśliwym ukończeniem tego dzieła. [...] Powstanie Muzeum Pamięci Sybiru na każdym z etapów wymagało ogromnej wiedzy, pracy i zaangażowania. Dziękuję wszystkim tym, którzy przyczynili się do urzeczywistnienia tej idei. Jestem dumny, że to właśnie w naszym mieście udało się ten piękny i ambitny projekt zrealizować. Przede wszystkim jednak, chcę podziękować mieszkańcom Białegostoku, którzy ideę powstania muzeum wspierali przez wiele lat. To bowiem głównie dzięki miejskim funduszom oraz rządowemu wsparciu i funduszom unijnym udało się wybudować i stworzyć tę wspaniałą instytucję. My Białostoczanie zdajemy sobie sprawę, że ocalenie historii Sybiru i pamięci o ludziach, którzy ją tworzyli, to wielki obowiązek i niełatwa misja.

Prezydent Andrzej Duda podkreślał rolę Białegostoku jako depozytariusza pamięci o Sybirakach. Przedstawił Muzeum Pamięci Sybiru jako „ważne miejsce dokumentujące trudne lata, pokazujące życie: tragedię, cierpienie, ale również to, jak Polacy sobie radzili”:

To bardzo ważny moment. Z pewnością najważniejszy tu, dla mieszkańców Białegostoku, Podlasia, dla mieszkańców terenów przygranicznych Polski Wschodniej dzisiejszej Rzeczypospolitej. Ale nie tylko – ważny dla całej Polski, dla wszystkich naszych rodaków; dla tych mieszkających tu, w kraju, i poza granicami; dla tych mieszkających dziś na zachodzie Polski, którzy przyjechali przed laty i miasta, miasteczka czy wioski na zachodzie wybrali na swoje nowe

miejsce, wypędzeni właśnie z dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, które dziś znajdują się poza jej granicami ukształtowanymi przez II wojnę światową. [...] To nasza wielka historia, to historia walki z zaborcą, z caratem. To historia później walki z Sowieciami. To zawsze historia walki o Polskę i polskość. Wszystkim, którzy walczyli, a w szczególności tym, którzy cierpieli wywiezieni na Sybir i których najbliżsi cierpieli, składam głębokie wyrazy szacunku dzisiejszych w imieniu wszystkich dzisiejszych Polaków, przede wszystkim mieszkańców Rzeczypospolitej. [...] Ogromnie się cieszę, że ta kolejna ważna dla nas, Polaków, placówka powstała tu, w pięknie rozwijającym się Białymstoku; że jest to kolejne wspaniałe, nowoczesne muzeum, co można zobaczyć nawet z zewnątrz, patrząc na bryłę tego budynku, patrząc na to niezwykle połączenie nowoczesnego z tym, co niesie w sobie tradycję – z budynkiem dawnych magazynów wojskowych. Dziękuję za wkład serca, dziękuję za wkład talentów artystycznych w to, by to muzeum powstało, by mogli je odwiedzać ci, którzy doświadczyli trudów i cierpienia zesłania; ci, których najbliżsi tego doświadczyli, a przede wszystkim by mogli tu przychodzić młodzi z całej Polski, którzy odwiedzają Państwa piękną ziemię – może w czasie wypoczynku wakacyjnego. Aby to było miejsce, gdzie będą przychodzili zobaczyć trudne świadectwo tamtych czasów, ale także zobaczyć, jak bardzo ważna była dla poprzednich pokoleń Polska – wolna, suwerenna i niepodległa.

Prezydent Bronisław Komorowski, trzymając w ręku rodzinną pamiątkę – więzienny kubek pozostały po ciotce-lwowiance – mówił, że Sybir jest istotnym fundamentem tożsamości wielu polskich rodzin. Po skończeniu swojej przemowy przekazał artefakt dyrektorowi Muzeum:

Chcę podziękować za zaproszenie tutaj. To szczególny rodzaj zaproszenia, bo padło to zaproszenie ładnych parę lat temu, kiedy prezydent Białegostoku informował mnie o zamiśle i jakby pomysle na budowę tego muzeum. Dziękuję serdecznie za to zaproszenie. Jestem i cieszę się, że mogę swoją obecnością podkreślić również to, że w jakiejś mierze sprawa pamięci o Golgocie Wschodu jest ważna ponad wszystkimi, także podziałami politycznymi, ponad różnicami geograficznymi. I chcę serdecznie podziękować miastu Białystok, że podjął wielkie dzieło stania się stolicą pamięci o Kresach Wschodnich. Chciałbym bardzo, aby ta pamięć dotyczyła nie tylko martyrologii polskiej, dramatu wschodu, ale również tego, co na wschodzie było wielkie, piękne i mądre. Także współzycia narodów, współzycia religii, współzycia ludzi o bardzo odmiennych kulturach. Chciałbym serdecznie życzyć miastu Białystok, aby w sposób skuteczny stał się stolicą polskiej pamięci o wschodzie, o Kresach Wschodnich w sytuacji, kiedy wyroki historii przekreśliły naturalną rolę Wilna czy Lwowa. Chcę serdecznie podziękować również za to, że mądrze potrafiliście państwo zagospodarować polską wolność, także polską samorządność. Patrząc na to piękne dzieło i myślę z wdzięcznością o wszystkich, którzy się do tego przyczynili. Ale myślę przede wszystkim o tym, że to jest żywy dowód na to, jak dobrze prowadzony samorząd, dysponujący środkami może skutecznie tworzyć dzieła ważne nie tylko z punktu widzenia jednego miasta czy jednego województwa, ale ważne z punktu widzenia w tym wypadku pamięci ogólnonarodowej. To ważna wskazówka dla nas wszystkich.

Wicemarszałek Małgorzata Kidawa-Błońska w swoim wystąpieniu przypominała o ważnej roli kobiet, które za cara jechały wspierać zesłanych mężczyzn, które w kolejnych pokoleniach były strażniczkami pamięci:

To naprawdę bardzo wzruszający dzień, bo pamiętam jak wiele lat temu z panem posłem Robertem Tyszkiewiczem, z szefową komisji kultury – panią Iwoną Śledzińską-Katarasińską, panem prezydentem Truskolaskim, z dyrektorem Muzeum Wojska tutaj, zwiedzaliśmy miejsce i powstawały plany wybudowania tego muzeum. Pamiętam walkę na komisji kultury o pierwsze pieniądze na ten projekt, bo byliśmy święcie przekonani, że takie muzeum, tak ważne muzeum dla naszej tożsamości, musi powstać. I to jest także dobry przykład, że kolejna władza uważała, że należy ten pomysł realizować. I dzisiaj tutaj wszyscy razem patrzymy na to wspaniałe dzieło, które pan dyrektor, nowy pan dyrektor wybudował, stworzył. Bo pamięć jest bardzo ważna. Bo pamięć, to nasza tożsamość. Tutaj pan prezydent Truskolaski powiedział, że o Sybirze się nie mówiło. Tak, to władza o tym nie mówiła, ale w domach ta wiedza była przekazywana. To w domach opowiadano, opowiadały ciotce, wujkowie, rodzice, dziadkowie naszą historię. Bo przecież tak naprawdę Sybir, to jest, tak jak pan prezydent powiedział, więcej niż ten okres, to jest ponad 200 lat naszej historii, Polaków, którzy tam się znajdowali. To jest wielka rola kobiet, bo w tamtych dawnych czasach, szczególnie carskich, to kobiety jechały za mężczyznami na Sybir, żeby ich pilnować, pozwalać im przetrwać tam, wzmacniać ich. I to muzeum jest bardzo potrzebne. Jest potrzebne po to, żeby młodzi ludzie słyszeli o tej historii, o historii każdego, który przeżył to piekło. Żeby zobaczyli jak ludzie potrafili przetrwać najgorsze, ocalić honor, godność, tożsamość. Że mieli taką wielką siłę, żeby to przetrwać i przekazać te więzi następnym pokoleniom. Połączyć rodziny po powrocie do Polski, albo poopowiadać o tych, którzy niestety tam zostali.



Otwarcie Muzeum Pamięci Sybiru; przemawia Wicepremier Piotr Gliński;
fot. Krzysztof Karpiński.

Wicepremier Piotr Gliński przeczytał list Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego. „Takie inicjatywy jak Muzeum Pamięci Sybiru budują naszą wspólnotę, przypominają bliskich i wartości, które nas jednoczą” – pisał premier. Wicepremier Gliński kontynuował:

Nie ulega wątpliwości, że historia Polaków boleśnie doświadczonych okrucieństwem wojny, powinna być ważnym, przekazywanym następnym pokoleniom, elementem zbiorowej pamięci. Ufam, że każdy zwiedzający, w sposób dla siebie odpowiedni, przeżyje i przyswoi prezentowaną przez muzeum historię. Pomoże w tym z całą pewnością sposób, w jaki Muzeum Pamięci Sybiru pokazuje swoje zbiory. Nowoczesny, multimedialny, spełniający oczekiwania i potrzeby współczesnego świata. Jest dla mnie także oczywiste, że polskie państwo i polski rząd wsparły finansowo realizację tego ważnego przedsięwzięcia. Od początku, gdy tylko usłyszałem o tym konkretnym przedsięwzięciu, o tej konkretnej inicjatywie, a pracując przez wiele lat na Uniwersytecie w Białymstoku, wiedziałem przecież jak prężne tu są środowiska Sybiraków. Moi studenci między innymi badania prowadzili wśród tych środowisk. Więc było to oczywiste. I od początku, gdy od moich przyjaciół w sejmie na przełomie 2015 i 2016 roku uzyskałem informację o potrzebie zaangażowania się resortu kultury i dziedzictwa narodowego w inicjatywę stworzenia w Białymstoku Muzeum Pamięci Sybiru, natychmiast zadeklarowałem nasze zaangażowanie. Mój zastępca, minister Jarosław Sellin, którego niestety nie ma tu z nami, przyjechał do miasta, spotkał się z panem prezydentem i wtedy podjęliście panowie decyzję o konkretnych działaniach i o montażu finansowym dla tej instytucji. I poszło już szybko. 4 lata, tak jak pan dyrektor profesor Wojciech Śleszyński wspomina, 4 lata to jeden z rekordów budowy takiej instytucji w Polsce. A konkurencja jest dość duża, jeszcze o tym kilka słów powiem. Wielkie gratulacje dla pana dyrektora, dla zespołu, dla miasta Białystok i podziękowania, panie prezydencie, za współpracę przy tej ważnej instytucji.

Do roli kobiet, zwłaszcza matek, nawiązał w swoim przemówieniu także prezes Związku Sybiraków Kordian Borejko:

Jestem wzruszony i przejęty rozmachem i pietyzmem z jakim utworzono to muzeum będące wspólnym dziełem Sybiraków, ich wnuków, władz Białegostoku i władz centralnych. Unikalne eksponaty, jak autentyczne szerokie tory, które tkwią w naszej pamięci, przypominają masowe wywózki na wschód. Duże wrażenie robią także wielkie stalowe słupy symbolizujące groźną dla zesłańców syberyjską tajgę. Wiele emocji i wspomnień wywołuje Pomnik Matki Sybiraczki usytuowany przy głównym wejściu do muzeum. Jako Sybiracy należymy do ostatniego pokolenia zesłańców, którzy będąc dziećmi poznali piekło zesłania, a swoje ocalenie zawdzięczają głównie swoim bohaterskim matkom. Które, jak pisał poeta, mocą nadludzką i siłą kochania były tarczą, opoką w trudnych chwilach zesłania. A w wieczór wigilijny, przy pierwszej gwiazdce z nieba, uczyły znakiem krzyża dzielić kawałek chleba. Dzieląc go, ufać Bogu i wierzyć, że przetrwamy. Wierzyć, że wolnej Polski na pewno doczekamy. Dzisiaj jesteśmy szczęśliwi. Doczekaliśmy czasów wolnej i niepodległej naszej ojczyzny, Polski.

W imieniu Sybiraków głos zabrała również prof. Elżbieta Smułkowa:

Najistotniejszy przekaz, jaki chciałabym w dniu dzisiejszym państwu pozostawić, to poczucie podziwu, wdzięczności, wręcz hołdu dla naszej matki, dla matek Sybiraczek w ogóle. My, dzieci mieliśmy ich miłość i osłonę. One w ekstremalnie trudnych warunkach nie miały nikogo, jedynie troskę o nas. Najpierw zabrano im mężów, resztę rodziny, dom i wszystko co było im bliskie. W końcu rzucono je z małymi dziećmi w zupełnie obce, odległe, krańcowo trudne warunki. Nas te warunki, dzięki matkom, zahartowały i pozwoliły

po powrocie do Polski przeżyć ciekawe, twórcze życie, w poczuciu jego obiektywnej wartości, w przekonaniu, że każda przemoc jest złem godnym potępienia, że nikt nie ma prawa stawiać się wyżej nad innych. Przecież ludzie różnych, nawet odległych kultur w gruncie rzeczy są do siebie bardzo podobni.

Kolejnym gościem honorowym była dr Marta Herling, córka wybitnego pisarza Gustawa Herlinga-Grudzińskiego:

Wielkie wzruszenie towarzyszy mi podczas uroczystości, jaką jest otwarcie Muzeum Pamięci Sybiru. Wyrażam moją wdzięczność prezydentowi miasta Białegostoku i dyrektorowi muzeum za zaproszenie mnie w charakterze gościa honorowego i za możliwość przemowy podczas tej wyjątkowej uroczystości. [...] Muzeum, to miejsce i pomnik historii obrazujący cierpienie ludzkości, która w XX wieku doświadczyła okropności łagrów, który stworzył sowiecki system. Muzeum odciska się niczym pieczęć, w której my, którzy tę historię cierpienia poznaliśmy, dzięki świadectwu naszych bliskich odnajdujemy dom, który nas przyjmuje i jest dla nas uznaniem. Jest to wieczna pieczęć, podobnie jak muzea i miejsca pamięci Holokaustu. Jesteśmy wdzięczni miastu Białymstok za wielce symboliczną lokalizację muzeum przy stacji kolejowej, z której deportowani rozpoczęli drogę do obozów jenieckich GUŁagu. Jesteśmy wdzięczni dyrektorowi, radzie muzeum i współpracownikom za to, że z niezwykłym zaangażowaniem, kompetencją przebyli drogę historii, obrazów, dokumentów w owym innym świecie Sybiru, który w ten sposób staje się nieusuwalną częścią świadomości i pamięci epoki, w której żyjemy.

W dalszej części uroczystości hierarchowie odmówili modlitwy w intencji zmarłych, ale też twórców i odwiedzających muzeum, wzywając m.in., aby „to miejsce pozwalało uczyć się historii i inspirowało, by być sługami pokoju”. Po apelu pamięci zakończonym salwą honorową, nastąpił punkt kulminacyjny uroczystości. Prezydent Białegostoku z Sybiraczką Henryką Pagniello przeszli pod upamiętniający wszystkich Sybiraków Dzwon Braci Józefa i Bronisława Piłsudskich. Uderzenie jego serca symbolicznie zainauguowało działalność Muzeum Pamięci Sybiru. Uroczystość zakończyła się złożeniem przez przedstawicieli władz i gości honorowych wieńca przed pomnikiem poświęconym „Bohaterskim Matkom Sybiraczkom” i zapaleniem symbolicznych świec na torach prowadzących do wnętrza placówki.

Nadszedł czas na zwiedzanie wystawy stałej Muzeum Pamięci Sybiru. Sybiracy z dużym zainteresowaniem i emocjami oglądali ekspozycję. „Wszystkie eksponaty są podobne do tego, co tam widziałem. Dla mnie to zwiedzanie to taka powtórka, przypomnienie tego, co tam było” – mówił Sybirak, który jako dziecko spędził 7 lat z dala od rodzinnego domu.

Nie był to koniec atrakcji dnia otwarcia Muzeum Pamięci Sybiru. Wieczorem liczna publiczność wysłuchała koncertu Natalii Kukulskiej i Atom String Quartet. Gdy wybrzmiały ostatnie oklaski, zgromadzeni zostali przeprowadzeni na ulicę Poleską, którą od placówki oddzielają używane do dziś tory kolejowe. Ostatnim punktem piątkowego programu miał być tzw. mapping, czyli prezentacja wizualno-muzyczna wyświetlana na elewacji budynku. Publiczność stanęła przed wyciemnioną fasadą Muzeum Pamięci Sybiru i wtedy... nadjechał towarowy pociąg. Niespodziewany przejazd długiego ciągu wagonów dodał szczególnego wymiaru prezentacji, która chwilę potem rozświetliła ściany Muzeum. Prezentacja wyświetlana była do późnych godzin nocnych, aby zwracać uwagę przejeżdżających ulicą na nowy, jasny punkt na mapie miasta: Muzeum Pamięci Sybiru.

Dzień ze specjalnymi gośćmi

Kolejnego dnia niestety nie dopisała pogoda i część działań z założenia plenerowych trzeba było przenieść do muzealnego holu. Z całej Polski zjechały do Białegostoku grupy rekonstrukcyjne, aby zaprezentować uzbrojenie, umundurowanie i realia życia Polaków, którym przyszło walczyć o wolność i niepodległość na przestrzeni wieków: od powstańców styczniowych po żołnierzy tzw. Armii Andersa.

W sali multimedialnej odbyły się z kolei dwa spotkania. Bohaterem pierwszego był Wasyl Haniewicz, potomek polskich osadników na Syberii, badacz lokalnej historii i założyciel muzeum Więzienie NKWD w Tomsku. Opowiadał o tragicznych losach mieszkańców jego rodzinnej syberyjskiej wsi Białystok. W 1937 r. 88 mężczyzn zostało aresztowanych i zamordowanych z powodu polskiego pochodzenia. Lokalna społeczność przetrwała i zachowała tożsamość dzięki determinacji kobiet: „Babci i mamie zawdzięczam całe moje wychowanie” – mówił Haniewicz, którego ojciec, Antoni, po wojnie trafił do łagru.

Drugim z gości była dr Marta Herling. Jej wizyta w Polsce zbiegła się z premierą najnowszej edycji *Innego świata* w cyklu „Dzień zebranych” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego publikowanego przez Wydawnictwo Literackie. Córka pisarza mówiła o ostracyzmie, jakiego doświadczał na Zachodzie z powodu świadectwa, które dawał swoją twórczością i osobistą postawą. Z rodziną nie dzielił się wspomnieniami z łagru. „Był człowiekiem milczenia. Poprzez to milczenie usiłował przetrwać swoje doświadczenie” – tłumaczyła.

W sobotę i niedzielę wystawa stała była już dostępna dla wszystkich zainteresowanych. Orowadzanie trwało także w sobotnią noc, co dodawało wizycie kolejnych gości szczególnego nastroju. Przez Muzeum przewinął się tłum zwiedzających. Łącznie w ciągu trzech dni ekspozycję obejrzało blisko dwa tysiące osób. Pierwsze tysiąc otrzymało od Muzeum upominki w postaci katalogów wystawy.

Przedwojennych Kresów czar...

W niedzielę 19 września było nadal zimno i deszczowo, ale nie zniechęciło to białostoczan do udziału w wydarzeniach wokół Muzeum. Był to dzień przywoływania atmosfery przedwojennych Kresów. Lokalni restauratorzy, piekarze i cukiernicy przygotowali „Śniadanie kresowe” inspirowane niezwykle kuchnią przenikających się kultur.

Przed południem spod budynku Muzeum wyruszył rowerowy Peleton Pamięci. Marian Olechnowicz, historyk i pasjonat Białegostoku, poprowadził rowerzystów przez zakątki dzielnicy Wygoda, na której obrzeżu znajduje się siedziba Muzeum Pamięci Sybiru. Uczestnicy przejazdu odwiedzili miejscowe cmentarze, zobaczyli kolonię przedwojennych domów robotniczych i ukryty w starodrzewiu dwór, na którego gruntach folwarcznych wyrosła potem dzielnica. Trasa wiodła do niegdysiejszej siedziby 42. Pułku Piechoty, aby zakończyć się na miejscu dawnego Dworca Poleskiego. Symboliczny obelisk przypomina o tysiącach deportowanych mieszkańców Białegostoku i Podlasia, wsiadających na bocznicę tego dworca do towarowych wagonów i wywożonych na wschód, przypadku niektórych – na zawsze.

Niedzielne popołudnie zakończyło się pokazem przedwojennych strojów i rowerów. Członkowie Stowarzyszenia „Rowery Zabytkowe Zabrze” przenieśli zgromadzoną publiczność na przedwojenną ulicę pełną kobiet w eleganckich kostiumach, z obowiązkowym kapeluszem i staranną fryzurą, mężczyzn w pumpach i kaszkietach, ze spacerującą z dziecięcym wózkiem matką, młodzieżą wyruszającą na wycieczkę i sprzedawcą dowożącym zakupy swoim towarowym rowerem. Odtworzenie atmosfery dawnych Kresów nie było przypadkowe – taki świat jest też przedstawiony na wystawie stałej Muzeum Pamięci Sybiru, bo z niego wyrwani zostali nagle i bezwzględnie ci, których dziś nazywamy Sybirakami.

Całą, kilkudniową uroczystość otwarcia Muzeum i wydarzenia towarzyszące obsługiwali pracownicy i nieocenieni wolontariusze. 101 ochotników wspierało pracowników Muzeum w opiece nad przybyłymi do Białegostoku Sybirakami oraz w obsłudze osób zwiedzających wystawę i uczestniczących w imprezach. W listach, które dotarły do Muzeum w kolejnych tygodniach, goście wielokrotnie dziękowali za wsparcie ze strony wolontariuszy.

*

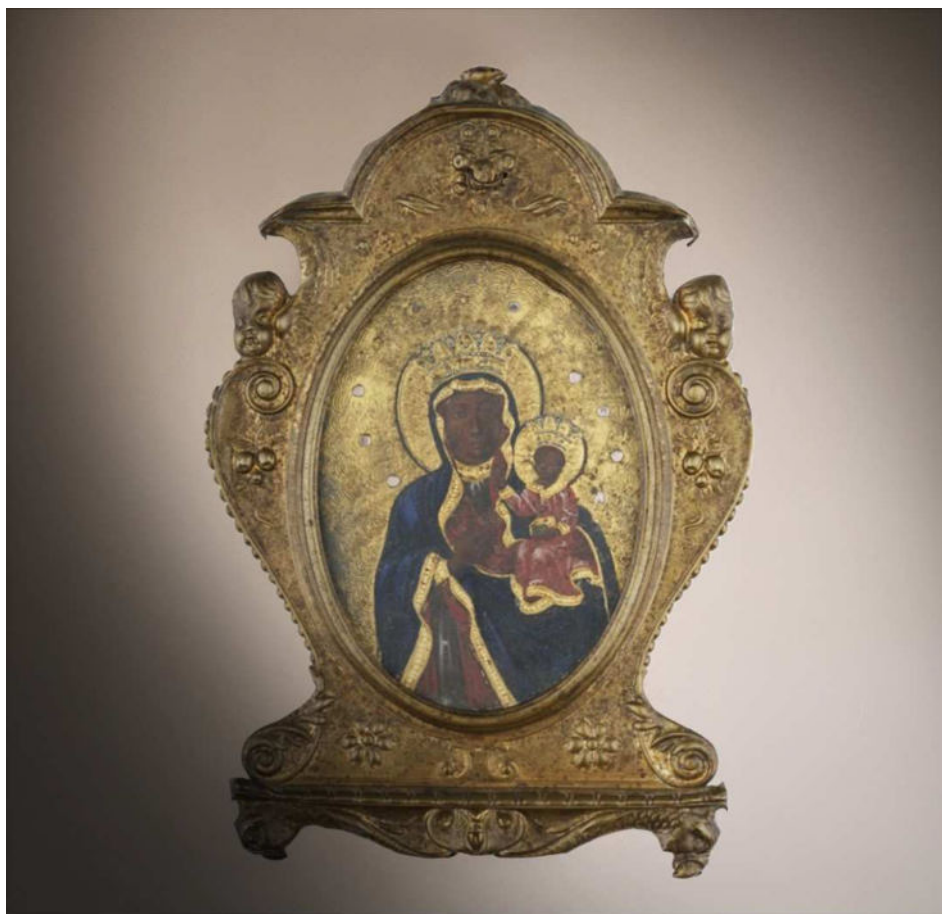
Jeśli wierzyć reakcjom uczestników, inauguracja Muzeum Pamięci Sybiru zakończyła się sukcesem. Dla pracowników Muzeum stanowiła jednak przede wszystkim otwarcie nowego rozdziału. To początek codziennej pracy w instytucji pełnej publiczności, działań edukacyjnych i kulturalnych, na jakie pozwala przestrzeń siedziby przy Węglowej, oraz wyzwania, jakie się z tym wszystkim wiąże. Pierwsze tygodnie działalności wystawy stałej, liczba odwiedzających i ich opinie na temat ekspozycji upewniają nas, że Muzeum Pamięci Sybiru było i jest bardzo wyczekiwany i potrzebnym miejscem.

Muzeum Pamięci Sybiru



Maszyna do szycia Rodziny Sitarskich. „Maszyna została wzięta, ale bardzo szybko coś z nią się stało. Nie pamiętam, czy brakowało jakiegoś elementu, czy igła została złamana... I maszyna została unieruchomiona. Ale wróciła z nami i była używana jeszcze przez moją mamę. I nadal jest czynna”.

Ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku



Obrazek z wizerunkiem Matki Boskiej z dzieciątkiem. Obrazek ten „tułał się” po świecie od czasów Powstania Styczniowego. Po raz pierwszy trafił na Syberię w 1863 roku wraz z Konstantym Szrodeckim, zesłanym za udział w powstaniu. Do ojczyzny powrócił po 15 latach. W 1915 roku Szrodecy zabrali go ze sobą na wschód, zmuszeni do opuszczenia domu w czasie *bieżeństwa*. 13 kwietnia 1940 roku rodzina Szrodeckich została deportowana do Kazachstanu. Obrazek pojechał z nimi. Po II wojnie światowej znalazł się w Londynie. Ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku.

LILIANA ŚWIATEK*

WYDZIAŁ PRZEDSZKOLNY KOMITETU DO SPRAW DZIECI POLSKICH W ZSRR W LATACH 1943–1946

W drugiej połowie 1942 r. nastąpiło pogorszenie stosunków polsko-radzieckich. Wszelkie działania i inicjatywy podejmowane przez stronę polską powodowały kolejną falę oskarżeń. Stanowisko i działania strony radzieckiej było nieustępliwe. Jakiegokolwiek starania o przestrzeganie i poszanowanie wcześniej zawartych porozumień zakończyło się niepowodzeniem.

W wyniku uchwał wydanych przez, najpierw 26 stycznia 1943 r. (nr 1716/rs) Radę Komisarzy Ludowych (RKL) ZSRR, następnie 29 stycznia 1943 r. Komisariat Ludowy Finansów (KLF) ZSRR (brak nr.) oraz 6 lutego Komisariat Ludowy Oświaty (KLO) RFSRR nr 187-a, okazało się, że komisariaty ludowe (finansów, oświaty i zaopatrzenia) sprawowały kontrolę nad polskimi placówkami i instytucjami dobroczynnymi po byłej (!) ambasadzie polskiej w ZSRR¹.

Napięcie i trudne relacje spowodowały, że

rozpoczęto akcję przejmowania biur byłych delegatur i placówek mężów zaufania oraz magazynów, ochronek, sierocińców i innych ośrodków pomocy. Władze sowieckie uznały bowiem za nieuzasadnione istnienie sieci opiekuńczej, wobec niewielkiej liczby obywateli polskich przebywających w ZSRR².

Wiosną 1943 r. doszło do zerwania stosunków dyplomatycznych. Dodajmy, że rząd radziecki uznał

postępowanie Rządu Polskiego w stosunku do ZSRR w ciągu ostatniego czasu za zupełnie nienormalne, wykraczające przeciwko wszelkim zasadom i regułom wzajemnych stosunków dwóch państw sojuszniczych³.

*Uniwersytet Łódzki, Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego. Dokumenty zostały przetłumaczone z jęz. ros. przez autorkę.

¹ Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiederacyi (GARF), sygn. A-304-1-89, k. 1; ibidem, sygn. A-304-1-94, k. 1; ibidem, sygn. A-304-1-19, k. 2 odwracana; ibidem, sygn. A-304-1-209, k. 5.

² *Archiwalia Ambasady RP w Moskwie i Kujbyszewie (1941–1943) i Ministerstwa Informacji i Dokumentacji (1939–1945) w zbiorach Instytutu Hoovera Uniwersytetu Stanforda*, oprac. M. Filipiak, Warszawa 2002, s. 21.

³ *Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 4, Echa Katynia. Kwiecień 1943–marzec 2005*, red. nauk. W. Materski, E. Rossowska, B. Woszczyński i in., Warszawa 2006, s. 67;

Propaganda radziecka święciła swój sukces. Okazało się, że obywatele polscy przebywający w ZSRR po raz kolejny zostali pozbawieni pomocy. Trudne do opisanego przeżycia, choroby, ból, rozpacz i wszechobecny głód potęgowały uczucia strachu i całkowitej bezsilności. Niestety

w połowie kwietnia 1943 roku proces likwidacji stworzonej wielkim nakładem sił infrastruktury był właściwie zakończony, a samo zagadnienie opieki nad obywatelami polskimi w dotychczasowej formie przestało istnieć⁴.

W czerwcu 1943 r. (9–10) z inicjatywy środowisk lewicowych odbył się w Moskwie założycielski Zjazd Związku Patriotów Polskich (ZPP), który realizował plan

normalnego funkcjonowania na terenie ZSRR, wszędzie tam, gdzie są skupiska wychodźstwa polskiego, szkół polskich, kursów języka polskiego i literatury, historii i geografii Polski, polskich przedszkoli oraz wszelkich placówek kulturalno-oświatowych⁵.

30 czerwca 1943 r. RKL ZSRR na mocy uchwały nr 710 podjęła decyzję o utworzeniu Komitetu do spraw Dzieci Polskich w ZSRR (*Kompoldietu*). Tego dnia zatwierdzono również statut Komitetu i jego skład personalny⁶.

Od początku powstania tej instytucji było wiadomo, że założenia służące rozwojowi placówek dla dzieci polskich oparte są i wzorowane na systemie

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945. Studium Polski Podziemnej – Londyn, tom II, czerwiec 1941 – kwiecień 1943, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 505–506; *Historia dyplomacji polskiej, t. V, 1939–1945*, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 505–506; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. VII, styczeń 1939–grudzień 1941*, Warszawa 1973, oprac. E. Basiński i in., s. 400–401; *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów, t. III*, oprac. L. Gelberg, Warszawa 1960, s. 55–56; *Nota rządu radzieckiego o decyzji przerwania stosunków z rządem polskim*, „Wolna Polska” 1943, nr 9, s. 1; B. Szubtarska, *Niezwykłe misje... Tadeusz Romer (1894–1978). Dyplomata RP w świecie dyktatur i wojen*, Piotrków Trybunalski 2014, s. 191; Z. S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu*, Londyn 1991, s. 310.

⁴ K. Śliwowska, *Polski Dom Dziecka w Bolszoi Jerbie. The Polish Orphanage in Bolshaya Yerba*, Białystok 2020, s. 51.

⁵ „Wolna Polska”, 1943, nr 15, s. 4.

⁶ Uchwałę podpisał Zastępca Przew. RKL ZSRR – Władimir Mołotow, GARF, sygn. A-304-1-1, k. 1, 6; ibidem, sygn. A-304-1-89, k. 2; ibidem, sygn. A-304-1-94, k. 1; ibidem, sygn. A-304-1-209, k. 5; Centralnyj gosudarstwiennyj archiw Kirgizii (CGA KR.), sygn. 350-1-560, k. 59; *Obywatele polscy w Kirgizji. Wybór dokumentów (1941–1946)*, red. nauk. A. Głowacki, Warszawa 2010, s. 237–239; *Szkolnictwo polskie w ZSRR 1943–1947. Dokumenty i materiały*, oprac. R. Polny, red. S. Skrzyszewski, Warszawa 1961, s. 38; Ż. Kormanowa, *Ludzie i życie*, Warszawa 1982, s. 194; E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1981, s. 180; Na temat powstania *Kompoldietu* szerzej: L. Ladorucka, *Komitet do spraw Dzieci Polskich w ZSRR 1943–1946*, [w:] *W drodze do władzy. Struktury komunistyczne realizujące politykę Rosji Sowieckiej i ZSRS wobec Polski (1917–1945)*, red. E. Kowalczyk i K. Rokicki, Warszawa 2019, s. 433–454.

radzieckim. Wszelkie inicjatywy, podejmowane zadania i ustalenia były ustalane wyłącznie w gronie partyjnym we współpracy z właściwymi organami. Odnotujmy, że na jednej z pierwszych debat dr Stanisław Skrzyszewski, który referował sprawy szkolnictwa potwierdził „pobyt naszych dzieci jest tutaj tylko przecie tymczasowy”⁷.

Kierowniczką Wydziału Przedszkolnego była Jelena Afanasjewna Rozanowa. Skromna liczebnie obsada personalna (3 etaty: kierownik i 2 inspektorów) spowodowała, że jego pracownicy musieli wykazywać się niebywałą dyspozycyjnością i zaangażowaniem.

26 sierpnia 1943 r. został przygotowany i zatwierdzony przez Komitet do spraw Dzieci Polskich w ZSRR „Statut przedszkoli dla dzieci polskich w ZSRR”. Jak słusznie zauważył profesor Albin Głowacki „Statut ten określał cele oraz zasady organizacji i funkcjonowania przedszkoli jako instytucji włączonych w radziecki system oświatowy”⁸.

W kolejnych dniach dokument został rozesłany do władz oświatowych szczebla republikańskiego, obwodowego i krajowego. Należy zasygnalizować, że wśród ludności polskiej instytucje tego typu nie cieszyły się zainteresowaniem. Co więcej podchodzono do nich z niechęcią. Dopiero działalność i zabiegi *Kompoldietu* wpłynęły na zmianę postrzegania tych placówek. Pracownicy Komitetu mieli bardzo dużo pracy. Należało w trybie pilnym ustalić plan pracy, odszukać dzieci polskie, dobrać odpowiedni zespół pedagogiczny, znaleźć właściwą bazę lokalową. Było to wyjątkowo trudne i pracochłonne zadanie. Proces organizacyjny przedszkoli i wszelkie inicjatywy rozpoczęły się przecież w drugiej połowie 1943 r. W większości przypadków były to przedszkola z 1 grupą dzieci w różnym wieku (20 dzieci). Do wyjątkowo nielicznych należały przedszkola z 2 grupami dzieci (50 dzieci)⁹.

Po kolejnych interwencjach i ponagleniach pracowników *Kompoldietu* terenowe władze radzieckie szczebla republikańskiego, obwodowego i krajowego przesyłały sprawozdania (często bardzo źle przygotowane!), w których zamieszczono jedynie podstawowe informacje o liczbie i stanie przedszkoli dla dzieci polskich. Przedstawiono w nich zazwyczaj lakoniczne informacje dotyczące posiadanej bazy lokalowej, wyposażenia, stanu liczebnego dzieci i ich sytuacji materialno-bytowej. Wspominano również o środkach finansowych wydzielonych z lokalnych budżetów oświatowych na utrzymanie placówek dla dzieci polskich.

Organizacja przedszkoli, ich rozwój i objęcie opieką dzieci w wieku przedszkolnym okazały się zupełnie nowym rozdziałem w pracy Komitetu do spraw Dzieci Polskich w ZSRR. Przedszkola od samego początku tworzone były przez pracowników *Kompoldietu* we współpracy z ZPP.

⁷ J. Broniewska, *Jedna myśl – jedna wola*, „Nowe Widnokreśli” 1943, nr 12, s. 6. Skrzyszewski był kierownikiem Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Głównego ZPP. Został członkiem *Kompoldietu*, szerzej: A. Głowacki, *Kadry Komitetu do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR przy Ludowym Komisariacie Oświaty RFSRR (1943–1946)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2002, Rok XLV, nr 1–2, s. 17–32.

⁸ A. Głowacki, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*, Łódź 1994, s. 128.

⁹ GARF, sygn. A-304-1-209, k. 19.

Placówki przejęte po ambasadzie polskiej przez terenowe radzieckie władze oświatowe w niczym nie przypominały instytucji przeznaczonych do opieki nad najmłodszymi obywatelami. W zasadzie były to punkty dożywiania – stołówki, w których opiekę znalazły dzieci oraz osoby dorosłe w różnym wieku. Z przekazanych informacji wynikało, że przejął on opiekę nad ok. 68 przedszkolami, w których znajdowało się 3419 osób. W Komitecie zaplanowano otoczenie opieką przedszkolną dzieci polskich w wieku od 3 do 7 lat¹⁰.

W sprawozdaniach *Kompoldietu* prezentowano również sposób finansowania przedszkoli. Z lektury dokumentów, wynika że z budżetów władz oświatowych szczebla republikańskiego, obwodowego i krajowego zaplanowano na utrzymanie przedszkoli kwotę, która stanowiła 72% wszystkich poniesionych wydatków, pozostałą sumę (28%) mieli uiszczać rodzice i organizacje społeczne¹¹.

Niezwykle ważnym odcinkiem pracy Komitetu było zapewnienie opieki najmłodszym obywatelom polskim (przedszkolakom). W początkowym okresie działalności tej instytucji, samo określenie placówki przedszkolnej w ogóle miało niewiele wspólnego z przyjętym nazewnictwem. W miarę doprecyzowania celów i kolejnych delegacji inspektorów *Kompoldietu*, starano się uruchamiać nowe placówki na zasadach jasno określonych w przesyłanych w teren instrukcjach oraz w „Statucie przedszkoli dla dzieci polskich w ZSRR”. Brak odpowiedzi, niedokładnie i nieterminowo sporządzone zestawienia, nieprecyzyjne dane w nadsyłanych tabelach i zestawieniach były pierwszorzędną wskazówką do przygotowania kolejnych wyjazdów i delegacji służbowych.

Statut przedszkoli dla dzieci polskich w ZSRR¹².

I. Zasady ogólne

1. Przedszkole dla dzieci polskich w ZSRR jest instytucją włączoną w system oświaty ludowej ZSRR i ma na celu zapewnienie dzieciom normalnego rozwoju fizycznego i wychowania ogólnego.
2. W związku z tymi zadaniami przedszkole:
 - a) zapewnia prawidłowy rozwój fizyczny i hartowanie organizmu dziecka dzięki atmosferze i regulaminowi przedszkola zgodnie z wymogami higieny, a więc przez prawidłowe odżywianie i sen, przez maksymalne wykorzystanie powietrza, wody, słońca, zabaw i gimnastyki przez zabiegi profilaktyczne;
 - b) rozwija w dzieciach dyscyplinę wewnętrzną, umiejętność zachowania się w kolektywie, wdraża do samoobsługi, uczy wypełniać najprostsze

¹⁰ Ibidem, k. 19; ibidem, sygn. A-304-1-211, k. 5; A. Głowacki, *Ocalić i repatriować...*, s. 128; Sz. D. Pirimkułow, *Polskije szkoły i dietskije uczeżdzenija w SSSR (1941–1946)*, Taszkent 1990, s. 74.

¹¹ GARF, sygn. A-304-1-209, k. 20, E. Trela, *Edukacja dzieci polskich w Związku Radzieckim w latach 1941–1946*, Warszawa 1983, s. 56–57.

¹² *Materiały po organizacji uczeżdzenij dla polskich dietiej w SSSR*, Moskwa 1943, s. 13–21; *Szkolnictwo polskie w ZSRR 1943–1947...*, s. 65–72. W przywołanej publikacji brakuje w rozdz. X punktów 43–46.

- obowiązki społeczne wobec kolektywu, szanować rodziców, starszych swych kolegów, odpowiednio obchodzić się z przedmiotami; wyrabia umiejętności i nawyki używania ołówka, nożyczek, farb, plasteliny, kleju, młotka, papieru, drewna i innych materiałów;
- c) wychowuje dzieci w duchu miłości do ojczyzny, wolnej i niepodległej Polski oraz do jej bohaterów, szeroko wykorzystując w tym celu folklor (pieśni, baśnie, wiersze, tańce itp.) oraz przykłady bohaterskiej walki narodu polskiego z okupantem niemieckim;
 - d) zaznajamia dzieci z życiem Związku Radzieckiego (uczy przyjaźni z narodami ZSRR, prezentuje bogactwa naturalne, zakłady przemysłowe, kołchozy, korzystając przy tym z materiałów literacko-artystycznych (książki, obrazki, pieśni, wiersze, bajki); rozwija uczucia przyjaźni do Armii Czerwonej i jej bohaterów.
3. Przedszkole powinno stanowić przykład prawidłowego wychowania dzieci w wieku przedszkolnym i służyć rodzicom pomocą w sprawach wychowania.
4. Zajęcia w przedszkolu odbywają się w języku polskim.
5. Praca przedszkoli dla dzieci polskich w ZSRR opiera się na statucie oraz instrukcjach metodyczno-programowych zatwierdzonych przez Komitet do spraw Dzieci Polskich w ZSRR.

II. Zakładanie przedszkoli

6. Przedszkola zakładają lokalne władze szkolne w skupiskach ludności polskiej przy współpracy z ZPP.
7. Przedszkola dla dzieci polskich podlegają rejestracji w odpowiednim rejonowym bądź miejskim wydziale oświaty.
8. Przy zakładaniu przedszkoli należy przestrzegać ustalonych przez Komisariat Ludowy Oświaty RFSRR norm kompletowania grup, utrzymania, higieny, kubatury pomieszczeń, wyposażenia w materiały poglądowe, żywienia i obsługi lekarskiej.

III. Struktura przedszkoli

9. Zależnie od liczby ludności polskiej w danym mieście, sowchozie czy kołchozie należy zakładać przedszkola:
- a) z dwoma kompletami dzieci, jeżeli będzie przynajmniej 50 dzieci w wieku przedszkolnym;
 - b) z jednym kompletem dzieci, przy liczbie co najmniej 20 dzieci w wieku przedszkolnym;
- Uwaga: Przedszkola z jednym kompletem dzieci otwiera się jedynie wówczas, gdy nie można grupy dzieci polskich dołączyć do miejscowego przedszkola wobec zbyt dużej odległości tego ostatniego. W innych wypadkach należy tworzyć dodatkowe grupy dzieci polskich przy istniejących przedszkolach.
- c) jeśli, ludność polska żyje w rozproszeniu i nie ma wymaganego kompletu 20 dzieci, dzieci polskie należy przyjmować do odpowiedniej grupy w miejscowym przedszkolu.

10. W miejscach, gdzie liczba dzieci polskich jest wystarczająca do utworzenia przedszkola z trzema czy czterema kompletami, należy podzielić dzieci na grupy według wieku tak, aby w jednej grupie znalazły się dzieci o zbliżonym wieku (grupa młodsza: dzieci 3-4 letnie, grupa średnia: dzieci 4-5 letnie, grupa starsza: dzieci 5-6 letnie).

11. Liczba dzieci w grupie nie może być mniejsza niż 20 i nie może przekraczać 50.

12. Dzieci przebywają w przedszkolu w ciągu dnia zależnie od czasu pracy ich rodziców (9-10 lub 12 godzin).

Uwaga: Zezwala się na prowadzenie w niektórych przedszkolach grup specjalnych dla dzieci, których rodzice pracują na nocnej zmianie. Grupy takie czynne są przez cały tydzień bez przerwy z wyjątkiem dni wolnych od pracy.

13. Dzieci w przedszkolu podczas 9-godzinnego pobytu otrzymują posiłki 3 razy dziennie, podczas 12-godzinnego lub całodobowego – 4 razy dziennie.

14. Przedszkole jest czynne przez cały rok z wyjątkiem narodowych świąt polskich, świąt ZSRR oraz dni wolnych od pracy ustalonych przez władze.

IV. Przyjmowanie dzieci

15. Do polskich przedszkoli przyjmuje rejonowy lub miejski wydział oświaty w porozumieniu z miejscowym ZPP.

Uwaga: 1. Przyjmowanie dzieci do przedszkoli położonych daleko od ośrodka rejonowego przeprowadza samo przedszkole z tym, że wyniki przyjęcia muszą być zatwierdzone przez rejonowy wydział oświaty. 2. Dzieci niewidomych i głuchych nie przyjmuje się do zwykłych przedszkoli, lecz kieruje się do specjalnych zakładów wychowawczych.

16. Do przedszkola przyjmuje się przede wszystkim dzieci wojskowych, samotnych kobiet pracujących oraz innych matek pracujących.

Uwaga: Nie przyjmuje się do przedszkola dzieci, których rodzice są zdolni do pracy, lecz nie pracują.

17. Przed umieszczeniem dziecka w przedszkolu rodzice lub też jego opiekunowie obowiązani są złożyć następujące dokumenty: a) podanie, b) metrykę dziecka, c) świadectwo szczepienia ospy, d) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia dziecka, e) zaświadczenie z miejsca pracy rodziców. Jeżeli dziecko przychodzi do przedszkola ze żłobka, należy przestać również jego kartę zdrowia.

18. Przenoszenie dzieci do grup następnych odbywa się w przedszkolu między 15 sierpnia a 15 września. Dzieci, które bez usprawiedliwionych przyczyn nie przychodziły do przedszkola w ciągu 5 dni, zostają wykreślone z ewidencji. Kierownik przedszkola obowiązany jest przyjmować dzieci w ciągu całego roku, jeżeli są wolne miejsca. Wykreślenie dziecka z listy przedszkola jest dopuszczalne tylko w wypadku stwierdzenia przez lekarza, że dziecko należy umieścić w jakimś specjalnym zakładzie leczniczym.

V. Zarząd przedszkola

19. Przedszkolem zarządza kierownik.

20. Kierownika przedszkola mianuje i zwalnia kierownik rejonowy (miejski) wydziału oświaty. Decyzja ta podlega zatwierdzeniu przez obwodowy (krajowy) wydział oświatowy.

21. Kierownikiem przedszkola powinien być Polak mający średnie wykształcenie oraz ukończony kurs dla pracowników przedszkoli i przynajmniej dwuletni staż pracy w przedszkolu.

22. Kierownik przedszkola opiera się w swej pracy wychowawczej na „Statucie przedszkoli dla dzieci polskich w ZSRR” oraz na instrukcjach programowo-metodycznych zatwierdzonych przez Komitet do spraw Dzieci Polskich w ZSRR.

23. Kierownik przedszkola:

- a) kieruje całokształtem pracy w przedszkolu;
- b) organizuje prace wychowawców i systematycznie kontroluje ją, hospitując grupy i sprawdzając plany pracy wychowawców;
- c) troszczy się o dalsze szkolenie wychowawców oraz o podnoszenie ich kwalifikacji zarówno zawodowych, jak i politycznych w oparciu o „Deklarację ideową ZPP”;
- d) zaopatruje przedszkole w odpowiedni sprzęt, zabawki i pomoce pogładowe;
- e) kontroluje zakup i magazynowanie produktów, odpowiada za dobre i urozmaicone wyżywienie;
- f) odpowiada za warunki higieniczne, ochronę przeciwpożarową i przeprowadzenie we właściwym czasie remontu budynku;
- g) robi wszystko, aby wzmocnić zdrowie dzieci (odpowiedni tryb życia, organizowanie letniego wypoczynku), pamięta o zaopatrzeniu w opał, itp.
- h) Przedstawia wnioski o przyjęcie do pracy i zwalnianie wychowawców przedszkola oraz przyjmuje i zwalnianie personel techniczny przestrzegając przy tym ustawodawstwa pracy;
- i) odpowiada za terminową wypłatę poborów pracownikom przedszkola;
- j) przy pomocy pracowników przedszkola i rodziców prowadzi gospodarstwo przy przedszkolu, organizuje zbieranie jagód, głogu i innych roślin bogatych w witaminy;
- k) propaguje wśród ludności polskiej i rodziców sprawy wychowania dzieci i polepszenia warunków bytowych dziecka w wieku przedszkolnym;
- l) odpowiada za budżet i jego wykonanie oraz ponosi osobistą odpowiedzialność za prawidłowe wydatkowanie środków finansowych zgodnie z zatwierdzonym przez władze oświatowe budżetem;
- m) czuwa nad prawidłowym prowadzeniem sprawozdawczości finansowej i materiałowej.

24. Kierownik w trosce o jak najlepszą pracę przedszkola systematycznie zwołuje zebrania pracowników w celu wymiany doświadczeń i okazania koleżeńskiej pomocy młodym wychowawcom; współpracuje z aktywnym rodzicielskim przedszkola, z ZPP, z lokalnymi instytucjami państwowymi, z organizacjami społecznymi i prasą.

VI. Wychowawca przedszkola

25. Wychowawcę przedszkola mianuje i zwalnianie kierownik rejonowego (miejskiego) wydziału oświaty na wniosek kierownika przedszkola. Wniosek podlega zatwierdzeniu przez obwodowy (krajowy) wydział oświatowy.

26. Wychowawcą przedszkola powinien być Polak ze średnim wykształceniem i ukończonym kursem dla wychowawców przedszkoli, mówiący poprawnie po polsku.

27. Wychowawca przedszkola odpowiada osobiście za zdrowie i prawidłowe wychowanie dzieci swojej grupy.

28. Wychowawca przedszkola:

- a) odpowiada za prawidłowe wychowanie każdego dziecka, przy czym kieruje się instrukcjami programowymi zatwierdzonymi przez Komitet do spraw Dzieci Polskich w ZSRR;
- b) troskliwie i uważnie obserwuje zainteresowania i potrzeby każdego dziecka w swojej grupie;
- c) przestrzega wskazówek lekarza dotyczących ochrony i poprawy zdrowia dzieci;
- d) bierze udział w posiedzeniach rady pedagogicznej zwoływanych przez kierownika przedszkola;
- e) wspólnie z rodzicami omawia zagadnienia związane z wychowaniem dziecka w przedszkolu i w rodzinie, a w razie specjalnych trudności pomaga matce w pielęgnowaniu dziecka;
- f) układa plany i składa sprawozdania ze swojej pracy i przygotowuje materiały do zajęć.

29. Każdy wychowawca obowiązany jest systematycznie podnosić swoje kwalifikacje.

30. Wychowawca podlega bezpośrednio kierownikowi przedszkola i składa mu sprawozdania ze swojej pracy.

31. Dzień pracy wychowawcy przedszkola wynosi 6 godzin dziennie.

VII. Lekarz

32. Lekarz prowadzi systematyczne obserwacje stanu zdrowia dzieci i jest odpowiedzialny za odizolowanie w odpowiednim terminie dzieci chorych i słabych, za profilaktykę oraz kontrolę rozwoju fizycznego dzieci. W tym celu:

- a) przeprowadza badania lekarskie dzieci (jesienią podczas przyjęcia dzieci i na wiosnę przed wyjazdem na kolonię) i wyniki badań zapisuje w karcie zdrowie dziecka;
- b) wydziela z grupy te dzieci, którym potrzebna jest specjalna kuracja, zapewnia im leczenie w poliklinice lub w innej lecznicy, jaka jest na miejscu, aby później systematycznie opiekować się nimi w przedszkolu;
- c) udziela dzieciom pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach i czuwa nad stanem sanitarnym przedszkola (dezynfekcje, itp.)
- d) przeprowadza profilaktyczne szczepienia;
- e) kontroluje systematycznie stan zdrowie dzieci i ich rozwój fizyczny przez regularne ich badanie, ważenie, pomiary antropometryczne, itp.;
- f) nadzoruje stan sanitarny przedszkola, szczególnie kuchni magazynu artykułów spożywczych;
- g) stale nadzoruje i kontroluje jakość pożywienia dzieci i jadłospis;

- h) prowadzi pracę oświatową wśród rodziców, wychowawców i personelu technicznego przedszkola z zakresu higieny osobistej dziecka, stanu sanitarnego pomieszczeń, zapobiegania infekcjom, itp.;
- i) przedkłada kierownikowi przedszkola plan swojej pracy, zharmonizowany z ogólnym planem pracy przedszkola. Ponadto lekarz składa sprawozdanie ze swojej pracy władzom resortu zdrowia publicznego i periodicznie informuje wydziały oświaty.

VIII. Personel techniczny

33. Personel techniczny przedszkola pracuje zgodnie ze wskazówkami kierownika przedszkola i regulaminem.

34. Dzień pracy pracownika technicznego trwa 8 godzin. Cały personel przedszkola podlega systematycznym badaniom lekarskim.

35. Pracownicy, którzy mają dyżury nocne, nie mają prawa spać podczas dyżuru, lecz są obowiązani czuwać nad snem dzieci i dbać o porządek w przedszkolu.

IX. Komitet rodzicielski

36. Zadaniem komitetu rodzicielskiego w przedszkolu jest udzielanie pomocy kierownikowi w prowadzeniu przedszkola. Komitet rodzicielski przedszkola wybierany jest przez walne zebranie rodziców zwykłą większością głosów, przy czym z każdej grupy wybiera się jednego lub dwóch przedstawicieli.

37. Kadencja komitetu trwa jeden rok.

38. Komitet rodzicielski wybiera ze swego grona przewodniczącego i sekretarza.

39. Komitet rodzicielski:

- a) pomaga przy akcjach sanitarnych w przedszkolu, przy zaopatrywaniu go w inwentarz, materiały porządkowe, zabawki, itp.;
- b) uczestniczy we współpracy przedszkola z rodzicami;
- c) pomaga kierownikowi przedszkola przy układaniu budżetu przedszkola, przy remoncie budynku i kompletowaniu inwentarza przedszkola;
- d) pomaga przy zakładaniu działki i w pracy na niej, przy zbieraniu i magazynowaniu na zimę jagód, grzybów oraz różnych roślin bogatych w witaminy;
- e) systematycznie kontroluje wydawanie żywności, jakość posiłków, sprawozdawczość materiałową i finansową, stan budynku i majątku przedszkola.

40. Uchwały komitetu rodzicielskiego podlegają zatwierdzeniu przez kierownika przedszkola.

X. Etaty, finansowanie i dysponowanie majątkiem przedszkola

41. Etaty przedszkola są ustalane zgodnie z normami etatowymi przewidzianymi dla przedszkoli.

42. Przedszkola polskie w ZSRR są finansowane z budżetów obwodowych zgodnie z budżetem zatwierdzonym na okres jednego roku przez odpowiednie władze oświatowe.

43. Rodzice uczestniczą w utrzymaniu przedszkola, wnoszą opłaty na podstawie obowiązujących postanowień na terytorium ZSRR.

44. Kierownik przedszkola dysponuje otrzymanymi środkami finansowymi.

45. Cały majątek przedszkola (budynek, urządzenia, biblioteki, itp.), użytkowany przez przedszkole stanowi państwową lub kooperatywno-kołchozową własność ZSRR.

46. Każde przedszkole posiada własną pieczęć.

W obszernej dokumentacji archiwalnej Komitetu do spraw Dzieci Polskich w ZSRR zostały zamieszczone „Wskazówki do rozkładu dnia w przedszkolu” zaczerpnięte z „Podręcznika dla wychowawców i przedszkoli”. Uzupełniono je instrukcjami dotyczącymi pracy z dziećmi w grupie mieszanej (dotyczy: grupy przedszkolnej przebywającej w przedszkolu wraz grupą przedszkolną przy domu dziecka).

Z zebranych w tym dokumencie informacji, wynikało że dzieci przychodziły do przedszkola na godzinę 8.00. Poza tym odnotowano, iż „stosownie do tego czy dzieci przychodzą później, czy wcześniej, należy nieco zmienić godziny, dostosowując je do realnych warunków”. Oprócz tego w przedszkolu należy zachować podstawowe zasady rozkładu dnia:

- a) regulowanie wydawanie posiłków dla dzieci co 3,5 godziny;
- b) zachowanie stałej pory posiłków (różnica nie mogła być większa niż 0,5 godziny);
- c) przebywanie dzieci na powietrzu (od 3 do 4 godzin)
- d) sen poobiedni – 2 godziny;
- e) w ciągu dnia: zabawy ruchowe i gry.

Plan pracy należało tak ustalić, aby w czasie korzystania przez dzieci z wygódki, mycia rąk, rozbierania się i posiłków nie wytwarzały się kolejki. Dzieci miały korzystać ze spacerów, zabaw i gier¹³.

Zaś w grupie mieszanej wychowawcy dzielili dzieci wiekowo (2 grupy) i stosownie dobierali dla nich zabawy. W czasie trwania zajęć dla dzieci starszych, maluchom należało tak zorganizować zabawę, by nie przeszkadzały pozostałym osobom w zajęciach szkolnych. W czasie spaceru w ogródku przedszkolnym dopuszczano również podział grup mieszanych na dzieci młodsze i starsze. Czas ten miał być wykorzystany aktywnie na gry i zabawę. Wychowawczynie powinny przygotować zabawki i przybory do gry. Opiekunka miała zadbać, by dzieci nie męczyły się, nie marzły i chętnie brały udział w zabawach. Zasygnalizowano, że dzieci powinny być ubrane starannie, wygodnie i przede wszystkim stosownie do pory roku¹⁴.

¹³ GARF, sygn. A-304-1-191, k. 2.

¹⁴ Ibidem, k. 2 odwracana.

Tabela nr 2

Plan zajęć w przedszkolu znajdującym się przy domu dziecka

Lp.	Plan zajęć	Grupa młodsza (godzinny plan zajęć)	Grupa średnia i starsza (godzinny plan zajęć)
1	Pobudka, mycie, ubieranie się (dzieci starsze: gimnastyka poranna, śłanie łóżek)	8.00–8.30	7.30–8.30
2	Sniadanie	8.30–9.30	8.30–9.30
3	Zajęcia ustalone przez wychowawczynię	9.30–10.00	9.30–10.15
4	Spacer, zabawy na świeżym powietrzu	10.00–12.00	10.15–12.15
5	Obiad	12.00–13.00	12.15–13.00
6	Sen poobiedni	13.00–15.00	13.00–15.00
7	Podwieczorek	15.00–16.00	15.00–16.00
8	Spacer, zabawy na świeżym powietrzu	16.00–17.00	16.00–17.00
9	Gry (w lokalu: loteryjki, obrazki; dla grupy starszej zajęcia ustalone przez wychowawczynię)	18.00–19.00	18.00–19.00
10	Kolacja	19.00–19.30	19.00–19.30
11	Przygotowanie do snu	19.30–20.00	19.30–20.00
12	Sen	20.00–(8.00–8.30)	20.00– (7.30–8.30)

Źródło: GARF, sygn. A-304-1-191, k. 2 odwracana.

Tabela nr 3

Plan zajęć w przedszkolu

Lp.	Dzienny plan zajęć	Grupa młodsza (plan zajęć)	Grupa średnia i starsza (plan zajęć)	Grupa mieszana (plan zajęć)
1	Pobudka dzieci nocujących	7.30	7.00	7.30
2	Zbiórka dzieci przychodzących	8.00	7.30	8.00
3	Sniadanie	9.00	8.00	9.00
4	Gry i zajęcia	9.30	8.30	9.30
5	Spacer i zabawy na świeżym powietrzu	10.15	10.30	10.15
6	Obiad	12.15	13.00	12.15
7	Sen poobiedni	13.00–15.00	13.00–15.00	13.00–15.00
8	Gry, zabawy, zajęcia	15.20	15.20	15.30
9	Podwieczorek	16.00	16.00	16.00
10	Spacer. Powrót dzieci przychodzących	16.30	16.30	16.30
11	Kolacja	19.00	19.00	19.00
12	Przygotowanie do snu	20.00	20.30	20.00

Źródło: GARF, sygn. A-304-1-191, k. 3.

Tabela nr 5

Finansowane przedszkoli z budżetów obwodowych wg. norm przyjętych przez rząd radziecki dla przedszkoli rosyjskich

Rok	1943 r.	1944 r.	1945 r.	1946 r.
Fundusze w mln. rub.	2800,0	3554,8	4249,7	4666,2
Liczba dzieci w roku (średnio)	1866	2610/2590*	2890/2891*	3020
Norma na 1 dziecko w rub.	1500 rub./1501 rub.*	1438 rub./1373 rub.*	1470 rb.	1545 rub.

* zaznaczyłam różnice w statystyce; wartości oznaczone * zostały obliczone prawidłowo.

*stan na 01.08.1944 r. – 2590 dzieci; stan na 01.07.1945 r. – 2891 dzieci.

Źródło: GARF, sygn. A-304-1-209, k. 20; A. Głowacki, *Ocalić i repatriować...*, s. 131.

Sprawozdania z pracy Wydziału Przedszkolnego Komitetu do spraw Dzieci Polskich za lata 1943–1944 na debatach *Kompoldietu* prezentowała jego kierowniczka Rozanowa. Na początku stycznia 1945 r. przedstawiła meldunek z pracy wykonanej od 23 lipca 1943 r. do 1 lipca 1944 r. oraz roczny raport z kierowanego przez nią wydziału za rok 1944 (od 1 stycznia do 30 grudnia)¹⁵. Odnotowała w nich, że do pierwszoplanowych zadań należało sporządzenie dokładnego rejestru dzieci, wykazu przedszkoli i żłobków na terytorium ZSRR oraz organizacja nowych placówek. W tych instytucjach należało wprowadzić ustalony przez *Kompoldiet* regulamin, sprawdzić kompetencje wychowawców, prowadzić szkolenia i seminaria dla wychowawców, i kadry kierowniczej. Jednym z głównych celów była również organizacja opieki medycznej we współpracy z Komitetem Ludowym Zdrowia (KLZ) ZSRR.

Ustalenie liczby przedszkoli dla dzieci polskich zostało sporządzone na podstawie pisemnych zapytań oraz oddelegowania inspektorów *Kompoldietu* w teren. Uwidocznily one nadzwyczaj dramatyczną sytuację tych placówek. Często oprócz maluchów przebywała tam młodzież w wieku 18–19 lat, osoby starsze i inwalidzi. Pod nazwą przedszkoli występowały punkty dożywiania dla ludności polskiej, stołówki dla dzieci, w których wydawano codziennie posiłki. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w Kazachskiej SRR, Kirgiskiej SRR i Kraju Ałtajskim. Okazało się, że dane statystyczne, którymi dysponował *Kompoldiet* o liczbie przedszkoli w 1943 r. w zdecydowany sposób przewyższały informacje pozyskane w roku następnym. Lokale dotychczas zajmowane przez przedszkola absolutnie nie nadawały się do pracy z dziećmi. Potwierdzono tragiczny stan zajmowanych budynków, przede wszystkim brakowało podstawowego wyposażenia, umeblowania i opału. Wiele obiektów wymagało natychmiastowego i gruntownego remontu. Rozanowa zaprezentowała indormacje, które Wydział Przedszkolny pozyskał na podstawie rozesłanych ankiet.

¹⁵ Ibidem, sygn. A-304-1-21, k. 1–2; ibidem, sygn. A-304-1-87, k. 79–81, 109, 112, 121–123; ibidem, sygn. A-304-1-94, k. 12–14.

Wynikało z nich, że 1 stycznia 1944 r. działały 74 przedszkola (3091 dzieci). Tę samą liczbę placówek wymieniono 1 kwietnia 1944 r., ale w zdecydowany sposób zmieniła się tylko liczba dzieci (2611). Na duże różnice w przytoczonej liczbie dzieci miała wpływ spora grupa polskich uczniów, która korzystała z dożywiania w tych placówkach.

Natomiast na 1 stycznia 1945 r. zaplanowano działalność 75 placówek (2523 dzieci). W drugiej połowie 1944 r. zlikwidowano 18 przedszkoli (555 dzieci), m.in. 11 przedszkoli zostało zamkniętych w Komi SRR, 4 w obw. swierdłowskim. W 1944 r. otworzono 19 placówek w nowych miejscach osiedlenia ludności polskiej.

1 stycznia 1945 r. zorganizowano przedszkole (450 dzieci) w obw. saratowskim w Sowchozie Przemysłu Zbożowego. Poza tym otworzono nowe przedszkola w Tadżyckiej SRR i obw. czałowskim.

Placówki były bardzo źle wyposażone. Brakowało ręczników, pościeli, obuwia, odzieży i podstawowego wyposażenia.

Przedszkola dla dzieci polskich w ZSRR miały wyjątkowy i unikalny charakter. W Kazachskiej SRR, Kirgiskiej SRR Kraju Ałtajskim większości przypadków były to placówki z 1 grupą dzieci, często grupy przedszkolne przy szkołach, w których nadzór kierowniczy pełnił zazwyczaj jej kierownik lub dyrektor. Bardzo często okazywało się, że przedszkolaki nie posiadały oddzielnych pomieszczeń i korzystały z kąpielni użyczonych im w klasach szkolnych¹⁶.

W Komi ASRR, obwodach wołogodzkiem, swierdłowskim i kirowskim grupy przedszkolne zorganizowano przy przedszkolach rosyjskich. W Uzbeckiej SRR otworzono 2 przedszkola z 4 grupami dzieci. Zaś w Pawłodarze (Kazachska SRR) uruchomiono 2 przedszkola dla 3 grup dzieci. W 1944 r. sformowano nowe przedszkola w obw. omskim (64 dzieci), w obw. irkuckim (3 placówki).

W przedszkolach dla dzieci polskich (w większości przypadków) przebywała 1 grupa dzieci w wieku od 3–7 lat. Takie sytuacje utrudniały wychowawczyńom codzienne prowadzenie pracy pedagogicznej. Duże rozproszenie ludności polskiej oraz wyjątkowo niska frekwencja dzieci w wielu rejonach, spowodowały że Wydział Przedszkolny *Kompoldietu* w porozumieniu KLZ ZSRR przesłał w teren rozporządzenia o przyjmowaniu do przedszkoli dzieci w wieku od 2–2,5 lat. Przeprowadzona przez Komitet ewidencja kadry pedagogicznej uwidoczniała w przekazanych ankietach, że większość pracowników nie miała przygotowania pedagogicznego do pracy z dziećmi. W związku z tym podjęto natychmiastową decyzję o organizacji kursów doszkalających. Przygotowano materiały szkoleniowe. Zorganizowano 2-tygodniowe seminarium w Kraju Ałtajskim (RFSRR). Natomiast 11 osób skorzystało z kursów centralnych zorganizowanych w Moskwie.

W styczniu 1945 r. zaplanowano wydanie publikacji dla dzieci. Realizowano przekłady na język polski książek dla dzieci. Wspólnie z KLZ ZSRR wydano dyrektywy o objęciu dzieci opieką zdrowotną. Szczególnie potrzebujące pomocy zostały skierowane do ośrodków leczniczych. Zorganizowano obozy zdrowotne dla dzieci polskich w Moskwie i Kraju Ałtajskim. Do przedszkoli rozsyłano literaturę dziecięcą¹⁷.

¹⁶ Ibidem, sygn. A-304-1-87, k. 121.

¹⁷ Ibidem, k. 122.



Źródło: Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Sygn. MPS/F/1007
Dzieci w przedszkolu w Czarnogórcie, Czernogorsk, 20.01.1942

W zestawieniu z pracy Wydziału Przedszkolnego podsumowującym drugie półrocze 1944 r. Rozanowa zakomunikowała, że 1 października 1944 r. funkcjonowało w ZSRR 75 przedszkoli (2423 dzieci). Natomiast dwa miesiące później, 1 grudnia 1944 r. działało 77 przedszkoli (2484 dzieci). Z powodu przesiedlenia ludności polskiej zostały zamknięte placówki w Komi ASRR,

obw. archangielskim i obw. swierdłowskim. W zamian za to otworzono 7 nowych placówek w obw. saratowskim, 1 placówkę w Tadżyckiej SRR, 3 placówki w obw. oszkim (Kirgiska SRR). W większości przypadków były to grupy przedszkolne działające przy szkołach dla dzieci polskich. Funkcjonowały również przedszkola przy instytucjach lokalnych. Natomiast w Uzbeckiej SRR, Kirgiskiej SRR i obw. kirowskim były to placówki liczące po 3 lub 4 grupy dzieci. Do przedszkoli w pierwszej kolejności przyjmowano dzieci wojskowych i pracujących matek, w kolejnej dzieci z rodzin wielodzietnych i osoby pozostające w trudnej sytuacji materialnej¹⁸.

Do zadań wyznaczonych na 1945 r. należało uporządkowanie instytucji przedszkolnych (przesunięcie dzieci w wieku szkolnym do szkół). Te prace rozpoczęły się już w 1943 r. po utworzeniu *Kompoldietu*. W zestawieniach przede wszystkim analizowano rzeczywistą liczbę przedszkolaków. Objęcie obowiązkiem szkolnym dzieci 7-letnich (1 września 1944 r.) miało zasadniczy wpływ na dane statystyczne przygotowane w przedszkolach¹⁹.

Delegacje służbowe pracowników *Kompoldietu* pozwoliły na sporządzenie i prezentację dokładnych raportów uwzględniających sytuację w przedszkolach oraz uaktualnienie liczby dzieci w wieku przedszkolnym. Okazało się, że dotychczasowe statystyki prezentowały zawyżoną liczbę dzieci polskich. Wyłączenie z nich uczniów uwidocznilo stosunkowo niską liczebność dzieci w wieku przedszkolnym, m.in. Kirgiskiej SRR działało 14 przedszkoli (1081 osób). Jednak dzieci w wieku przedszkolnym stanowiły tam jedynie niewielką liczebną grupę (248 dzieci). Podobnie wyglądała sytuacja w Kraju Ałtajskim, gdzie w przedszkolach przebywało 800 dzieci polskich²⁰.

Przez cały czas prowadzone były intensywne prace mające na celu tworzenie nowych placówek przedszkolnych. To zadanie szczególnie potrzebne okazało się w miejscach nowego osiedlenia ludności polskiej. W związku z przesiedleniem obywateli polskich do południowych obwodów ZSRR²¹, w drugiej połowie 1944 r. zlikwidowano 18 przedszkoli dla dzieci polskich, w których opiekę znalazło 555 maluchów (Komi ASRR – 11 przedszkoli, obw. swierdłowski – 4 przedszkola, obw. archangielskim). Rozanowa potwierdziła, że w 1944 r. otworzono 19 placówek w nowych miejscach osiedlenia ludności polskiej.

Do 1 stycznia 1945 r. uruchomiono 12 przedszkoli w obw. saratowskim, do których miało uczęszczać 450 dzieci. Poza tym otworzono przedszkola 3 przedszkola w obw. oszyńskim (Kirgiska SRR), w obw. czałowskim i Tadżyckiej SRR (1).

Ponadto prowadzono prace nad podstawową dokumentacją dla tego typu instytucji z uwzględnieniem specyfiki i prowadzenia pracy z dziećmi. Plan rozwoju placówek przedszkolnych nie wszędzie został w pełni zrealizowany. Przyczyną tego stanu były nie tylko przesiedlenia obywateli polskich i ich

¹⁸ Ibidem, k. 112.

¹⁹ Ibidem, k. 79, 109, 121–122; ibidem, A-304-1-94, k. 12.

²⁰ Sz.D. Pirimkułow, *Polskie szkoły...*, s. 75.

²¹ Na temat przesiedlenia szerzej: A. Głowacki, *Przemieszczenie obywateli polskich w Związku Radzieckim w 1944 roku*, „Acta Universitatis. Folia Historica 1989, nr 32”, Łódź 1989.

rozproszenie, ale przede wszystkim trudności wynikające z zaopatrzenia tych instytucji. W wielu miejscach nie istniała jakakolwiek możliwość zabezpieczenia przedszkoli w wyroby przemysłowe. Z tej przyczyny wstrzymano organizację kolejnych placówek w Kazachskiej SRR, Kirgiskiej SRR i Kraju Ałtajskim.

Wydział Przedszkolny na posiedzeniach organizowanych w *Kompoldiecie* podnosił kwestię przydzielenia choćby części funduszy przyznanych Wydziałowi Domów Dziecka (tkaniny na odzież, ręczniki, prześcieradła). W tej sprawie podjęto nawet decyzję, jednak do końca 1944 r. sytuacja nie uległa widocznej poprawie.

Ewidencja kadry pedagogicznej w przedszkolach dla dzieci polskich została przeprowadzona na podstawie systematycznych zapytań kierowanych przez *Kompoldiet* do terenowych władz oświatowych oraz przede wszystkim dzięki licznym delegacjom jego inspektorów. Potwierdziła to m.in. delegacja Anisimowej do Kraju Ałtajskiego. W ten sposób ustalono rzeczywistą liczbę polskich pracowników przedszkolnych, którzy nie mieli odpowiedniego przygotowania pedagogicznego do wykonywanej pracy.

Wydział Przedszkolny *Kompoldietu* przygotował plany nauczania, materiały i wskazówki metodyczne do przeprowadzenia 2-tygodniowego seminarium podwyższającego kwalifikacje pracowników przedszkolnych. Spotkanie w Kraju Ałtajskim dla kierowników i wychowawców przedszkoli (45 osób) zorganizowano w 1944 r.

Kompoldiet przekazał wskazówki do KLO SRR i ASRR, obwodowych i krajowych wydziałów oświaty ludowej do systematycznego wykorzystywania w gabinetach metodycznych w czasie konsultacji przeprowadzanych z polską kadrą przedszkolną.

11 osób zostało skierowanych na centralne kursy dokształcające do Moskwy. Tam zorganizowano przygotowany przez Wydział Przedszkolny *Kompoldietu* z udziałem specjalistów z KLO RFSRR specjalny cykl wykładów poświęconych metodyce i pedagogice przedszkolnej.

Wydział Przedszkolny *Kompoldietu* wraz z zastępcą komisarza KLZ ZSRR (Kowrygina Maria Dmitriewna) już w pierwszym okresie swojej działalności przesłał do odpowiednich władz szczebla republikańskiego, krajowego i obwodowego wskazówki, zawierające odpowiednie dyrektywy dotyczące objęcia opieką medyczną dzieci polskich (organizacja żłobków, przedszkoli, konsultacje medyczne, opieka szpitalna). Kolejne prośby wystosowano pomiędzy lutym a kwietniem 1944 r. Kładziono w nich szczególny nacisk na rozwój fizyczny dzieci polskich i zapewnienie im w sezonie letnim przedsięwzięć zapewniających polepszenie zdrowia (sanatoria, obozy, wyjazdy na daczę, podwyższone normy żywieniowe). Niestety odpowiedzi zwrotne były zupełnie niekompletne.

W Moskwie zorganizowano dla 73 dzieci pracowników Zarządu Głównego ZPP i *Kompoldietu* obóz zdrowotny. Przebywały na nim 44 dni. Natomiast dla 30 dzieci w wieku przedszkolnym zorganizowano 2,5 miesięczny wyjazd na letnisko, a 5 maluchów skorzystało z opieki sanatoryjnych żłobków w okresie letnim²².

²² GARF, sygn. A-304-1-87, k. 81; W rozkazie nr 49 §3 z 30.06.1944 r. Iwanienko wydał zgodę na udzielenie pomocy dla 70 dzieci. Bazę lokalową udostępniła

Pomimo tylko trzech etatów Wydział Przedszkolny w 1944 r. zorganizował delegacje do Kazachskiej SRR (2,5 miesiąca), Udmurckiej ASRR i Tatarskiej ASRR (1,5 miesiąca) oraz Kraju Ałtajskiego.

Tę gigantyczną pracę do końca 1944 r. faktycznie wykonywała tylko jedna osoba (Rozanowa), bowiem pozostali większość czasu spędzali w delegacjach. W sprawozdaniach przyznała, że w 1945 r. należało kontynuować wyjazdy służbowe, bowiem placówki przedszkolne nadal wymagały wyjątkowo szczególnej troski i uwagi²³.

Rozanowa aktywnie uczestniczyła we wszelkich przedsięwzięciach organizowanych przez *Kompoldiet*. Wyjeżdżała w teren, kontrolowała placówki dziecięce oraz zajmowała się opracowywaniem podstawowej dokumentacji dotyczącej Wydziału Przedszkolnego. Przygotowała również instrukcję, w której przedstawiła podstawowe zagadnienia uwzględniające przeprowadzenie w 1944 r. seminarium w Kraju Ałtajskim z pracownikami przedszkoli i grup przedszkolnych znajdujących się przy domach dziecka dla dzieci polskich w ZSRR²⁴.

Znajomość pracy pedagogicznej i tytaniczna praca, którą wykonywała sprawiła, że doskonale orientowała się w realiach i codziennej pracy przedszkoli. Dzięki jej inicjatywie i staraniom zorganizowano 2-tygodniowy kurs w Kraju Ałtajskim. Miał on na celu podwyższenie kwalifikacji kierowników i wychowawców zatrudnionych w przedszkolach i grupach przedszkolnych. Do udziału w nim została zaproszona kadra kierownicza i wychowawcza. Rozanowa przyznała, że w zależności od warunków panujących w danej republice, kraju czy w obwodzie i liczby uczestników należy rozważyć organizację seminarium w jednym lub w dwóch terminach. Zaś, wszędzie tam gdzie liczba osób biorących udział w szkoleniu będzie przekraczała 20 osób, w pierwszej kolejności zapraszano kierowników przedszkoli, a następnie organizowano kolejne spotkanie dla wychowawców. Natomiast, gdy liczba osób z danego obszaru wynosiła jedynie od 3 do 5 osób, wówczas proponowała konsultacje w gabinetach metodycznych z praktycznym wykorzystaniem materiałów seminaryjnych. Całkowitą odpowiedzialność, za prawidłową organizację oraz finansowanie kursu ponosił resort oświaty Kraju Ałtajskiego. Wszelkie zapytania należało kierować do inspektora terenowego odpowiedzialnego na tym terenie za działalność instytucji dla dzieci polskich z ramienia Komitetu (Hieronima Leszczewicza). Dobór wykładowców i ułożenie programu szkolenia pozostawiła w gestii władz oświatowych. Zobowiązała je do skonsultowania kandydatur osób szkolących z *Kompoldietem*.

dyrekcja szkoły w Szeremietiewie. Naczelnikiem obozu (już 20.06.1944 r.) mianowano pracownicę Obwodowego Wydziału Oświaty Ludowej w Moskwie – E.B. Kac. Kierownictwo nad organizacją obozu powierzono Rozanowej. Środki na ten cel mieli wyłożyć rodzice dzieci oraz organizacje związkowe, Ibidem, sygn. A-304-1-71, k. 64.

²³ Ibidem, sygn. A-304-1-87, k. 81, 122–123; ibidem, sygn. A-304-1-94, k. 14.

²⁴ Ibidem, sygn. A-304-1-87, k. 34–34 odwracana.

Tabela nr 6

Plan zajęć seminarium dla pracowników przedszkoli i grup przedszkolnych przy domach dziecka dla dzieci polskich w ZSRR

Lp.	Tematyka zajęć	Liczba godzin
	Część I	
1	Fizyczne i psychologiczne cechy rozwoju dziecka w wieku przedszkolnym	8
2	Wychowanie dzieci w wieku przedszkolnym	2
	Część II	
3	Praca przedszkoli w Polsce do wybuchu II wojny	4
4	Przedszkole w ZSRR	6
	Część III	
5	Metodyka pracy w przedszkolu dla dzieci polskich	4
6	Rozwój fizyczny dziecka	6
7	Zaznajomienie dzieci z przyrodą i światem zewnętrznym	10
8	Zabawy i zabawki w przedszkolu	10
9	Rozwój mowy, pieśni, wiersze i literatura dziecięca	8
10	Współpraca przedszkola z rodzicami	2
11	Praca kierowniczkki przedszkola	2
12	Wycieczki do innych przedszkoli dla dzieci polskich i przedszkoli radzieckich	8
13	Wymiana doświadczeń i podsumowanie pracy seminarium	2
		72

Źródło: GARF, sygn. A-304-1-87, k. 35.

Seminarium zaplanowano na dwa tygodnie (12 dni roboczych, 72 godziny lekcyjne z przerwami). Językiem wykładowym kursu był rosyjski. Dla osób, które słabo go znały należało pilnie przetłumaczyć materiały²⁵.

W czasie trwania seminarium gabinety metodyczne zobowiązano do zorganizowania wystaw prac dziecięcych, książek, zabawek i rysunków. Wykładowcy seminarium mieli otrzymać materiały z tematami przygotowanymi przez *Kompoldiet*.

Wszyscy uczestnicy seminarium zostali zobowiązani do dostarczenia dokumentów potwierdzające ich wykształcenie, staż pracy pedagogicznej, listy dzieci w przedszkolu lub grupie przedszkolnej (imię i nazwisko, wiek, narodowość dzieci) oraz sprawozdanie z pracy instytucji dziecięcej za ostatnie 6 miesięcy²⁶.

W ciągu 72 godzin kursu przewidziano przeprowadzenie aż 14 bloków tematycznych. Obejmował m.in. rozwój fizyczny i psychiczny dziecka, wychowanie przedszkolne w ZSRR, wykorzystanie gier, zabaw, pieśni, wierszy i literatury dziecięcej w przedszkolu²⁷.

²⁵ Ibidem, k. 34.

²⁶ Ibidem, k. 34 odwracana.

²⁷ Ibidem, k. 39–49, 59.

W sprawozdaniu z seminarium w Kraju Ałtajskim odnotowano, że zgodnie z planem i wytycznymi zatwierdzonymi przez *Kompoldiet* seminarium zaplanowano na 12 dni roboczych (72 godziny)²⁸.

Niestety ze względu na rozpoczęcie prac polowych ograniczono jego czas do 6 dni roboczych (48 godzin). Kurs trwał od 24 do 29 kwietnia 1944 r. Z ramienia Sektora Przedszkoli przy Krajowym Wydziale Oświaty Ludowej Kraju Ałtajskiego osobą odpowiedzialną za prowadzenie seminarium była N.P. Kołtun (kierowniczką). Za kwestie dotyczące logistyki oraz sprawy administracyjne odpowiadał Leszczewicz (inspektor Krajowego Wydziału Oświaty Ludowej Kraju Ałtajskiego).

18 kwietnia 1944 r. w Sektor Przedszkoli przy Krajowym Wydziale Oświaty Ludowej zorganizowano posiedzenie dla kadry szkolącej uczestników kursu. Przedyskutowano zagadnienia i przydzielono zadania poszczególnym prelegentom, oraz zaprezentowano informacje dotyczące uczestników spotkania.

Seminarium rozpoczęło się 24 kwietnia 1944 r. w Miejskim Gabinetie Metodycznym. Uczestniczyło w nim 45 osób. Wykład dotyczący sytuacji międzynarodowej (oczywiście w propagandowym wydaniu radzieckim! – L.S.) przedstawiła Ryczkowa (Krajowy Komitet Oświaty Ludowej Kraju Ałtajskiego). Kolejne zagadnienia dotyczyły pracy przedszkoli w Kraju Ałtajskim przygotowały Je.F. Czyżewska – kierowniczką przedszkola 98 Kwartału, rej. kosichiński; Ciołok – wychowawczyni przedszkola Północnego Kwartału, rej. kosichiński; Tereszczuk – wychowawczyni przedszkola w Barnaule. Uczestnikom zaprezentowano wystawę przygotowaną przez przedszkola nr 33 z Barnaule i z rej. kosichińskiego²⁹.

Ze względu na wspomniane ograniczenia czasowe zdecydowanie skrócono czas prezentowanych zagadnień. W rezultacie przedstawiono 13 bloków tematycznych³⁰.

Zorganizowano dwie wycieczki do przedszkola dla dzieci rosyjskich (nr 1 i nr 16 Kombinatoru Włókienniczego) oraz do najlepszego przedszkola dla dzieci polskich nr 33 w Barnaule. Ponoć wymienione placówki dziecięce znakomicie zaprezentowały się w czasie wizyty gości³¹.

Seminarium było doskonałą wymianą doświadczeń. Jego uczestnicy dyskutowali o pracy wychowawczej z dziećmi, prowadzeniu zajęć i zabaw, wykorzystaniu pomocy naukowych. Wskazano, że takie szkolenia należy systematycznie organizować we wszystkich obwodach oraz republikach. Uczestnicy otrzymali pomoce metodyczne, literaturę dziecięcą (pieśni, wiersze, opowiadania) wydaną w języku polskim oraz egzemplarze czasopisma „Płomyczek”. Zorganizowano wycieczki na spektakle teatralne, do kina oraz spotkanie z miejscowymi przedstawicielami ZPP³².

2 czerwca 1944 r. pierwszy przewodniczący *Kompoldietu* Grigorij Ignatjewicz Iwanienko zawiadamiał obwodowe i krajowe wydziały oświaty

²⁸ Ibidem, k. 65–67.

²⁹ Ibidem, k. 36–38, 65.

³⁰ Ibidem, k. 50–55, k. 57–58 odwracana.

³¹ Ibidem, k. 66.

³² Ibidem, k. 67, 68 odwracana.

ludowej, iż w związku z dyrektywą RKL ZSRR z 4 maja 1944 r. (nr 500) i KŁOŻ ZSRR z 12 maja 1944 r. (nr 13–24) należy pilnie otoczyć opieką dzieci osłabione i skierować je na letnie obozy zdrowotne. Rozporządzenie zostało skierowane do wszystkich wydziałów ochrony zdrowia szczebla republikańskiego³³.



Źródło: Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Sygn. MPS/F/1008

. Dzieci Marianny i Edmunda Bogusławskich oraz Stanisława i Janina Godlewskie w ochronce w Małej Minusi, Mała Minusa, 14.11.1945

Natomiast kilka miesięcy później, 14 października 1944 r., Iwanienko wydał zarządzenie, w którym zobowiązywał kierowników Obwodowych Wydziałów Oświaty Ludowej do zapewnienia opieki dzieciom (przesiedlonym do sowchozów Ludowego Komisariatu Przemysłu Zbożowego RFSRR oraz Ludowego Komisariatu Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego RFSRR) w przedszkolach lub grupach przedszkolnych zgodnie z wytycznymi zawartymi w „Statucie przedszkoli dla dzieci polskich w ZSRR”. Całkowita odpowiedzialność za organizację nowych placówek, wyposażenie, dobór odpowiednio przygotowanej kadry pedagogicznej spoczywał wyłącznie na lokalnych urzędnikach, których zobowiązano do ścisłej współpracy z *Kompoldietem*. Natomiast w przypadku niewielkiej liczby najmłodszych obywateli dopuszczono możliwość umieszczenia dzieci polskich w placówkach rosyjskich³⁴.

W drugiej połowie 1943 i 1944 r. Wydział Przedszkolny Komitetu do spraw Dzieci Polskich w ZSRR zajmował się organizacją funkcjonowania placówek przedszkolnych. Rzeczywista liczba przedszkoli i ich wychowanków w ciągu 1943 i 1944 r. ulegała systematycznej zmianie. W 1944 r. w związku z przesiedleniem ludności polskiej rozwiązano, aż 17 przedszkoli i od początku trzeba było organizować te placówki (m.in. w sowchozach obwodu saratowskiego, w Kraju Krasnodarskim oraz w innych miejscach pobytu ludności polskiej). W południowych obwodach ZSRR ludność polska została osiedlona w Sowchozach Przemysłu Zbożowego, Mleczarskiego i Mięsnego. Pracownicy *Kompoldietu* pozostawali w ścisłym kontakcie z KLO RFSRR i ZSRR w związku z uruchamianiem przedszkoli dla dzieci polskich. Przeprowadzono liczne narady z ich przedstawicielami i organizowano wspólne wyjazdy w teren (m.in. do obw. saratowskiego i Kraju Krasnodarskiego).

³⁴ Rozporządzenie nr 8/1935, ibidem, k. 96. Rozanowa opiniowała dokument 09.10.1944 r. Dopisała na nim odręcznie, że należało go przesać do władz oświatowych: obw. kujbyszewskiego, kurskiego, rostowskiego, saratowskiego, tambowskiego, woroneskiego oraz Krajów Krasnodarskiego i Stawropolskiego, ibidem, k. 93. Natomiast w rozporządzeniu nr 8/1923 z 12.10.1944 r. skierowanym do zastępcy komisarza Komisariatu Ludowego Przemysłu Zbożowego RFSRR W. A. Nesterowicz, Iwanienko prosił o wydanie wskazówek dyrektorom sowchozów dotyczących sprawnej organizacji placówek dla dzieci polskich, ibidem, k. 94. Pismo tej samej treści (opatrzone identyczną datą i sygnaturą jak poprzednie) otrzymał także zastępca komisarza Komisariatu Ludowego Przemysłu Zbożowego ZSRR, ibidem, k. 95. Kolejne dokumenty skierowano 19.10.1944 r. nr 8/1972 do z-cy komisarza Komisariatu Ludowego Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego RFSRR Tiurina oraz do zastępcy komisarza Komisariatu Ludowego Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego ZSRR, Ł. G. Priotawko (nr 8/1973), ibidem k. 97–98. Nesterowicz, już 27.10.1944 r. w dyrektywie nr 0155/1314w skierowanej do naczelnika odpowiedzialnego za wzrost głównych plodów rolnych, Bielskiego i jego z-cy, Kotowicza, przekazywał im kopię pisma nr 8/1923 przygotowanego przez *Kompoldiet*. Prosił ich, by zobowiązali dyrektorów sowchozów do zorganizowania przedszkoli dla dzieci polskich. Poza tym mieli wskazać, w których sowchozach powstały placówki i przeprowadzić ewidencję dzieci do 3 lat i od 3–7 lat, ibidem, k. 108.

1 października 1945 r. odnotowano działalność 105 przedszkoli (3133 dzieci). Częste przemieszczanie się ludności polskiej (dzika repatriacja!) prowadziło do rozwiązania istniejących już instytucji i wpływało niekorzystnie na zaplanowany rozwój. Większość placówek została zorganizowana w 1944 r. W lecie 1945 r. utworzono 4 nowe placówki w sowchozach obw. saratowskiego oraz jedną w Kraju Ałtajskim. W republikach związkowych w zasadzie organizowano grupy przedszkolne dla dzieci polskich przy lokalnych instytucjach dziecięcych. W końcu 1945 r. liczba przedszkoli uległa ponownej reorganizacji w związku z repatriacją ludności polskiej do ojczyzny. Powyższa sytuacja miała wpływ na zamknięcie samodzielnych placówek i organizację grup dla dzieci polskich przy przedszkolach rosyjskich³⁵.

W 1944 r. w 68 instytucjach przedszkolnych, samodzielnych było tylko 10 placówek (2 – w Uzbeckiej SRR i 8 – w Kraju Ałtajskim). W RFSRR, Komi ASRR, obw. archangielskim oraz na innych obwodach organizowano przede wszystkim grupy polskie przy przedszkolach rosyjskich. W 1944 r. w skutek przesiedlenia ludności polskiej do południowych obwodów, tylko w sowchozach obw. saratowskiego zorganizowano 26 samodzielnych przedszkoli dla dzieci polskich. Opiekę znalazło tam 730 dzieci. W latach 1944–1945 spośród 105 istniejących przedszkoli możemy mówić o 52 samodzielnych placówkach. Uczęszczało do nich 1751 dzieci. Dużą liczbę spośród nich stanowiły przedszkola z 1 grupą dzieci; 11 przedszkoli z kilkoma grupami dzieci oraz 39 grup przedszkolnych przy szkołach z liczbą 785 dzieci i 14 grup dzieci polskich przy przedszkolach rosyjskich.

W przedszkolach i grupach przedszkolnych dla dzieci polskich zatrudniono polskie kadry pedagogiczne. 1 kwietnia 1946 r. w tych instytucjach pracowało 248 osób (109 kierowników i 139 wychowawców).

Wielu spośród nich nie miało doświadczenia i specjalnego wykształcenia pedagogicznego. Wykształcenie wyższe – 7,5%; średnie – 49% (wśród nich tylko 20% miało przygotowanie pedagogiczne); 43,5% – miało nieukończone wykształcenie średnie. Większość pracowników, która zgłosiła się do pracy w przedszkolach w 1943 r. miała jedynie 2–3 letni staż pracy [80,5% – L.Ś.]; 11,5% miało staż 5–10 lat; 8% powyżej 10 lat.

W latach 1944–1945 przeprowadzono seminaria dla 112 polskich pracowników. Kirgiska SRR – 30 osób; Kazachska SRR – 2 osoby; Kraj Ałtajski – 44 osoby; obw. irkucki – 5 osób; obw. saratowski – 10 osób; Moskwa (kursy centralne) – 11 osób³⁶.

Z zaprezentowanej statystyki wynika, że w przeprowadzonych kursach udział wzięło jedynie 45–46% wszystkich pracowników przedszkoli. Pierwsze seminarium z pracownikami przedszkoli zostało zorganizowane w Kraju Ałtajskim. Z ramienia Wydziału Przedszkolnego *Kompoldietu* uczestniczyła w nim Anisimowa. Z udziałem Rozanowej przeprowadzono seminarium w obw. saratowskim.

W Kraju Ałtajskim, obw. saratowskim i w Kirgiskiej SRR władze oświatowe rzetelnie przygotowały się do zorganizowanego seminarium z polskimi wychowawcami przedszkoli. W gabinetach metodycznych

³⁵ Ibidem, sygn. A-304-1-211, k. 5.

³⁶ Ibidem, k. 6.

urządzono wystawy najlepszych prac dziecięcych. Uczestnicy kursu wzięli udział w wycieczkach do najlepszych instytucji przedszkolnych w Barnaule, Frunze i Saratowie. Oprócz tego Wydział Przedszkolny *Kompoldietu* przekazał gabinetom metodycznym szczebla republikańskiego, obwodowego i krajowego wskazówki dotyczące codziennej pracy z polskimi wychowawcami, prowadzenia indywidualnych i grupowych konsultacji. W latach 1944–45 polscy wychowawcy byli słuchaczami obwodowych konferencji zorganizowanych dla pracowników przedszkoli oraz obwodowych i republikańskich narad metodycznych m.in. 5 osób ukończyło takie kursy w obw. kirowskim, 6 osób w Komi ASRR. Przedszkola dla dzieci polskich podlegały systematycznej kontroli przez urzędników lokalnych władz oświatowych.

Mając na uwadze brak przygotowania pedagogicznego i kompetencji zawodowych do pracy z dziećmi Wydział Przedszkolny we współpracy z Wydziałem Wydawniczym *Kompoldietu* opracował szereg dokumentów metodycznych w języku polskim. Stanowiły one nieocenioną pomoc praktyczną i pomogły w organizacji codziennej pracy w przedszkolach. Do pracy zaangażowano grupę polskich pedagogów³⁷. Od samego początku aktywnie pomagali m.in. Hanna Wierbłowska (nauczycielka z długoletnim stażem pedagogicznym, w 1939 r. pracowała w wydziale oświaty Zachodniej Białorusi); dr Zofia Lissa – muzykolog. Do pracy zaproszono również radzieckich specjalistów od wychowania przedszkolnego Je.J. Radinę (kandydatka nauk pedagogicznych), dr Nikołaja Mietłowa (specjalista wychowania muzycznego). Przygotowano m.in. „Statut przedszkola dla dzieci polskich w ZSRR”, „Śpiewnik dla przedszkoli”.

Wydział Przedszkolny *Kompoldietu* uwzględnił w swoich zadaniach przekład na język polski książek dla dzieci (m.in. Lwa Kassila, „Twoi obrońcy”, Eugeniusza Czaruszyna, „Wilczątka”, Georgija Bajdukowa, „Spotkanie z towarzyszem Stalinem”, wiersze Aginiji Barto i Siergieja Michałkowa).

Pracownicy *Kompoldietu* systematycznie wysyłali do przedszkoli i grup przedszkolnych pomoce metodyczne, czasopisma m.in. „Doszkolnoje wospitanije”³⁸.

Z zachowanych dokumentów wynika, że inspektorzy wyjeżdżali w teren 11 razy w celu kontroli przedszkoli dla dzieci polskich. Do Moskwy zapraszano również ze sprawozdaniami z przeprowadzonej pracy pracowników przedszkoli. W 1944 r. wezwano do *Kompoldietu* m.in. Nisenbaum (dyrektorka przedszkola dla polskich dzieci w Samarkandzie – 4 grupy dzieci). Udzielono jej wskazówek metodycznych oraz zapewniono praktyczną pomoc. Odwiedziła najlepsze moskiewskie przedszkola. Dla dzieci zostały zakupione zabawki i książeczki.

W siedzibie *Kompoldietu* przeprowadzono debaty z 11 polskimi wychowawcami i kadrą kierowniczą w czasie kursów centralnych.

³⁷ Ibidem, k. 7.

³⁸ Ibidem, k. 8. Działalność wydawniczą *Kompoldietu* dokładnie opracował prof. Albin Głowacki. Szerzej: A. Głowacki, *Na pomoc zesłańczej edukacji...*

Tabela nr 7

Czasopisma przesłane do przedszkoli przez Wydział Przedszkolny *Kompoldietu* w latach 1944–1946

Lp.	Czasopisma	Lata 1944–1945 (ilość egz.)	Lata 1945–1946 (ilość egz.)
1	<i>Doszkolnoje wospitanije</i>	30	20
2	<i>Płomyczek</i>	100	100
3	<i>Murzilka</i>	20	100
4	<i>Drużnyje riebiana</i>	20	100
5	<i>Pionierska prawda</i>	50	50
		220	370

Źródło: GARF, sygn. A-304-1-211, k. 8.

W 1945 r. zorganizowano w siedzibie Komitetu do spraw Dzieci Polskich w ZSRR narady z kierownikami przedszkolnych sektorów republik związkowych oraz Obwodowymi i Krajowymi Wydziałami Oświaty Ludowej. Na tych spotkaniach z wykładami wystąpili przedstawiciele: Kazachskiej SRR, Kirgiskiej SRR, Tadżyckiej SRR, Uzbeckiej SRR, Kraju Ałtajskiego, obw. irkuckiego i obw. saratowskiego. Otrzymali pomoc metodyczną i praktyczne wskazówki dotyczące codziennej pracy w przedszkolach.

Po naradach w *Kompoldiecie* podsumowano działalność przedszkoli. Potwierdzono, że praca wychowawcza była tam prowadzona w ścisłym kontakcie z ZPP.

Zgodnie z wytycznymi dzieci uczono miłości do ojczyzny, do narodu polskiego, bohaterów narodowych. Ścisła współpraca z rosyjskimi oraz lokalnymi przedszkolami pozwoliła na przyjaźń do ZSRR, jego narodów i przywódcy Stalina. Dzieci rozmawiały i śpiewały po polsku i rosyjsku(!)³⁹

Z okazji drugiej rocznicy istnienia *Kompoldietu* w jego siedzibie (lipiec 1945 r.) została zorganizowana wystawa poświęcona dotychczasowym dokonaniom tej instytucji. Znalazły się tam prace przysłane do Moskwy z rozległego obszaru ZSRR. Wśród ciekawych eksponatów zaprezentowano m.in. grę dydaktyczną oraz album zawierający rysunki miast polskich przygotowany przez wychowawczynię z przedszkola w Barnaule (Kraj Ałtajski). Spośród 105 przedszkoli polskich znajdujących się na terenie ZSRR na wystawie zaprezentowało się tylko to jedno⁴⁰.

Ze sprawozdań Wydziału Przedszkolnego *Kompoldietu* wynika, że w latach 1944–1945 r. większość przedszkoli obw. saratowskiego (28 przedszkoli) została dosyć przyzwoicie przygotowana do trudnych warunków zimowych (dowieziono opał i produkty żywnościowe z sowchozów). Placówki umieszczono w odremontowanych pomieszczeniach i wyposażono w podstawowy sprzęt. Dzieci otrzymały ręczniki, bieliznę osobistą i pościelową.

³⁹ GARF, sygn. A-304-1-211, k. 9.

⁴⁰ *Szkolnictwo polskie w ZSRR ...*, s. 225.

Tabela nr 8

Wyjazdy służbowe pracowników Wydziału Przedszkolnego *Kompoldietu*
w latach 1943–1946

Lp.	Rejon	1943	1944	1945	1946
1	Kazachska SRR	1		1	1
2	Udmurcka SRR		1		
3	Uzbecka SRR	1			
4	Kraj Ałtajski		1		
5	Kraj Krasnodarski		1	1	
6	obw. saratowski			1	
7	obw. kujbyszewski		1		
8	Baszkirska ASRR			1	
		2	4	4	1

Źródło: GARF, sygn. A-304-1-211, k. 9.

Podobnie wyglądała sytuacja w Kraju Ałtajskim. Przedszkola zostały zaopatrzone w opał i warzywa. Niestety potwierdzono duże braki związane z zaopatrzeniem w niezbędne artykuły osobiste.

W 1945 r. Wydział Przedszkolny *Kompoldietu* otrzymał 10 tysięcy metrów wyrobów włókienniczych. Z tej puli pomoc przydzielono m.in. dla: obw. saratowskiego – 2,5 tys. m; obw. irkuckiego – 1 tys. m; obw. omskiego – 500 m.

Zdecydowanie gorzej wyglądała w republikach związkowych. Pomimo wielokrotnych próśb kierowanych do RKL ZSRR, nie zdołano wyjednać wystarczającej pomocy.

Ponoć wyżywienie w większości przedszkoli było smaczne. W miesiącach letnich część przechodziła na sanatoryjny sposób odżywiania dzieci (4 posiłki dziennie). Ze sprawozdań wynika, że przedszkola w obw. saratowskim posiadały znaczne zapasy mąki pszennej, warzyw z własnych gospodarstw oraz dostarczonych przez sowchozy. Ponadto z sowchozów systematycznie dostarczano im przetwory mleczne. Niektóre placówki przedszkolne w gospodarstwach pomocniczych hodowały krowy. Było to niezwykle pomocne w zapewnieniu nabiału w codziennej diecie.

Przedszkola były systematycznie zaopatrywane przez obwodowe wydziały handlu. Dodatkowe produkty dostarczał im ZPP. Przedszkola były finansowane przez obwodowe i krajowe budżety. Dodatkowe pieniądze na wyżywienie dzieci dostarczali rodzice oraz aktywnie uczestniczyli w przygotowaniu placówek do zimy, w zaopatrzeniu w warzywa i opał.

W placówkach przedszkolnych regularnie obchodzono święta narodowe, organizowano pokazy prac dziecięcych dla rodziców, organizacji społecznych, mieszkańców sowchozów.

Pomoc medyczna dla dzieci polskich dzieci była zorganizowana zgodnie ze wskazówkami KLZ ZSRR i RFSRR. W latach 1943–1944 udzielono pomocy wszystkim najuboższym dzieciom znajdujących się w instytucjach dla dzieci polskich. ZPP przyznał na ten cel dodatkowe racje żywnościowe. Dzieci wyjeżdżały na obozy letnie typu sanatoryjnego, korzystały z dziecięcych

stołówek. W obw. południowokazachstańskim w 1944 r. 130 dzieci skorzystało z wypoczynku na specjalnie zorganizowanym obozie zdrowotnym⁴¹.

Dzieci pracowników Zarządu Głównego ZPP w latach 1944–1946 uczestniczyły w specjalnie dla nich zorganizowanych obozach letnich ze zwiększonymi racjami żywnościowymi. ZPP przeznaczył na ten cel lekarstwa i witaminy. Pomimo licznych trudności w pracy przedszkoli dla dzieci polskich dzieci w latach 1943–1944, złego zaopatrzenia w odzież i obuwie, nie odnotowano wzmożonych przypadków nasilenia się chorób zakaźnych⁴².

Powstanie Komitetu do spraw Dzieci Polskich w ZSRR wiązało się z licznymi wyjazdami służbowymi w teren. Inspektorzy *Kompoldietu* po przyjeździe w wyznaczone miejsce, osobiście kontrolowali stan polskich instytucji dziecięcych. Bardzo często okazywało się, iż miejscowe władze nie wiedziały, a czasami wręcz nie wykazywały zainteresowania realizacją zadań i celów wyznaczonych przez Komitet.

Kolejne wyjazdy służbowe pozwoliły na ocenę sytuacji panującej w danym obwodzie, czy rejonie. Dzieci polskie, kolejny rok pozostawały, nie tylko bez należytej opieki, ale przede wszystkim niezbędnej pomocy materialnej.

Wyraźne zaniedbania republikańskich, obwodowych i krajowych władz oświatowych w zapewnieniu opieki dzieciom polskim skłaniały *Kompoldiet* do natychmiastowego oddelegowania na wskazane obszary swoich inspektorów.

Inspektorzy Wydziału Przedszkolnego wielokrotnie wyjeżdżali w teren w celu kontroli powstających tam instytucji dziecięcych dla dzieci polskich. Na rozległym obszarze ZSRR docierali do miejsc najbardziej oddalonych. Przemierzali ogromny obszar w trudnych warunkach wojennych. Wizytowali placówki, w których opieką otoczono dzieci polskie. Pomagali w opracowywaniu planu pracy, doborze kadry pedagogicznej, wskazywali na istniejące błędy, niedociągnięcia i uchybienia. Ponadto zobowiązywali miejscowe władze oświatowe do podjęcia stosownych kroków w celu poprawienia codziennej egzystencji dzieci polskich. Dopiero liczne wyjazdy służbowe urzędników *Kompoldietu* mobilizowały lokalnych działaczy do podejmowania kolejnych przedsięwzięć. W bogatej archiwalnej spuściźnie Komitetu odnajdujemy licznie potwierdzone przypadki, które wskazywały na jakikolwiek brak zainteresowania władz oświatowych w terenie pomocą i rozwojem placówek oświatowych dla dzieci polskich. Całkowita niechęć i niezrozumienie towarzyszyły kolejnym delegacjom.

Zdaniem ostatniego przewodniczącego *Kompoldietu* Siergieja Aleksandrowicza Nowikowa do czasu powstania *Kompoldietu*

Wychowanie dzieci było prowadzone w duchu reakcyjnym i nieprzyjaznym dla Związku Radzieckiego [...] Dzieci żyły w zupełnej izolacji od rze-

⁴¹ GARF, sygn. A-304-1-211, k. 10

⁴² Ibidem, k. 11.

czywistości radzieckiej i dzieci radzieckich. Nie były przygotowane do narodowo-wyzwoleńczej walki narodu polskiego o nową demokratyczną Polskę. Przeciwnie były wychowywane w duchu reakcyjnym⁴³.

W prezentowanym artykule chciałabym zwrócić uwagę na wymiar ludzkiego nieszczęścia i udręki jakiej doświadczyli najmłodszy obywatele polscy przebywający w ZSRR. W tym zniechęcającym i nieludzkim systemie „cierpienie, a właściwie to i jego pogłos, ma na tyle osobliwy charakter, iż niezrównanie pełniej zapada w naszą świadomość”⁴⁴.

Komitet do spraw Dzieci Polskich w ZSRR był organizacją radziecką. Obowiązywało go też takie ustawodawstwo. Dostęp do dokumentacji archiwalnej zgromadzonej w Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej (GARF) bez wątpienia potwierdza, że bez wsparcia udzielonego przez organizacje lewicowe najmłodszy nie przeżyliby kolejnego roku na zesłaniu w trudnych do wyobrażenia dzisiaj warunkach bytowych, zdrowotnych i materialnych. Los wielu rodzin deportowanych do ZSRR „poprawił się dopiero dzięki pomocy materialnej ZPP. Możliwe stało się umieszczenie dzieci w polskim przedszkolu”⁴⁵.

Nie ulega wątpliwości, iż należy zgodzić się ze stwierdzeniem, że działania podjęte przez ZPP i środowiska lewicowe ocaliły życie, pozwoliły przetrwać koszmar wydarzeń wojennych i powrócić do ojczyzny dzieciom objętym opieką instytucji powołanych przez *Kompoldiet*.

⁴³ S. A. Nowikow, *Placówki dla dzieci polskich w ZSRR*, „Dzieci i Wychowawca” 1949, nr 8–10, s. 58.

⁴⁴ A. Kuczyński, *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*, Krzeszowice 2007, s. 134.

⁴⁵ J. Kurczab, *Ofiary dwóch totalitaryzmów. Losy rodzin katyńskich pod okupacją sowiecką i niemiecką*, Warszawa 2020, s. 191.

Tabela nr 1
Struktura organizacyjna Wydziału Przedszkolnego

Stanowisko	Nazwisko i imię	Data i miejsce urodzenia	Wykształcenie	Przynależność partyjna	Narodowość	Od–do
Kierownik	Rożanowa Jelena Ananas- jewna	1906, Czudowo, (obw. leningradzki)	wyższe (Instytut Pedagogiczny im. Hercena w Leningradzie – wychowanie przedszkolne)	WKP(b)	Rosjanka	20.08.1943– –29.08.1946
Starszy inspektor	Kormanowa Żanna c. Marka	13.08.1900, Łódź	wyższe (Wolna Wszechnica Polska – dziennikarstwo 1929, dr filozofii 1927)	Bezpartyjna (SDKPiL, KPP)	Polka	01.10.1943–01.12. 1943 (zajmowała się sprawami wydania polskich podręczników)
	Cukier Melania c. Szymona	12.10.1888, Warszawa	wyższe (Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego, polonistyka)	SDKPiL od 1906, KPP od 1919, PPR od jesieni 1944	Żydówka	20.09.1943 – –15.01.1944
	Butłow Gustaw s. Tobiasza	20.09.1899, Warszawa	nieukończone wyższe	(KPP 1924–1938); od 12.12.1944 w PPS	Żyd	20.03.1944– –28.06.1945
	Głowacki Jan Timofiejewicz	07.07.1908, Dwinsk (Łotwa)	wyższe (Instytut Redakcyjno- Wydawniczy w Moskwie)	WKP(b)	Polak	20.04.1945–?

	Anisimowa Lija Borisowna	03.10.1910, Bujnaks (Dagestan)	wyższe (Instytut Pedagogiczny w Moskwie)	WKP(b)	Tatka	01.06.1945– –20.07.1946
Inspektor	Smirnowa Wiera Władimirowna	19.08.1904, Moskwa	średnie	bezpartyjna	Rosjanka	05.07.1943– 06.12.1943
	Anisimowa Lija Borisowna	03.10.1910, Bujnaks (Dagestan)	Wyższe (Instytut Pedagogiczny w Moskwie)	WKP(b)	Tatka	27.12.1943– –31.05.1945
	Gruszko-wski Gleb Iwanowicz	16 .07.1900, Wilno	nieukończone wyższe	bezpartyjny	Rosjanin	29.06.1945– –05.07.1946

Źródło: A. Głowacki, *Kadry Komitetu do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR...*, s. 25; Idem, *Na pomoc zesłańczej edukacji. Działalność wydawnicza Komitetu do spraw Dzieci Polskich w ZSRR (1943–1946). Wydanie drugie*, Łódź 2019, s. 109; GARF, sygn. A-304-1-66, k. 1–2; ibidem, sygn. A-304-1-69, k. 47 odwracana; ibidem, sygn. A-304-1-259, k. 1–23.

Tabela nr 4
Rozwój przedszkoli dla dzieci polskich w latach 1944–1946

Lp.	Republika	Stan na 01.08.1944 r.		Stan na 01.01.1945 r.		Stan na 01.07.1945 r.		Stan na 01.01.1946 r.	
		Liczba przedszkoli	Liczba dzieci	Liczba przedszkoli	Liczba dzieci	Liczba przedszkoli	Liczba dzieci	Liczba przedszkoli	Liczba dzieci
1	RFSRR	60	1993	54	1746	68	2125	62	1810
2	Kazachska SRR	3	110	7	355	5	210	5	270
3	Kirgiska SRR	13	292	13	292	15	292	14	269
4	Tadżycka SRR	1	40	1	63	1	82	1	82
5	Uzbecka SRR	2	155	2	155	2	182	2	182
		79	2610/2590*	77	2611	91	2891	84	2613

* zaznaczyłam różnice w statystyce; wartości oznaczone * zostały obliczone prawidłowo.

Uwaga: Oprócz wskazanych w zestawieniu danych liczbowych w statystyce *Kompoldietu* (01.01.1946 r.) odnotowano funkcjonowanie 14 grup przedszkolnych działających przy przedszkolach rosyjskich (467 dzieci polskich). Te informacje nie zostały ujęte w prezentowanej statystyce.

Źródło: GARF, sygn. A-304-1-209, k. 19–20; E. Trela, *Polskie placówki oświatowe i wychowawcze w Związku Radzieckim w latach 1943–1946. Liczebność i rozmieszczenie*, Wrocław 1981, s. 45; A. Głowacki, *Ocalić i repatriować...*, s. 129.

EWA KOWALSKA

**TAJEMNICE SYBERYJSKICH SOSEN.
USTALENIA NIEUPAMIĘTNIONYCH MIEJSC
POCHÓWKU OBYWATELI II RP
DEPORTOWANYCH DO OBWODU
ARCHANGIELSKIEGO**

Literatura dotycząca represji wobec obywateli II RP pod okupacją sowiecką jest dość bogata. Obejmuje wiele opracowań historycznych, ważnych prac naukowych opartych o dane statystyczne, edycje źródeł archiwalnych oraz publikacje wspomnień tych, którzy przeżyli. Zgodnie z dokumentami wytworzonymi przez władze sowieckie lub zgromadzonymi w archiwach na Zachodzie, historycy przytaczają zróżnicowaną liczebność represjonowanych. Większość z nich stanowią bliscy osób uznanych za wrogów ZSRS, którzy byli więzieni obozach specjalnych i łagrach, których rozstrzelano lub z których wielu zmarło na skutek trudnych warunków bytowych oraz niewolniczej pracy. W czterech najliczniejszych przymusowych przesiedleniach z Kresów Wschodnich w głąb sowieckiej Rosji deportowano:

- ❖ w lutym 1940 r. osoby zakwalifikowane do kategorii specpieresielency – osadniki i leśnicy (osadnicy i leśnicy). Ich miejscem zesłania były specposiołki NKWD (osiedla specjalne) głównie obwodów: kirowskiego, permskiego, wołogodzkiego, archangielskiego, iwanowskiego, jarosławskiego, nowosybirskiego, swierdłowskiego, Komi ASRS, Krajów Krasnojarskiego i Altajskiego oraz w Kazachstanie obwodów: akmolińskiego i ałmackiego. Liczebność represjonowanych według dokumentów wytworzonych przez NKWD wynosiła 139-141 tys., a według danych zebranych na podstawie dokumentów przechowywanych w archiwach zachodnich – 220 tys., zgodnie z informacjami zebranymi i opublikowanymi przez Władysława Wielhorskiego¹;
- ❖ w kwietniu 1940 r. do Kazachstanu zostały deportowane przede wszystkim rodziny osób straconych w wyniku decyzji katyńskiej. Ich członkowie zakwalifikowani do kategorii administracyjno-wysłanych trafili do pracy w kołchozach i sowchozach obwodów: kustanajskiego, akmolińskiego,

¹ Patrz. np.: W. Wielhorski, *Trzy pytania i trzy odpowiedzi: prawda o deportacjach Polaków pod panowaniem sowieckim*, Londyn 1964; W. Wielhorski, *Deported Poles in Soviet captivity (1939–1956)*, London 1956; *Los Polaków w niewoli sowieckiej 1939–1956*, tekst oprac. W. Wielhorski, Londyn 1956.

aktiubińskiego, pawłodarskiego, semipałatyńskiego, północnokazachstańskiego. Liczebność wówczas przymusowo przesiedlonych według dokumentów NKWD wynosi 61 tys., a zgodnie z dokumentami przechowywanymi w archiwach zachodnich – 320 tys.;

❖ w czerwcu – lipcu 1940 r. przymusowo przemieszczono skupionych na Kresach Wschodnich II RP uchodźców z terenów Polski centralnej. Zostali oni zakwalifikowani do kategorii specpieriesielency – bieżący i skierowani do osiedli specjalnych, podobnie jak zesłani podczas deportacji lutowej. W sumie zesłano wówczas według szacunków NKWD 75 – 79 tys., a zgodnie z dokumentami z archiwów zachodnich – 240 tys.;

❖ ostatnia masowa wywózka miała miejsce w maju – czerwcu 1941 r., objęła przede wszystkim rodziny osób więzionych i przetrzymywanych w obozach, członków organizacji „kontrewolucyjnych”. Liczebność osób zakwalifikowanych wówczas do kategorii zsyłno-posielencew według dokumentów NKWD wynosiła 43-42 tys., a zgodnie z dokumentami z archiwów zachodnich – 220 tys. Ich miejscem zesłania były przede wszystkim obwody: nowosybirski, aktiubiński, kraje Krasnojarski i Altajski.

Cztery masowe fale deportacyjne można uznać za wielką akcję prewencyjną i zarazem represyjno-administracyjną, która przez zmianę struktury narodowościowej obszaru objętego działaniami nosiła znamiona czystki etnicznej na byłych polskich Kresach Wschodnich. W ten sposób chciano definitywnie pozbyć się nosicieli pamięci o Ofiarach i zarazem tych, którzy byli podobnie jak one ukształtowani, byli nosicielami ducha narodu, reprezentowali nie tylko odmienny światopogląd, ale stanowili również określoną siłę intelektualną i społeczną, którą chciano zlikwidować.

Pomimo upływu lat nadal dalecy jesteśmy od nazwania po imieniu wszystkich osób deportowanych w latach 1940-1941, zwłaszcza tych, które na zawsze zostały na obszarze sowieckiej Rosji. Szczątki większości z nich nie spoczywają z godnością na cmentarzach, ich miejsca pochówku nie są upamiętnione. Pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, we współpracy z archiwistami IPN, podjęli się zadania stworzenia bazy, w której będą uwzględnione osoby spoczywające w nieupamiętnionych miejscach pochówku na Wschodzie. Jednym z obszarów, do których trafiła szczególnie liczna rzesza polskich zesłańców był obwód archangielski. Dotąd udało się ustalić, że tylko w tym obwodzie, w 134 miejscach pochówku spoczywa nie mniej niż 3828 obywateli polskich znanych z imienia i nazwiska. Dodatkowo wyłoniono nazwiska trzech aresztowanych, którzy zmarli: jeden archangielskim obozie pracy, kolejny w więzieniu nr 1, trzeci w niandomskim obozie pracy oraz o 7 osób deportowanych, które zmarły w drodze na zesłanie.

Podstawą poniższego wykazu obywateli II RP zmarłych w osiedlach specjalnych NKWD w obwodzie archangielskim, który z racji objętości nie może się ukazać w całości w publikowanym numerze, ale zgodnie z zapewnieniem Redakcji będzie miał ciągłość w kolejnych jego wydaniach, jest baza internetowa „Indeks Represjonowanych” – www.indeksrepresjonowanych.pl, której dysponentem od 2013 roku jest Instytut Pamięi Narodowej. Dane zostały pozyskane z Archiwum Centrum Informacji Urzędu Spraw

Wewnętrznych w Archangielsku przez Ośrodek Badań, Informacji i Upowszechniania „Memoriał” w Moskwie, następnie opracowane przez „Memoriał”, zwłaszcza dr Aleksandra Gurjanowa, oraz Ośrodek KARTA w Warszawie. Należy dodać, iż spis jest stopniowo uzupełniany przez informacje pochodzące z publikowanych wspomnień tych, którzy przeżyli, oraz ze zgromadzonych dokumentów przechowywanych w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Hoovera oraz Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Ponieważ proces dążenia do pełnego zebrania informacji archiwalnych jest długi i pracochłonny, zaś upływający czas przersedza szeregi świadków, korzystając z życzliwości Redakcji „Zesłańca”, zwłaszcza prof. Antoniego Kuczyńskiego, oddajemy do rąk Czytelników wersję roboczą tworzego wykazu. Naszym celem jest jego budowanie wraz z Państwem. Będziemy wdzięczni za zgłaszanie informacji, jeśli to możliwe popartych dokumentami, o osobach, które według Państwa wiedzy zmarły w obwodzie archangielskim, a nie są uwzględnione w upublicznianych, kolejnych częściach wykazu. Informacje prosimy kierować na adres:

**Biuro Poszukiwań i Identyfikacji
ul. Janusza Kurtyki 1
02-676 Warszawa
lub e-mail: poszukiwania@ipn.gov.pl**

Jednocześnie pragniemy zapewnić, że rozpoczęte ustalenia dotyczące obywateli II RP spoczywających w nieupamiętnionych miejscach pochówku na obszarze Rosji sowieckiej będziemy kontynuować, a tworzone wykazy oddawać do rąk Państwa celem ich uzupełniania.

**Nazwy nieupamiętnionych miejsc pochówku oraz liczebność
deportowanych obywateli II RP
zmarłych w obwodzie archangielskim – znanych z imienia i nazwiska**

1. Abramkowo , rejon czerewskowski – 7 osób
2. Baszarowo , rejon kotłowski – 5 osób
3. Bierdyszicha , rejon leński – 15 osób
4. Bieriozowka, rejon wielki – 5 osób
5. Brin – Nawołok , rejon jemiecki – 5 osób
6. Charitonowo , rejon solwyczegodzki – 53 osoby
7. Chatoziero , rejon jemiecki – 15 osób
8. Czażeńskij , rejon prioziorny – 3 osoby
9. Czurga, rejon wielki – 40 osób
10. Diabrino , rejon krasnoborski – 47 osób
11. Fiediakowo , rejon solwyczegodzki – 10 osób
12. Gładiło , rejon wierchnietojemski – 10 osób
13. Głubokoje , rejon plesiecki – 28 osób
14. Głubokoje – Kołos , , rejon pineski – 55 osób
15. Głubokowskij , rejon plesiecki – 10 osób
16. Iksa , rejon niandomski – 21 osób
17. Jagwiel , rejon leński – 7 osób
18. Jareńga , rejon leński – 2 osoby

19. Jeglec, rejon rowdyński – 57 osób
20. Jekodim, rejon wielski – 24 osoby
21. Jentoła rejon krasnoborski – 42 osoby
22. Jeżma , rejon pineski – 10 osób
23. Jol , rejon leński – 29 osób
24. Jura, rejon wielski – 20 osób
25. Kamienka – , rejon podosinowski 18 osób
26. Kargowino , rejon winogradowski – 32 osoby
27. Kiarnysz, rejon jemiecki – 103 osoby
28. Kienski – Witiunino , rejon wilegodzki – 33 osoby
29. Kirpicznyj zawod – 1 osobę
30. Kodysz , rejon jemiecki – 5 osób
31. Kokomaja , rejon pineski – 35 osób
32. Komarticha , rejon czerewskowski – 6 osób
33. Kopytowo , rejon solwyczegodzki – 180 osób
34. Korgowa , rejon wierchnietojemski – 37 osób
35. Koskowo , rejon chołmogorski – 63 osoby
36. Kowżenski , rejon kargopolski – 1 osobę
37. Krasnowski , rejon prioziorny – 9 osób
38. Krasnyj Okuń , rejon karpogorski– 22 osoby
39. Kriesty , rejon wierchnietojemski – 68 osób
40. Kriwoje, rejon rowdyński – 20 osób
41. Kubało , rejon ust’jański – 39 osób
42. Kukłowo , rejon niandomski – 8 osób
43. Lednia , rejon leński – 20 osób
44. Lejbusz , rejon kargopolski – 12 osób
45. Lepsza , rejon niandomski – 11 osób
46. Lipowik , rejon jemiecki – 12 osób
47. Listwiennica , rejon plesiecki – 20 osób
48. Ługowskoj, rejon wielski – 7 osób
49. Małyje Izby , rejon plesiecki – 22 osoby
50. Maromica , rejon opariński– 35 osób
51. Matwiejewka, rejon rowdyński – 22 osoby
52. Miełandowo , rejon jemiecki – 8 osób
53. Miełandowo, rejon jemiecki – 8 osób
54. Monastyriok , rejon kotłowski – 60 osób
55. Muczna , rejon wierchnietojemski – 162 osoby
56. Mużykowo , rejon wierchnietojemski – 5 osób
57. Nianda , rejon leński – 12 osób
58. Niawrus , rejon jemiecki – 3 osoby
59. Nierzuga rejon krasnoborski – 15 osób
60. Niżniaja Łupja , rejon wilegodzki – 9 osób
61. Niżniaja Striga , rejon kotłowski – 52 osoby
62. Nowostrojka , rejon plesiecki – 13 osób
63. Nowyj Byt, rejon łalski – 41 osób
64. Nucht Oziero , rejon plesiecki – 71 osób
65. Obil, rejon czerewskowski – 47 osób

66. Okułowskaja , rejon wierchnietojemski – 2 osoby
67. Orlecy, rejon chołmogorski – 20 osób
68. Ostrowskij , rejon plesiecki – 10 osób
69. Paczicha , rejon karpogorski – 10 osób
70. Pieriekop , rejon plesiecki – 14 osób
71. Pirmogorje rejon krasnoborski – 74 osoby
72. Pierszynskij, rejon konoski – 2 osoby
73. Pineski Dom Inwalidów , rejon pineski – 4 osoby
74. Pojamingskij , rejon kargopolski – 18 osób
75. Położowoje. rejon konoski – 5 osób
76. Purniemski Dom Dziecka, rejon oneski – 3 osoby
77. Pysoma, rejon wierchnietojemski – 8 osób
78. Rajpromkombinat. rejon winogradowski – 7 osób
79. Riabowo, rejon kargopolski – 2 osoby
80. Riabowo – Kowżenskij, rejon kargopolski – 3 osoby
81. Riagowskij , rejon kargopolski – 11 osób
82. Rieczka , rejon czerewskowski – 56 osób
83. Rieczuszka , rejon czerewskowski – 36 osób
84. Rossochi , rejon szenkurski – 48 osób
85. Rożewo rejon chołmogorski – 53 osoby
86. Rżawki, rejon ust’jański – 41 osób
87. Siederga , rejon karpogorski – 23 osoby
88. Siemiriecznyj , rejon solwyczegodzki – 60 osób
89. Siencybino, rejon konoski – 38 osób
90. Siennoj , rejon karpogorski – 17 osób
91. Siewiernyj Kałczug , rejon kotławski – 7 osób
92. Sija , rejon jemiecki – 42 osoby
93. Sławnoje , rejon plesiecki – 32 osoby
94. Słoboda rejon krasnoborski – 10 osób
95. Słobodczikowo , rejon leński – 12 osób
96. Słobodskoj, rejon czerewkowski – 1 osoba
97. Soluga , rejon niandomski – 167 osób
98. Sołaż – Czurga, rejon wielski – 1 osoba
99. Suchoje, rejon rowdyński – 44 osób
100. Suchona , rejon niandomski – 75 osób
101. Swid , rejon kargopolski – 17 osób
102. Szenczuga, rejon konoski – 27 osób
103. Szoksza , rejon wielski – 48 osób
104. Szomboziero , rejon oneski – 69 osób
105. Szubunia , rejon winogradowski – 42 osoby
106. Szundoziero , rejon winogradowski – 40 osób
107. Szybrowo , rejon winogradowski – 6 osób
108. Szyrboziero , rejon prioziorny – 12 osób
109. Tarza , rejon niandomski – 12 osób
110. Tiesowaja , rejon solwyczegodzki – 28 osób
111. Tiogra , rejon plesiecki – 1 osoba
112. Tuszyłowo , rejon oneski – 30 osób

113. Uchwał , rejon czerewskowski – 6 osób
 114. Ujma , rejon pierwomajski – 60 osób
 115. Uksora , rejon szenkurski – 9 osób
 116. Uktym , rejon leński – 9 osób
 117. Ulskoje , rejon chołmogorski – 55 osób
 118. Ust' – Wiled , rejon wilegodzki – 4 osoby
 119. Ust' – Oczeja , rejon leński – 3 osoby
 120. Ust' – Zaruba , rejon czerewskowski – 27 osób
 121. Warda rejon chołmogorski – 70 osób
 122. Wierchniaja Ura , rejon pineski – 46 osób
 123. Wierchnie – Tojemskij , rejon wierchnietojemski – 22 osoby
 124. Wierużskoje Oзеро, rejon ust'jański – 140 osób
 125. Witiunino, rejon wilegodzki – 1 osoba
 126. Wodopad , rejon plesiecki – 44 osób
 127. Wołczanica , rejon plesiecki – 21 osób
 128. Wołoszka, rejon kargopolski – 24 osób
 129. Wostocznyj , rejon solwyczegodzki – 44 osób
 130. Zaoziorje , rejon prioziorny – 17 osób
 131. Zapadnyj , rejon solwyczegodzki – 2 osoby
 132. Zaria rejon chołmogorski – 50 osób
 133. Żarowaja , rejon wierchnietojemski – 4 osoby
 134. 10 kwartał ostrowskij , rejon plesiecki – 15 osób

**Wierużskoje Oзеро, rejon ust'jański , obwód archangielski –
miejsce śmierci i pochówku 140 deportowanych obywateli II RP**

Nazwisko	Imię	Imię ojca	Data urodzenia	Obwód deportacji
Barobas	Andrzej	Konstanty	1888	baranowicki
Chamerska	Maria	Rościsław	1884	baranowicki
Chamerski	Franciszek	Franciszek	01.03.1940	baranowicki
Czajkowski	Marian	Antoni	1923	baranowicki
Czechowicz	Stanisław	Mieczysław	1938	baranowicki
Czyrkun	Zofia	Dawid	1888	baranowicki
Edelman	Barbara	Wacław	1922	baranowicki
Gromysz	Genowefa	Zygmunt	1912	baranowicki
Grygorcewicz	Jan	Mieczysław	1869	baranowicki
Jakubczyk	Czesław	Władysław	1937	baranowicki
Jaros	Józef	Mikołaj	1860	baranowicki
Jasińska	Antonina	Feliks	1875	baranowicki
Jasiński	Aleksander	Włodzimierz	07.07.1940	baranowicki
Kanczas	Kazimierz	Józef	1939	baranowicki
Kincel	Leokadia	Stanisław	1937	baranowicki
Kincel	Longin	Stanisław	1928	baranowicki
Kincel	Stanisław	Stanisław	1924	baranowicki

Kondratowicz	Henryk	Alfons	1933	baranowicki
Korabo	Zbigniew	Feliks	1939	baranowicki
Kwaśniak	Kacper	Piotr	1872	baranowicki
Lesiak	Franciszek	Feliks	1888	baranowicki
Masłowski	Michał	Michał	1938	baranowicki
Mazan	Jan	Antoni	1866	baranowicki
Mazan	Wieńczysław	Jan	1921	baranowicki
Michalska	Stanisława	Stanisław	1938	baranowicki
Packo	Mikołaj	Konstanty	02.07.1940	baranowicki
Połyc	Andrzej	Filip	1897	baranowicki
Przybytek	Bolesław	Józef	1934	baranowicki
Przybytek	Maria	Józef	1935	baranowicki
Puchalski	Walenty	Jan	1884	baranowicki
Pudzianowski	Józef	Jan	1880	baranowicki
Rudalska	Józefa	Stanisław	01.03.1940	baranowicki
Skroś	Józef	Wincenty	1921	baranowicki
Smolicz	Edward	Jan	1873	baranowicki
Sołocha	Eugeniusz	Michał	1931	baranowicki
Starerzyk	Rozalia	Jan	1861	baranowicki
Straszko	Bolesław	Kazimierz	1939	baranowicki
Strumiło	Bogdan	Bronisław	1939	baranowicki
Strumiło	Jan	Teodor	1861	baranowicki
Szachno	Jadwiga	Anatol	1936	baranowicki
Szczepanek	Marianna	Ignacy	1880	baranowicki
Szczepanek	Stefan	Marcin	1877	baranowicki
Szyćko	Aleksandra	Piotr	1932	baranowicki
Szyćko	Eugeniusz	Piotr	1938	baranowicki
Szyćko	Maria	Piotr	1934	baranowicki
Tarnowska	Witalia	Jan	1930	baranowicki
Tazbir	Aniela	Lucjan	1885	baranowicki
Tereszko	Lubow	Iwan	1898	baranowicki
Turowicz	Oleg	Włodzimierz	1938	baranowicki
Wdowiak	Aleksander	Władysław	1937	baranowicki
Witun	Eugeniusz	Józef	1939	baranowicki
Wójcik	Filip	Andrzej	1883	baranowicki
Wójcik	Józefa	Wawrzyniec	1934	baranowicki
Żych	Adam	Ilia	1890	baranowicki
Adamek	Edward	Józef	1939	lwowski
Bartłamowicz	Barbara	Bronisław	09.09.1940	lwowski

Benek	Katarzyna	Jan	1893	lwowski
Binaszewicz	Franciszek	Franciszek	1907	lwowski
Bos	Piotr	Jan	1937	lwowski
Brzezowski	Antoni	Michał	1937	lwowski
Brzezowski	Edward	Michał	31.07.1940	lwowski
Buc	Maria	Stefan	1877	lwowski
Chopko	Jan	Piotr	1907	lwowski
Czwartkowski	Michał	Piotr	1882	lwowski
Droździk	Stanisław	Wojciech	1895	lwowski
Droździk	Zofia	Wojciech	1925	lwowski
Drzal	Paulina	Jan	1937	lwowski
Dudek	Maria	Michał	1872	lwowski
Dziad	Sebastian	Siemion	1865	lwowski
Dzistak	Emil	Józef	1935	lwowski
Dzistak	Jan	Wojciech	1881	lwowski
Fedoruk	Anna	Josif	1904	lwowski
Gawryłko	Agnieszka	Jan	1882	lwowski
Gruszycka	Elena	Iwan	1939	lwowski
Gruszycki	Iwan	Grigorij	1915	lwowski
Gruszycki	Michał	Grigorij	1909	lwowski
Hejsak	Walenty	Ludwik	1931	lwowski
Jabłońska	Janina	Franciszek	01.03.1940	lwowski
Jabłoński	Antoni	Jakub	1870	lwowski
Jaworska	Krystyna	Stanisław	1933	lwowski
Kisiel	Władysław	Karol	1938	lwowski
Kogut	Aniela	Karol	1922	lwowski
Kossior	Kazimierz	Józef	1938	lwowski
Kowalczuk	Anna	Grigorij	01.07.1940	lwowski
Kowalczuk	Iwan	Grigorij	1867	lwowski
Kowalczuk	Tatiana	Grigorij	1867	lwowski
Kozak	Jan	Tomasz	1895	lwowski
Król	Helena	Stanisław	1931	lwowski
Król	Walenty	Antoni	1875	lwowski
Łaba	Jan	Grzegorz	1879	lwowski
Mac	Maria	Wojciech	1891	lwowski
Mac	Michał	Franciszek	1888	lwowski
Mac	Władysław	Michał	1922	lwowski
Maczalik	Jan	Grzegorz	1894	lwowski
Majewska	Antonina	Bartłomiej	1873	lwowski

Majewski	Władysław	Stanisław	1903	lwowski
Marciniak	Edward	Jan	1939	lwowski
Marciniak	Jan	Franciszek	1875	lwowski
Marczyk	Jan	Jan	1892	lwowski
Misiąg	Emilia	Jan	1930	lwowski
Nowak	Andrzej	Paweł	1886	lwowski
Ochera	Henryk	Józef	1939	lwowski
Ochera	Wojciech	Jakub	1879	lwowski
Rajcher	Józef	Michaił	1865	lwowski
Rudak	Piotr	Franciszek	1927	lwowski
Rudnik	Henryk	Antoni	1939	lwowski
Sławiński	Jan	Szymon	1875	lwowski
Słomiana	Katarzyna	Jan	1888	lwowski
Słomiany	Józef	Tomasz	1931	lwowski
Słysz	Marian	Władysław	1923	lwowski
Sołyk	Bronisława	Stanisław	1928	lwowski
Sołyk	Stanisław	Feliks	1884	lwowski
Sołyk	Władysław	Stanisław	1923	lwowski
Stępak	Józefa	Franciszek	1937	lwowski
Strokiw	Jarina	Jan	1880	lwowski
Szczepańska	Alina	Walenty	1937	lwowski
Szczepański	Marian	Walenty	1933	lwowski
Szczepański	Stanisław	Marcin	1899	lwowski
Szlinec	Aniela	Salek	1935	lwowski
Szymko	Roman	Grigorij	1939	lwowski
Tworek	Eugeniusz	Franciszek	1933	lwowski
Tworek	Katarzyna	Mazur	1911	lwowski
Tworek	Maria	Walenty	1869	lwowski
Tworek	Michalina	Jan	1938	lwowski
Tworek	Tomasz	Michał	1869	lwowski
Tworek	Wiaczesław	Włodzimierz	1939	lwowski
Warszawa	Krystyna	Włodzimierz	1937	lwowski
Weselak	Eugenia	Michał	1927	lwowski
Weselak	Michał	Andrzej	1897	lwowski
Wojtas	Agata	Jan	1888	lwowski
Wojtas	Stanisław	Jan	01.03.1940	lwowski
Woźniak	Maria	Franciszek	1926	lwowski
Wójcik	Józefa	Wawrzyniec	1934	lwowski
Wójcik	Paulina	Karol	1893	lwowski

Wróbel	Michał	Jan	1879	lwowski
Żarko	Jakub	Włodzimierz	1886	lwowski
Żelazowska	Aelija	Marcin	1912	lwowski
Żelazowska	Emilia	Michał	1933	lwowski
Żelazowska	Janina	Michał	1936	lwowski
Żelazowski	Stanisław	Michał	1925	lwowski

**Warda, rejon chołmogorski, obwód archangielski –
miejsce śmierci i pochówku 70 deportowanych obywateli II RP**

Nazwisko	Imię	Imię ojca	Data urodzenia	Obwód deportacji
Antonowicz	Stanisław	Antoni	1938	brzeski
Baran	Jegor	Makar	02.04.1940	brzeski
Baran	Maria	Makar	1937	brzeski
Beoniak	Stefania	Michał	1939	brzeski
Chromiński	Stanisław	Józef	1938	brzeski
Czubiński	Józef	Karol	1939	brzeski
Docnik	Maria	Artiom	1893	brzeski
Dziuba	Maria	Franciszek	1855	brzeski
Gawronek	Edward	Michał	1939	brzeski
Glinka	Antonina	Franciszek	1928	brzeski
Glinka	Regina	Franciszek	1930	brzeski
Górka	Janina	Stanisław	1929	brzeski
Kadej	Andrzej	Jakub	1885	brzeski
Karaś	Kazimierz	Piotr	1926	brzeski
Karaś	Maria	Piotr	03.03.1940	brzeski
Karaś	Teresa	Piotr	1937	brzeski
Kitajewska	Ludwika	Józef	1868	brzeski
Kołodziejski	Jan	Andrzej	1862	brzeski
Kozłowski	Stanisław	Franciszek	1867	brzeski
Krawczyk	Julianna	Jan	1890	brzeski
Kurpiel	Helena	Stanisław	1939	brzeski
Kurpiel	Mieczysław	Stanisław	1938	brzeski
Łuczka	Franciszek	Michał	1882	brzeski
Magirka	Jewgienij	Iwan	1939	brzeski
Matus	Franciszek	Adam	1876	brzeski
Matus	Katarzyna	Maciej	1882	brzeski
Minkus	Helena	Józef	1904	brzeski
Mizerna	Alina	Stanisław	1938	brzeski
Mizerny	Józef	Andrzej	1875	brzeski

Moroz	Piotr	Franciszek	1865	brzeski
Mroczek	Kazimierz	Marian	1938	brzeski
Mróz	Paulina	Franciszek	1870	brzeski
Nowak	Wojciech	Stanisław	1880	brzeski
Olender	Władysław	Józef	1882	brzeski
Paduch	Stefan	Jakub	1877	brzeski
Paterek	Teodozja	Piotr	1936	brzeski
Piechociński	Bronisław	Mikołaj	1893	brzeski
Pogonowski	Wacław	Bolesław	1939	brzeski
Redo	Tadeusz	Bolesław	1932	brzeski
Sawicki	Władysław	Jan	1904	brzeski
Siwoń	Józef	Abrusz	1870	brzeski
Siwoń	Katarzyna		1873	brzeski
Sztor	Czesław	Stefan	1934	brzeski
Sztor	Edmund	Stefan	1936	brzeski
Sztor	Helena	Michał	1904	brzeski
Sztor	Władysława	Stefan	1932	brzeski
Śmigalska	Józefa	Edmund	1939	brzeski
Woźniak	Józef	Jan	1860	brzeski
Woźniak	Józefa	Walenty	1872	brzeski
Wziętek	Marcin	Michał	1875	brzeski
Bielawski	Jan	Franciszek	1870	piński
Cieślik	Adam	Tomasz	1883	piński
Dokładański	Zofia	Jan	1909	piński
Dokładański	Jan	Michał	1870	piński
Dyl	Barbara	Wojciech	1860	piński
Dyl	Jan	Jan	1940	piński
Fabisiak	Józefa	Mieczysław	1870	piński
Grabowska	Maria	Michał		piński
Grochowska	Zofia	Maksim	1907	piński
Krynko	Paweł	Borys	1888	piński
Markiewicz	Jadwiga	Wincenty	1898	piński
Ogrenicz	Andrzej	Ignacy	1939	piński
Pietras	Maria	Franciszek	1893	piński
Pycio	Sabina	Wojciech	1935	piński
Rachula	Wojciech	Franciszek	1864	piński
Signiewicz	Janina	Seweryn	1903	piński
Sobko	Olga	Jan	1910	piński
Teciura	Wiesława	Zenon	1939	piński

Wdowiak	Jan	Jan	1925	piński
Wdowiak	Jan	Stanisław	1894	piński

**Soluga, rejon niandomski, obwód archangielski –
miejsce śmierci i pochówku 167 deportowanych obywateli II RP**

Nazwisko	Imię	Imię ojca	Data urodzenia	Obwód deportacji
Archacki	Aleksander	Wojciech	1896	białostocki
Bacławski	Józef	Andrzej	1880	białostocki
Bacławski	Jan	Józef	1930	białostocki
Baczewska	Halina	Adolf	1938	białostocki
Baczewska	Wanda	Adolf	1938	białostocki
Baczewska	Bronisława	Jan	1900	białostocki
Baczewski	Zygmunt	Adolf	1930	białostocki
Baczewski	Stefan	Adolf	1930	białostocki
Baliszewski	Antoni	Stanisław	1900	białostocki
Baliszewski	Władysław	Czesław	1938	białostocki
Baliszewski	Kazimierz	Czesław	1940	białostocki
Bubrzycki	Władysław	Antoni	1940	białostocki
Bzura	Teresa	Czesław	1928	białostocki
Bzura	Stanisław	Czesław	1932	białostocki
Bzura	Genowefa	Czesław	1936	białostocki
Bzura	Kazimierz	Czesław	1938	białostocki
Bzura	Maria	Józef	1896	białostocki
Chojnowski	Aleksander	Ludwik	1896	białostocki
Cichol	Kazimierz	Jan	1938	białostocki
Cieślik	Kazimierz	Antoni	1926	białostocki
Cieślik	Bronisława	Stanisław	1897	białostocki
Danielska	Bronisława	Antoni	1863	białostocki
Dardzińska	Elżbieta	Albin	1939	białostocki
Dawid	Walentyna	Hieronim	1905	białostocki
Dołęgowski	Jan	Karol	1875	białostocki
Domaszewicz	Leja	Franciszek	1939	białostocki
Dziemian	Julian	Franciszek	1862	białostocki
Felter	Maria	Józef	1928	białostocki
Felter	Jan	Józef	1938	białostocki
Gajewska	Zofia	Stanisław	1898	białostocki
Galanek	Stanisław		1880	białostocki
Galanek	Aleksander	Stanisław	1920	białostocki
Galanek	Maria	Stanisław	1928	białostocki

Gałązka	Wiesława	Ludwik	1939	białostocki
Gindzelewska	Aleksandra	Paweł	1880	białostocki
Gindzelewski	Adam	Feliks	1880	białostocki
Gryglik	Zofia	Jan	1915	białostocki
Gryglik	Wanda	Antoni	1939	białostocki
Grzelczak	Maria	Paweł	1878	białostocki
Gutowska	Jadwiga	Piotr	1938	białostocki
Haberek	Henryk	Jan	1932	białostocki
Iwanowska	Stanisława	Marcel	1924	białostocki
Jabłeczki	Paweł	Andrzej	1863	białostocki
Jabłeczki	Aleksander	Paweł	1890	białostocki
Jackowska	Zofia	Stanisław	1916	białostocki
Janocha	Maria	Józef	1858	białostocki
Jentas	Zofia	Stanisław	1914	białostocki
Kalicka	Anna	Józef	1880	białostocki
Kalicki	Roman	Stanisław	1865	białostocki
Kalicki	Bolesław	Franciszek	1937	białostocki
Kalinowska	Aleksandra	Idzi	1882	białostocki
Kalinowska	Barbara	Aleksander	1939	białostocki
Kalinowski	Paweł	Feliks	1895	białostocki
Kalinowski	Aleksander	Aleksander	1895	białostocki
Kalinowski	Paweł	Teofil	1882	białostocki
Kalista	Jadwiga	Wincenty	1933	białostocki
Kalista	Genowefa	Wincenty	1937	białostocki
Kalista	Stanisław	Stefan	1860	białostocki
Katyno	Paulina	Stanisław	1860	białostocki
Klimaszewska	Weronika	Stanisław	1870	białostocki
Konopka	Wiktoria	Mikołaj	1896	białostocki
Konopka	Walenty	Mikołaj	1889	białostocki
Konopka	Jan	Walenty	1938	białostocki
Korytkowski	Tadeusz	Stanisław	1938	białostocki
Korzeniecka	Halina	Piotr	1927	białostocki
Kosakowska	Rozalia	Józef	1852	białostocki
Kosakowski	Konstanty	Konstanty	1893	białostocki
Kosakowski	Marian	Leon	1926	białostocki
Kosakowski	Stanisław	Grzegorz	1937	białostocki
Kotara	Marianna	Józef	1863	białostocki
Kotara	Jan	Tomasz	1860	białostocki
Kotara	Maria	Jan	1935	białostocki

Kotara	Stanisław	Jan	1940	białostocki
Kotara	Franciszek	Tomasz	1882	białostocki
Kowalewski	Leopold	Jan	1860	białostocki
Kraińska	Władysława	Mikołaj	1882	białostocki
Kraińska	Emilia	Michał	1876	białostocki
Kraiński	Michał	Władysław	1917	białostocki
Kraiński	Zygmunt	Zygmunt	1939	białostocki
Kun	Franciszek	Franciszek	1922	białostocki
Kun	Józef	Józef	1870	białostocki
Kuźnicki	Romuald	Stanisław	1938	białostocki
Lemańska	Helena	Wawrzyniec	1903	białostocki
Lemański	Ryszard	Aleksander	1939	białostocki
Lindnau	Władysława	Aleksander	1890	białostocki
Lindnau	Julian	Piotr	1880	białostocki
Lindnau	Józef	Franciszek	1877	białostocki
Łukaszewski	Adam	Jakub	1877	białostocki
Makowska	Zofia	Antoni	1939	białostocki
Marszałek	Aleksander	Aleksander	1902	białostocki
Matyjkowska	Helena	Stanisław	1878	białostocki
Matyjkowski	Aleksander	Józef	1870	białostocki
Milacz	Hipolit	Jan	1890	białostocki
Mocarska	Stanisława	Tomasz	1878	białostocki
Murawska	Franciszka	Piotr	1875	białostocki
Myśliński	Roch	Józef	1885	białostocki
Narewska	Stanisława	Stanisław	1893	białostocki
Oleksina	Teresa	Józef	1939	białostocki
Olszewska	Rozalia	Adam	1860	białostocki
Olszewska	Aleksandra	Stanisław	1876	białostocki
Olszewski	Antoni	Józef	1874	białostocki
Orłowski	Henryk	Aleksander	1940	białostocki
Parzych	Roman	Szymon	1864	białostocki
Pianko	Maria	Franciszek	1939	białostocki
Piechowicz	Konstanty	Marcin	1870	białostocki
Piórkowska	Aleksandra	Ludwik	1880	białostocki
Piórkowski	Wacław	Józef	1902	białostocki
Podbielska	Maria	Aleksander	1874	białostocki
Podbielski	Aleksander	Adam	1914	białostocki
Podkaura	Jerzy	Józef	1940	białostocki
Pokropowicz	Wiktoria	Wojciech	1852	białostocki

Przychodzień	Antoni	Franciszek	1937	białostocki
Przychodzień	Weronika	Jan	1896	białostocki
Przychodzień	Wincenty	Ludwik	1875	białostocki
Przychodzień	Józefa	Piotr	1890	białostocki
Rajmontowicz	Janina	Wiktor	1934	białostocki
Rajmontowicz	Halina	Wiktor	1937	białostocki
Raś	Genowefa	Czesław	1939	białostocki
Raś	Lucjan	Czesław	1937	białostocki
Raś	Zygmunt	Feliks	1932	białostocki
Romanik	Elżbieta	Julian	1940	białostocki
Romańska	Stanisława	Franciszek	1893	białostocki
Romański	Aleksander	Stanisław	1887	białostocki
Romański	Aleksander	Aleksander	1930	białostocki
Romejko	Anna	Kazimierz	1902	białostocki
Romejko	Jan	Franciszek	1850	białostocki
Rutkowska	Danuta	Piotr	1940	białostocki
Rutkowski	Stanisław	Jan	1876	białostocki
Sawicka	Janina	Bronisław	1934	białostocki
Sawicka	Jadwiga	Bronisław	1939	białostocki
Sipowska	Zofia	Edward	1938	białostocki
Sipowski	Edward	Wincenty	1901	białostocki
Sipowski	Józef	Edward	1940	białostocki
Smugarzewska	Julia	Józef	1880	białostocki
Sobczyńska	Jadwiga	Jan	1938	białostocki
Sobczyński	Stanisław	Adam	1870	białostocki
Sobolewska	Genowefa	Jan	1938	białostocki
Sobolewski	Józef	Jan	1871	białostocki
Sokalski	Władysław	Wiktor	1865	białostocki
Stachelski	Maurycy	Jan	1859	białostocki
Staniorski	Jerzy	Marian	1937	białostocki
Strungowska	Zofia	Józef	1938	białostocki
Strungowski	Józef	Józef	1939	białostocki
Szostakowska	Maria	Józef	1928	białostocki
Szostakowski	Wojciech	Józef	1930	białostocki
Szostakowski	Stanisław	Józef	1920	białostocki
Szostakowski	Czesław	Józef	1922	białostocki
Szpakowska	Władysława	Adam	1876	białostocki
Szpakowski	Józef	Józef	1936	białostocki
Szymańska	Zofia	Bolesław	1922	białostocki

Szymańska	Zofia	Adam	1928	białostocki
Szymańska	Maria	Michał	1900	białostocki
Szymański	Henryk	Wacław	1938	białostocki
Świdarska	Bogumiła	Michał	1938	białostocki
Tyszko	Teofila	Piotr	1898	białostocki
Wałkucki	Franciszek	Stanisław	1850	białostocki
Waniewska	Rozalia [?]	Jan	1862	białostocki
Watkowska	Wiesława	Tomasz	1935	białostocki
Wiśniewska	Zofia	Stefan	1904	białostocki
Wiśniewska	Maria	Rajmund	1866	białostocki
Wiśniewski	Józef	Franciszek	1866	białostocki
Żukowska	Teresa	Franciszek	1939	białostocki
Żukowska	Wiesława	Aleksander	1936	białostocki
Żukowska	Maria	Aleksander	1938	białostocki
Żukowska	Józefa	Stanisław	1935	białostocki
Żukowska	Genowefa	Stanisław	1926	białostocki
Żukowska	Jadwiga	Aleksander	1940	białostocki

**Piermogorje, rejon krasnoborski, obwód archangielski –
miejsce śmierci i pochówku 74 deportowanych obywateli II RP**

Nazwisko	Imię	Imię ojca	Data urodzenia	Obwód deportacji
Banaś	Franciszek	Andrzej	1860	lwowski
Banaś	Weronika	Franciszek	1900	lwowski
Bartoszek	Janina	Jan	03.03.1940	lwowski
Bartoszek	Zofia	Jan	1882	lwowski
Bera	Jan	Piotr	1920	lwowski
Bera	Katarzyna	Franciszek	1867	lwowski
Bera	Teofila	Piotr	1935	lwowski
Brzezicki	Józef	Jan	1894	lwowski
Buczkwicz	Maria	Ludwik	12.04.1940	lwowski
Burger	Helena	Jakub	1919	lwowski
Dawidajtys	Anna	Teodor	1883	lwowski
Dawidajtys	Wiaczesław	Stefan	25.03.1940	lwowski
Dynia	Maria	Jan	1935	lwowski
Fostata	Maria	Jan	06.05.1940	lwowski
Gabryś	Edward	Stanisław	1919	lwowski
Gabryś	Stanisław	Wojciech	1880	lwowski
Głuwa	Aniela	Antoni	1900	lwowski
Iwano	Anastasija	Klima	1890	lwowski

Janiczek	Franciszka	Wacław	1927	lwowski
Janiczek	Kazimierz	Wacław	1932	lwowski
Jasiński	Grigorij	Ignatij	1888	lwowski
Kornicka	Janina	Jan	1939	lwowski
Kowalczyk	Jakub	Józef	1886	lwowski
Kowalski	Antoni	Andrzej	1896	lwowski
Krawczek	Zygmunt	Jan	1928	lwowski
Kuczer	Karolina	Franciszek	1882	lwowski
Kuczer	Piotr	Józef	1874	lwowski
Kula	Franciszek	Tomasz	1939	lwowski
Kula	Halina	Tomasz	1932	lwowski
Kula	Józef	Tomasz	1927	lwowski
Kula	Magdalena	Marcin	1894	lwowski
Kutek	Franciszek	Józef	1936	lwowski
Kutek	Kazimierz	Władysław	1927	lwowski
Kutek	Stanisław	Józef	1938	lwowski
Kutek	Stefan	Józef	1932	lwowski
Kutek	Zofia	Józef	27.04.1940	lwowski
Lenczuk	Teriomka	Franciszek	1863	lwowski
Łoin	Mikołaj	Piotr	1910	lwowski
Łoin	Piotr	Walenty	1884	lwowski
Łopata	Jan	Stanisław	1924	lwowski
Łopata	Stanisław	Michał	1887	lwowski
Łopuszyńska	Anna	Szymon	1912	lwowski
Łopuszyńska	Justyna	Szymon	1882	lwowski
Łopuszyńska	Katarzyna	Franciszek	1920	lwowski
Łopuszyńska	Katarzyna	Mikołaj	1939	lwowski
Łopuszyński	Henryk	Michał	1939	lwowski
Malec	Julian	Adam	1902	lwowski
Menc	Andrzej	Wacław	1882	lwowski
Migdał	Stanisław	Józef	1909	lwowski
Pietkowicz	Antoni	Jakub	1866	lwowski
Pietkowicz	Katarzyna	Jan	1854	lwowski
Pietkowicz	Stanisława	Wojciech	1938	lwowski
Piórkowska	Maria	Jan	1879	lwowski
Piskorz	Antoni	Wincenty	1921	lwowski
Piskorz	Wincenty	Andrzej	1892	lwowski
Pudło	Honorata	Wojciech	1898	lwowski
Pudło	Stefan	Józef	03.03.1940	lwowski

Saja	Józefa	Kasper	1876	lwowski
Saja	Mikołaj	Kasper	1885	lwowski
Siwiec	Józef	Mikołaj	1881	lwowski
Siwiec	Olga	Józef	1922	lwowski
Sobaszek	Danuta	Stanisław	30.03.1940	lwowski
Stachura	Franciszek	Tomasz	1862	lwowski
Stachura	Zdzisław	Jakub	1939	lwowski
Szela	Anna	Tomasz	1880	lwowski
Tomaszek	Michał	Jan	12.07.1940	lwowski
Walski	Jan	Piotr	1923	lwowski
Wilkosiewicz	Jan	Bartłomiej	1871	lwowski
Winicka	Ewa	Jan	1848	lwowski
Wójcik	Anna	Jan	03.03.1940	lwowski
Wójcik	Jan	Michał	1895	lwowski
Wójcik	Piotr	Jan	1933	lwowski
Wójcik	Stefan	Jan	1938	lwowski
Kłopotowska	Julia	Józef	1904	rówieński

**Mucznaja, rejon wierchniojemski , obwód archangielski –
miejsce śmierci i pochówku 162 deportowanych obywateli II RP**

Nazwisko	Imię	Imię ojca	Data urodzenia	Obwód deportacji
Babiczuk	Ewa	Antoni	1860	lwowski
Baciuk	Katarzyna	Iwan	1882	lwowski
Bajda	Ludwik	Józef	1875	lwowski
Bajda	Stanisława	Stanisław	1939	lwowski
Biskup	Jan	Bartłomiej	1860	lwowski
Bławat	Helena	Antoni	1925	lwowski
Bławat	Jan	Antoni	1933	lwowski
Bławat	Józef	Antoni	1939	lwowski
Bławat	Zofia	Jakub	1902	lwowski
Buczak	Jan	Wojciech	1908	lwowski
Buczak	Józefa	Jan	1909	lwowski
Bujak	Stanisław	Adam	10.03.1940	lwowski
Burchat	Julia	Józef	1880	lwowski
Celewska	Janina	Stefan	1937	lwowski
Celewska	Teodora	Stefan	1932	lwowski
Celewski	Jan	Stefan	1927	lwowski
Celewski	Tadeusz	Stefan	1933	lwowski

Celewski	Zygmunt	Stefan	1939	Iwowski
Cempało	Agnieszka	Piotr	1885	Iwowski
Cempało	Łukasz	Bazyli	1850	Iwowski
Chabaj	Elżbieta	Antoni	1938	Iwowski
Chom	Edward	Włodzimierz	1939	Iwowski
Chruszczyk	Jadwiga	Wojciech	1867	Iwowski
Chudzińska	Władysława	Maciej	1937	Iwowski
Chudziński	Seweryn	Maciej	1927	Iwowski
Cużetak	Bolesław	Stanisław	1926	Iwowski
Czopek	Ludwik	Ludwik	1939	Iwowski
Czyżyński	Józef	Franciszek	1926	Iwowski
Dechta	Kozka	Stepan	1872	Iwowski
Dziewa	Tomasz	Jan	1893	Iwowski
Falińska	Maria	Jan	1927	Iwowski
Fiołek	Stanisław	Wojciech	1938	Iwowski
Foina	Jan	Józef	1935	Iwowski
Foina	Józefa	Józef	10.03.1940	Iwowski
Gawiew	Maria	Sebastian	1876	Iwowski
Gąska	Maria	Mituro	1889	Iwowski
Gąska	Sebastian	Franciszek	1884	Iwowski
Gogów	Janina	Jan	1935	Iwowski
Gogów	Katarzyna	Jan	1922	Iwowski
Gogów	Rozalia	Andrzej	1900	Iwowski
Gogów	Stanisław	Jan	1924	Iwowski
Gogów	Stefania	Jan	1933	Iwowski
Grambowicz	Krystyna	Stefan	10.03.1940	Iwowski
Grüner	Bolesław	Stanisław	1939	Iwowski
Grüner	Franciszek	Stanisław	1936	Iwowski
Grüner	Janina	Stanisław	1929	Iwowski
Gunia	Maria	Jakub	1924	Iwowski
Has	Piotr	Jan	1860	Iwowski
Helon	Józefa	Michał	1938	Iwowski
Helon	Karolina	Paweł	1882	Iwowski
Helon	Paweł	Wojciech	1872	Iwowski
Janiczek	Anna	Michał	1876	Iwowski
Janiczek	Bolesław	Jan	02.10.1940	Iwowski
Janiczek	Bronisława	Jan	1921	Iwowski
Janiczek	Czesława	Dymitr	1939	Iwowski

Janiczek	Jan	Józef	1874	Iwowski
Jasinowska	Józefa	Andrzej	1939	Iwowski
Jasinowska	Maria	Szymon	1898	Iwowski
Jasinowski	Tadeusz	Andrzej	1930	Iwowski
Kisz	Antonina	Antoni	1919	Iwowski
Klec	Rozalia	Wojciech	1935	Iwowski
Kłosik	Anna	Franciszek	1938	Iwowski
Kołodziej	Helena	Franciszek	1915	Iwowski
Korta	Franciszek	Włodzimierz	1932	Iwowski
Korta	Stanisław	Włodzimierz	09.03.1940	Iwowski
Korta	Zofia	Jan	1901	Iwowski
Kotlarski	Dymitr	Stepan	1879	Iwowski
Kowal	Fryderyk	Antoni	1931	Iwowski
Kowal	Jan	Antoni	1930	Iwowski
Kowal	Janina	Antoni	1937	Iwowski
Kowal	Józef	Antoni	1934	Iwowski
Kowal	Katarzyna	Andrzej	1901	Iwowski
Kowal	Maria	Antoni	1928	Iwowski
Kowal	Roman	Antoni	1935	Iwowski
Kowal	Salomea	Antoni	1932	Iwowski
Kowal	Stanisław	Antoni	1927	Iwowski
Kubas	Jan	Laurenty	1937	Iwowski
Kubas	Stanisław	Laurenty	1922	Iwowski
Kuźma	Piotr	Makar	1916	Iwowski
Lamport	Maria	Jan	1867	Iwowski
Leja	Eugenia	Stanisław	1939	Iwowski
Leja	Stanisław	Władysław	1937	Iwowski
Machowska	Agnieszka	Marcin	1884	Iwowski
Machowska	Eugenia	Aleksander	1928	Iwowski
Machowska	Janina	Franciszek	1937	Iwowski
Machowski	Franciszek	Jan	1882	Iwowski
Machowski	Stanisław	Franciszek	1926	Iwowski
Mączka	Józef	Franciszek	1895	Iwowski
Mączka	Katarzyna	Józef	1934	Iwowski
Mączka	Stanisław	Józef	1938	Iwowski
Mączka	Weronika	Józef	1932	Iwowski
Mindlar	Paweł	Michał	1865	Iwowski
Mraczkowski	Matwey	Dmitrij	1874	Iwowski

Nawara	Katarzyna	Józef	1902	Iwowski
Nawara	Maria	Stanisław	1939	Iwowski
Nawara	Stanisław	Jan	1894	Iwowski
Nazar	Daria	Iwan	1910	Iwowski
Nikiel	Ryszard	Stefan	1939	Iwowski
Nowosacka	Helena	Włodzimierz	1930	Iwowski
Olejar	Eugenia	Józef	1934	Iwowski
Olejar	Józef	Michał	1888	Iwowski
Olejar	Wojciech	Józef	1939	Iwowski
Ostrowska	Melania	Andrzej	1938	Iwowski
Ostrowski	Stanisław	Andrzej	1934	Iwowski
Pietkowicz	Zdzisław	Marcin	1935	Iwowski
Pikuła	Stanisław	Józef	1938	Iwowski
Prociw	Piotr		1936	Iwowski
Ptak	Krystyna	Ludwik	1935	Iwowski
Ptak	Stanisław	Franciszek	1868	Iwowski
Samborska	Józefa	Andrzej	1931	Iwowski
Samborska	Zofia	Andrzej	1938	Iwowski
Samborski	Andrzej	Marcin	1888	Iwowski
Samborski	Tadeusz	Andrzej	1939	Iwowski
Sołtys	Katarzyna	Walenty	1860	Iwowski
Sota	Józef	Jan	1877	Iwowski
Staniek	Aleksander	Michał	1937	Iwowski
Staniek	Irena	Michał	1939	Iwowski
Staniek	Janina	Michał	1925	Iwowski
Staniek	Józef	Michał	1924	Iwowski
Staniek	Michał	Stanisław	1895	Iwowski
Staniek	Stanisława	Michał	1930	Iwowski
Strzelecka	Paulina	Wasył	1922	Iwowski
Strzelecki	Włodzimierz	Bazyli	1925	Iwowski
Szczepańska	Maria	Stanisław	1938	Iwowski
Szczepański	Edwin	Józef	1887	Iwowski
Szczepański	Józef	Franciszek	1864	Iwowski
Szczerbicka	Katarzyna	Jan	1870	Iwowski
Szczerbicki	Stanisław	Franciszek	1939	Iwowski
Ślanda	Janina	Franciszek	1939	Iwowski
Trydko	Bolesław	Piotr	1939	Iwowski
Urban	Czesław	Jan	1939	Iwowski

Wąs	Józef	Mateusz	1868	Iwowski
Wąszczyk	Krystyna	Walenty	1937	Iwowski
Wąszczyk	Maria	Józef	1913	Iwowski
Wąszczyk	Ryszard	Walenty	1939	Iwowski
Wąszczyk	Tadeusz	Walenty	1933	Iwowski
Wąszczyk	Walenty	Włodzimierz	1904	Iwowski
Wąszczyk	Wiaczesław	Walenty	1931	Iwowski
Wesner	Edward	Stanisław	1939	Iwowski
Węglarz	Józef	Jan	1894	Iwowski
Węglarz	Władysław	Józef	10.03.1940	Iwowski
Wołoszczak	Henryk	Piotr	1926	Iwowski
Wołoszczak	Katarzyna	Piotr	1939	Iwowski
Wołoszczak	Maria	Piotr	1934	Iwowski
Wołoszczak	Stanisław	Piotr	1929	Iwowski
Wołoszczak	Stefania	Piotr	1939	Iwowski
Woroński	Józef	Jan	1920	Iwowski
Wójcik	Anna	Jan	1875	Iwowski
Wójcik	Franciszek	Andrzej	1905	Iwowski
Wójcik	Wiktor	Andrzej	1913	Iwowski
Wróblewska	Genowefa	Wawrzyniec	1927	Iwowski
Wróblewska	Zdzisława	Wawrzyniec	1930	Iwowski
Wróblewski	Wawrzyniec	Michał	1880	Iwowski
Wróblewski	Leszek	Wawrzyniec	1932	Iwowski
Wus	Zofia	Wojciech	1864	Iwowski
Zabawa	Franciszek	Laurenty	1900	Iwowski
Zabawa	Jan	Franciszek	1925	Iwowski
Zabawa	Katarzyna	Paweł	1900	Iwowski
Zbirat	Zofia	Feliks	1922	Iwowski
Zielony	Szymon	Józef	1869	Iwowski
Zielony	Zofia	Józef	1879	Iwowski
Masny	Julian	Józef	1883	rówieński

**Kopytowo, rejon solwyczegodzki, obwód archangielski –
miejsce śmierci i pochówku 180 deportowanych obywateli II RP**

Nazwisko	Imię	Imię ojca	Data urodzenia	Obwód deportacji
Kobiak	Helena	Timofiej	1910	drohobycki
Adamczuk	Stefan	Michał	1940	Iwowski

Babicz	Olga	Michał	1927	Iwowski
Baciur	Katarzyna	Bartłomiej	1892	Iwowski
Baciur	Maria	Jan	1937	Iwowski
Baciur	Mieczysław	Jan	1929	Iwowski
Bąk	Maria	Ludwik	1938	Iwowski
Bąk	Zofia	Jan	1889	Iwowski
Chmielewicz	Jan	Jan	1935	Iwowski
Czępka	Anna	Franciszek	1907	Iwowski
Czępka	Helena	Stanisław	1940	Iwowski
Czępka	Kazimierz	Stanisław	1930	Iwowski
Czępka	Tadeusz	Stanisław	1935	Iwowski
Dawiec	Krystyna	Józef	05.07.1940	Iwowski
Dawiec	Maria	Jan	1875	Iwowski
Depa	Jerzy	Józef	1934	Iwowski
Depa	Justyna	Zachar	1908	Iwowski
Depa	Stefan	Józef	1940	Iwowski
Dobusz	Tadeusz	Franciszek	1936	Iwowski
Dubeńska	Marija	Grigorij	1925	Iwowski
Dudek	Stanisław	Walenty	1885	Iwowski
Dudek	Teresa	Jakub	1885	Iwowski
Dudek	Wiktoria	Stanisław	1923	Iwowski
Galczyk	Anna	Józef	1874	Iwowski
Galczyk	Kazimierz	Wojciech	1938	Iwowski
Golanowska	Anna	Michał	1909	Iwowski
Graj	Iwan	Iwan	1920	Iwowski
Guzara	Aniela	Jan	1932	Iwowski
Guzara	Czesław	Jan	1939	Iwowski
Guzara	Jan	Józef	1922	Iwowski
Guzara	Majger	Józef	1940	Iwowski
Guzara	Maria	Jan	1930	Iwowski
Guzara	Tomasz	Józef	1903	Iwowski
Hauptman	Franciszek	Antoni	1914	Iwowski
Jakubiec	Bronisław	Jan	1937	Iwowski
Jakubiec	Eugenia	Jan	1936	Iwowski
Jakubiec	Michał	Jan	1939	Iwowski
Kalinska	Apolinaria		1938	Iwowski
Kłakowicz	Anna	Franciszek	18.07.1940	Iwowski
Knopik	Anna	Michał	1882	Iwowski

Kocaj	Józefa	Władysław	1935	Iwowski
Kocaj	Rozalia	Władysław	1937	Iwowski
Kołodziejczyk	Mieczysław	Jan	1940	Iwowski
Kowalczyk	Błażej	Józef	1882	Iwowski
Kraus	Józef	Józef	1938	Iwowski
Krawczyk	Irena	Walenty	1940	Iwowski
Krawczyk	Zofia	Walenty	1938	Iwowski
Krzysztof	Bronisława	Józef	1933	Iwowski
Kurdyk	Mieczysław	Franciszek	1939	Iwowski
Litwin	Mikołaj	Leonty	1870	Iwowski
Łobaj	Grzegorz	Stefan	1878	Iwowski
Majnarczyk	Anna	Michał	1919	Iwowski
Majnarczyk	Jan	Michał	1940	Iwowski
Majnarczyk	Józefa	Józef	1940	Iwowski
Melnik	Marija	Nikołaj	1935	Iwowski
Melnik	Nikołaj	Artiom	1909	Iwowski
Ogiela	Józefa	Jan	1935	Iwowski
Ogiela	Katarzyna	Michał Mikołaj	1878	Iwowski
Ogiela	Maria	Jan	1939	Iwowski
Okko	Piotr	Jan	1924	Iwowski
Ostapczuk	Siemion	Jakow	1879	Iwowski
Otbowska	Józefa	Siemion	1903	Iwowski
Ozuch	Janina	Ignacy	1924	Iwowski
Pajdyk	Adolf	Józef	1939	Iwowski
Podhajna	Praskowia	Filip	1910	Iwowski
Podhajna	Sołomija	Paweł	1867	Iwowski
Podhajny	Nikołaj	Władimir	1940	Iwowski
Podhajny	Tadeusz	Władimir	1935	Iwowski
Semeniuk	Czesław	Iwan	1940	Iwowski
Skoczyk	Władysław	Franciszek	1939	Iwowski
Stefko	Stanisława	Józef	1939	Iwowski
Stękowska	Jadwiga	Michał	1907	Iwowski
Suchodolska	Stefania	Stanisław	1939	Iwowski
Suchodolski	Władysław	Stanisław	1936	Iwowski
Sudomlak	Olga	Jan	1939	Iwowski
Surma	Anna	Paweł	1939	Iwowski
Szach	Roman	Maksym	1922	Iwowski
Szeremeta	Michaił	Szymon	1939	Iwowski

Terminka	Jan	Antoni	1928	Iwowski
Turasz	Maria	Andrzej	1939	Iwowski
Turasz	Stefania	Andrzej	1927	Iwowski
Urban	Maria	Maciej	1871	Iwowski
Wacek	Ewa	Stanisław	1933	Iwowski
Wacek	Stanisław	Piotr	1894	Iwowski
Węglarz	Irena	Jan	1938	Iwowski
Wolek	Maciej	Jan	1893	Iwowski
Wolek	Rozalia	Marceli	1895	Iwowski
Wolek	Stanisław	Maciej	1929	Iwowski
Woźniak	Franciszek	Jan	1919	Iwowski
Woźniak	Maria	Jan	1934	Iwowski
Woźniak	Władysław	Jan	1934	Iwowski
Wroński	Wasył	Marcin	1882	Iwowski
Zrobok	Anna	Stepan	1927	Iwowski
Cichoń	Jan	Piotr	1884	rówieński
Grochowski	Stanisław	Grzegorz	1872	rówieński
Sokalska	Rafała	Marcel	1939	rówieński
Starzyński	Władysław	Ignacy	1895	rówieński
Szewczykiewicz	Teresa	Bolesław	1939	rówieński
Baberecki	Józef	Wincenty	1872	wołyński
Bogacka	Anna	Jan	1938	wołyński
Bogacki	Ignacy	Mikołaj	1864	wołyński
Bożek	Antonina	Jan	1886	wołyński
Bożek	Benedykt	Stefan	1890	wołyński
Bychawska	Filomena	Lucjan	1881	wołyński
Bychawski	Feliks	Jan	1878	wołyński
Bychawski	Józef	Marian	26.02.1940	wołyński
Chumko	Pelagia	Wincenty	1875	wołyński
Doleżyk	Jan	Michał	1933	wołyński
Doleżyk	Tadeusz	Michał	1939	wołyński
Doleżyk	Zofia	Michał	1927	wołyński
Domański	Piotr	Andrzej	1855	wołyński
Fatyga	Regina	Bolesław	1939	wołyński
Ferenczak	Adolf	Maciej	1898	wołyński
Jegier	Irena	Władysław	1924	wołyński
Jelonek	Krystyna	Alojzy	09.03.1940	wołyński
Karaś	Genowefa	Władysław	1922	wołyński

Karaś	Małgorzata	Michał	1881	wołyński
Karaś	Władysław	Franciszek	1873	wołyński
Kisiołek	Wanda	Andrzej	1933	wołyński
Kobyra	Irena	Jan	1935	wołyński
Kobyra	Zdzisław	Jan	1940	wołyński
Koźlicka	Alina	Nicefor	1939	wołyński
Ludziak	Irena	Karol	1940	wołyński
Ludziak	Jan	Józef	1857	wołyński
Ludziak	Mieczysław	Karol	1940	wołyński
Martyniak	Stefania	Władysław	1922	wołyński
Michalska	Aniela	Józef	1934	wołyński
Mikusek	Stanisław	Andrzej	1940	wołyński
Mikusek	Stanisława	Andrzej	03.05.1940	wołyński
Mikusek	Wiktoria	Jakub	1900	wołyński
Mróz	Ignacy	Paweł	1884	wołyński
Mucha	Stanisław	Stanisław	1858	wołyński
Musiał	Józef	Jan	1889	wołyński
Musiał	Józef	Józef	1940	wołyński
Nowak	Tekla	Józef	1870	wołyński
Olchowicz	Janina	Apolinary	1925	wołyński
Pałka	Stefan	Piotr	1910	wołyński
Pawlak	Jan	Józef	1862	wołyński
Piotrowska	Eugenia	Stanisław	1930	wołyński
Piotrowska	Katarzyna	Jan	1864	wołyński
Plech	Krystyna	Aleksander	1929	wołyński
Rozalini	Helena	Julian	1870	wołyński
Sadowski	Zygmunt	Michał	1938	wołyński
Salomonowicz	Henryk	Dominik	1929	wołyński
Semak	Stanisław	Jan	1894	wołyński
Sosnowski	Romuald	Andrzej	1910	wołyński
Stec	Krystyna	Jan	1940	wołyński
Strumidło	Feliksa	Feliks	1940	wołyński
Synowiec	Wiktor	Jan	1913	wołyński
Szadkowski	Stanisław	Wincenty	18.04.1940	wołyński
Szelązek	Krystyna	Marceli	1939	wołyński
Tęcza	Jerzy	Rudolf	1936	wołyński
Tęcza	Stanisław	Rudolf	1939	wołyński
Urban	Maria	Józef	1939	wołyński

Urban	Maria	Maciej	1871	wołyński
Wojciech	Dubel	Jan	1940	wołyński
Wrzołek	Wiktor	Jakub	1864	wołyński
Wysocki	Antoni	Jan	05.05.1940	wołyński
Zakrzewski	Roman	Józef	1867	wołyński
Zientek	Piotr	Jan	1864	wołyński
Celiński	Edward	Czesław	1937	tarnopolski
Kajdas	Halina	Franciszek	1904	tarnopolski
Kajdas	Maria	Makary	1902	tarnopolski
Kowalczyk	Bronisława	Kazimierz	1927	tarnopolski
Kowalczyk	Praskowia	Daniel	1904	tarnopolski
Kowalec	Kazimierz	Jan	1939	tarnopolski
Kowalec	Wanda	Jan	1939	tarnopolski
Mikuła	Zenon	Wincenty	1939	tarnopolski
Najber	Jadwiga	Antoni	26.02.1940	tarnopolski
Najber	Teresa	Antoni	1935	tarnopolski
Oborski	Tadeusz	Jan	1929	tarnopolski
Omiotek	Ignacy	Adam	1937	tarnopolski
Omiotek	Kazimierz	Adam	1940	tarnopolski
Polaczek	Ewa	Józef	1882	tarnopolski
Polaczek	Helena	Stanisław	1939	tarnopolski
Rajkowska	Krystyna	Kazimierz	1939	tarnopolski
Warżawa	Eleonora	Roman	1899	tarnopolski
Warżawa	Teresa	Grzegorz	1932	tarnopolski
Woś	Genowefa	Marcin	1939	tarnopolski
Zapała	Roman	Stanisław	1940	tarnopolski

**Kiarnysz, rejon jemiecki, obwód archangielski –
miejsce śmierci i pochówku 103 deportowanych obywateli II RP**

Nazwisko	Imię	Imię ojca	Data urodzenia	Obwód deportacji
Barczak	Antonina	Marcin	1880	baranowicki
Barczak	Ludwik	Piotr	1925	baranowicki
Barczak	Piotr	Jakub	1880	baranowicki
Bąk	Stanisław	Kasper	1886	baranowicki
Bąk	Władysław	Stanisław	1932	baranowicki
Białobrzeska	Jadwiga	Stanisław	1934	baranowicki
Białobrzeska	Janina	Stanisław	1930	baranowicki
Białobrzeska	Romana	Stanisław	1932	baranowicki

Białobrzieski	Stanisław	Jan	1899	baranowicki
Białobrzieski	Zygmunt	Stanisław	1927	baranowicki
Bogucki	Jan	Józef	1937	baranowicki
Bogucki	Kazimierz	Józef	1939	baranowicki
Buba	Aleksandra	Leon	07.07.1940	baranowicki
Buba	Klaudia	Antoni	1904	baranowicki
Byczek	Franciszek	Jan	1881	baranowicki
Byczek	Waleria	Franciszek	1930	baranowicki
Czyż	Irena	Walenty	1940	baranowicki
Czyż	Józefa	Hipolit	1889	baranowicki
Domkowski	Stanisław	Józef	24.04.1941	baranowicki
Duliński	Tadeusz	Jakub	1922	baranowicki
Gryglik	Maria	Szczepan	1929	baranowicki
Gryglik	Marian	Szczepan	14.08.1940	baranowicki
Gryglik	Szczepan	Stanisław	1888	baranowicki
Gryglik	Urszula	Feliks	1897	baranowicki
Gryglik	Zofia	Szczepan	1920	baranowicki
Kaczmarek	Bronisława	Stanisław	1890	baranowicki
Kadyka	Maria	Sergiusz	1923	baranowicki
Kadyka	Sergiusz	Sergiusz	1921	baranowicki
Kamińska	Julianna	Jakub	1894	baranowicki
Kamińska	Marianna	Tomasz	1925	baranowicki
Kamiński	Tomasz	Kazimierz	1886	baranowicki
Klim	Józef	Leon	1924	baranowicki
Klim	Leon	Aleksander	1902	baranowicki
Klim	Władysława	Leon	1939	baranowicki
Klim	Zofia	Antoni	1903	baranowicki
Kojca	Andrzej	Józef	1880	baranowicki
Kołąkowski	Julian	Telesfor	1897	baranowicki
Kowalska	Maria	Józef	1905	baranowicki
Kowalska	Maria	Józef	03.04.1940	baranowicki
Kowalska	Selena	Józef	1934	baranowicki
Kowalska	Weronika	Józef	1930	baranowicki
Kowalski	Józef	Wiktor	1896	baranowicki
Kowalski	Stanisław	Józef	1932	baranowicki
Kowalski	Stefan	Józef	1936	baranowicki
Kozioł	Anna	Franciszek	1921	baranowicki
Kozioł	Anna	Urban	1883	baranowicki

Kozioł	Franciszek	Szymon	1884	baranowicki
Kraiński	Wincenty	Bartłomiej	1897	baranowicki
Król	Teofila	Ignacy	1919	baranowicki
Król	Zofia	Franciszek	1935	baranowicki
Krzynówek	Julian	Włodzimierz	21.07.1941	baranowicki
Krzynówek	Maria	Włodzimierz	1929	baranowicki
Kuczmiarz	Edward	Piotr	1936	baranowicki
Kuczmiarz	Józef	Piotr	1934	baranowicki
Kućmiarz	Jan	Jan	1889	baranowicki
Kućmiarz	Władysław	Jan	1935	baranowicki
Kulesza	Aleksander	Ignacy	1938	baranowicki
Kulesza	Eugeniusz	Ignacy	1931	baranowicki
Kulesza	Zbigniew	Ignacy	1933	baranowicki
Kwiecińska	Daniela	Włodzimierz	1937	baranowicki
Landecka	Stanisława	Józef	1914	baranowicki
Laskowski	Leon	Bernard	1939	baranowicki
Leśniewska	Nina		1912	baranowicki
Leśniewski	Stanisław	Walerian	09.07.1940	baranowicki
Leśniewski	Witold	Ignacy	1929	baranowicki
Makowski	Leon	Antoni	1887	baranowicki
Matusiak	Andrzej	Wojciech	1884	baranowicki
Matusiak	Jan	Mikołaj	1941	baranowicki
Mazur	Bronisław	Karol	1898	baranowicki
Michalski	Jan	Jan	1880	baranowicki
Milej	Władysława	Teofil	1939	baranowicki
Mioduszewska	Antonina	Mikołaj	1940	baranowicki
Moroszek	Wincenty	Bołtas	1907	baranowicki
Mosiek	Jan	Walenty	1890	baranowicki
Mosiek	Marian	Jan	1940	baranowicki
Mosiek	Wiesława	Jan	1936	baranowicki
Niedziela	Kazimierz	Stanisław	1935	baranowicki
Odej	Maria	Stanisław	1890	baranowicki
Ostachowski	Julian	Franciszek	1930	baranowicki
Owsiak	Ludwik	Michał	1938	baranowicki
Pasternak	Anna	Wawrzyniec	1879	baranowicki
Pasternak	Franciszek	Dionizy	1869	baranowicki
Peńczyk	Antoni	Stanisław	1882	baranowicki
Peńczyk	Józef	Antoni	1918	baranowicki

Peńczyk	Maria	Laurenty	1882	baranowicki
Scelina	Edward	Klemens	1938	baranowicki
Scelina	Klemens		1897	baranowicki
Scelina	Marian	Onufry	1921	baranowicki
Todor	Edward	Stanisław	12.10.1940	baranowicki
Todor	Krzysztof	Stanisław	1935	baranowicki
Turczyński	Marian	Wincenty	02.10.1940	baranowicki
Ulatowski	Bogdan	Bogdan	1937	baranowicki
Witer	Agnieszka	Wojciech	1874	baranowicki
Witer	Grzegorz	Tomasz	1864	baranowicki
Witer	Włodzimiera	Włodzimierz	1932	baranowicki
Woszczyk	Jula	Wincenty	1939	baranowicki
Woźniak	Leokadia	Piotr	1938	baranowicki
Woźniak	Zofia	Piotr	04.11.1940	baranowicki
Wójcik	Wawrzyniec	Honoriusz	1892	baranowicki
Zajac	Jan	Izydor	1891	baranowicki
Zajac	Józefa	Mikołaj	1892	baranowicki
Zajac	Stanisław	Jan	1916	baranowicki
Ziembicki	Piotr	Onufry	1883	baranowicki

ADAM CZESŁAW DOBRŃSKI

WSPOMINANIE SYBIRAKÓW

W 2021 roku obchodzimy osiemdziesiątą rocznicę rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej, czwartej wielkiej wywózki obywateli polskich na wschód, podpisania układu Sikorski-Majski. Zmieniła się wówczas konfiguracja państw biorących udział w II wojnie światowej, wzrosły nadzieje na szybszy finał sprawy polskiej, choć pozostały pytania o los Polaków żyjących pod okupacją niemiecką, walczących na zachodzie Europy, rozproszonych na bezkresach Syberii, Kazachstanu i Rosji północnej. Piszę ten tekst przed Świętem Zmarłych, a wcześniej zebraliśmy się w Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu (woj. podlaskie) na wspomnienie dra. Adama Wołka, zmarłego 8 stycznia bieżącego roku. Był ziemianinem, sybirakiem, po wojnie pracownikiem Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa (IUNG) w Puławach, autorem licznych publikacji – także w „Zesłańcu” – muzealnikiem, człowiekiem wielu pasji oraz dobrego serca. Na podstawie tej biografii można wskazać kilka zjawisk i procesów, o których mniej się mówi.

Pokolenia sybiraków

Dziadek Adama Wołka – Gustaw urodził się w 1856 roku w Wilnie, tam dał się poznać jako księgarz (księgarnię tę nabyła w 1879 r. Eliza Orzeszkowa) i wydawca. Aresztowany w Rydze, został skazany na 5 lat zesłania za działalność socjalistyczną, co przypomina casus Józefa Piłsudskiego. Niejako po drodze, w więzieniu w Wilnie, Wołek wziął ślub. Żona Barbara podążyła dobrowolnie za mężem, na Syberii urodziły się dzieci, ale żadne z nich nie przeżyło w tamtejszych warunkach. Po powrocie z zesłania Wołkowie osiedli na historycznym Podlasiu, Gustaw dzierżawił majątki, aż w 1902 roku kupił dobra Czartajew. Tym samym nawiązał do rodzinnych tradycji ziemiańskich; ród Wołków herbu Wieże wywodził się ze Smoleńszczyzny.

Ojciec Adama – Stanisław urodził się na Podlasiu, w Rudce, przejął majątek po swym ojcu Gustawie. O Syberii opowiadała babcia, nowe wydarzenia przyniosła wojna światowa, z radością powitano niepodległość Polski, boleśnie zakłóconą agresją wojsk bolszewickich w 1920 roku. Cenną pamiątką z tej nowej wojny był mundur żołnierski Stanisława. W II RP S. Wołek objął posadę starosty w pow. kosowskim (woj. stanisławowskie), a następnie został burmistrzem w Równem (woj. wołyńskie). Na Kresach syn Adam rozpoczął naukę, przerwana przez wybuch II światowej. Szczęśliwie ojciec i syn 1 września 1939 r. byli jeszcze w Czartajewie. Po 17 września Stanisław się

ukrywał, majątek przejął i rozgrał wybrany przez agresorów komitet fernalski. Rodzina Wołków postanowiła przeprowić się przez Bug do Generalnego Gubernatorstwa co niezupełnie się udało, bo zdradził przewodnik współpracujący z okupantami sowieckimi.

13 kwietnia 1940 roku NKWD wywiozło do północnego Kazachstanu między innymi: babcię Barbarę Wołk (lat 83), drugą babcię Benignę Urbańską (przeżyła rewolucję w Rosji) z córką Stefanią, Adama Wołka (lat 11) i jego brata Krzysztofa (lat 3). Rodzice przebywali wówczas po stronie niemieckiej, ojciec został wywieziony w końcu 1944 roku, już „po wyzwoleniu”, do obozu w Ostaszkowie. Adam Wołk wyliczył, że z całej jego rodziny, uwzględniając rodzeństwo ojca i matki, Sowietci wywieźli na Sybir 15 osób, z nich wróciło do kraju sześćcioro (40%), czworo mężczyzn wyszło z ZSRS z armią gen. W. Andersa i ci osiedli w Kanadzie, zaś pięcioro (co trzeci) zmarło lub zaginęło. I jeszcze inna statystyka podana przez A. Wołka: przedstawiciele trzech pokoleń omawianej rodziny płci męskiej, przeżyli na zesłaniu na terenach Rosji 16 lat: dziadek Gustaw – 8 lat, jego syn Stanisław – 1,5 roku, dwaj wnukowie Adam i Krzysztof – po 6 lat i 2 miesiące. Tragiczna to kontynuacja na przykładzie jednego kresowego rodu ziemiańskiego.

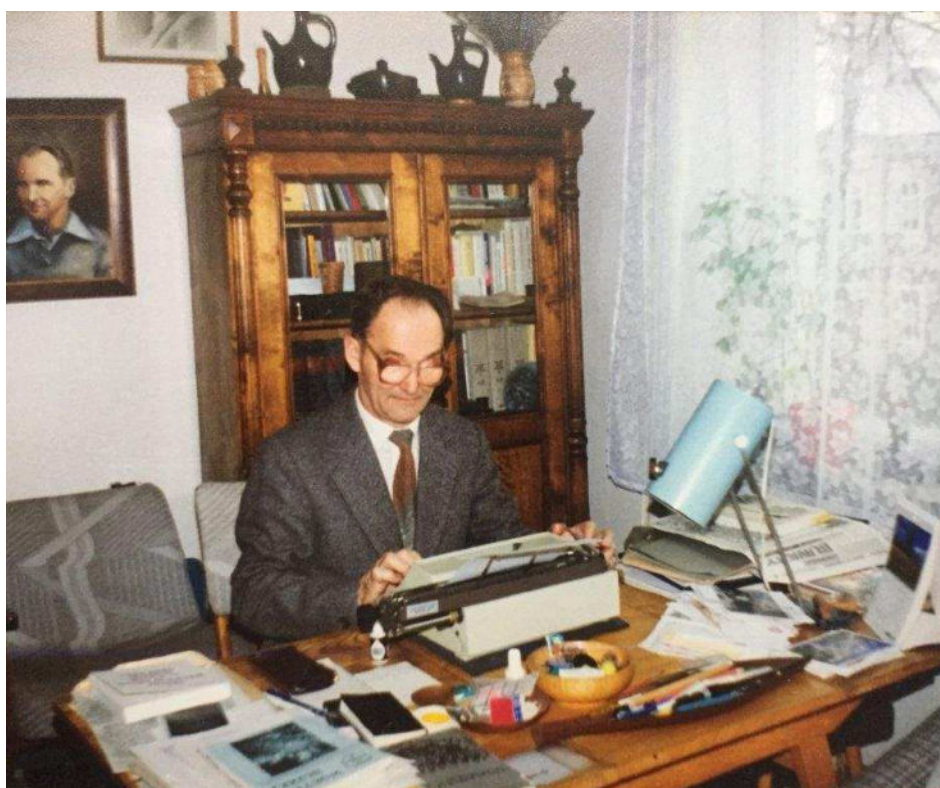
Z pobytu Adama Wołka na zesłaniu

Szczęśliwie babcia Barbara (znała perfekty rosyjski) zdołała, z pomocą służącej, spakować *toboły* ważące po około sześć pudów (niemal 100 kg) w przeliczeniu na każdą osobę. Jazda w bydłowych wagonach przebiegała w zasadzie zgodnie ze znanymi nam relacjami, warunki życia w kołchozie Krasnyj Połtawiec (m. Połtawka) też nie odbiegały od przeciętności, co potwierdzają zapisy w dzienniku Adama prowadzonym w Kazachstanie. Sprzedawano przywiezione rzeczy i nadchodziły paczki od rodziny (mama przysłała nawet kożuszek) oraz znajomych. Dwunastolatek nauczył się lutować garnki i naprawiać wiadra oraz narzędzia, robił metalowe gadżety, co znacznie ułatwiało gromadzenie żywności. Doraźnie pracował również jako poganiacz wołów, przy zbiorze nasion i pieleniu koksagizu. Sytuacja pogorszyła się po „napaści Niemiec” na dotychczasowego sojusznika.

Zesłanym dokuczała ustawicznie tęsknota, cieszyła zaś zgoda panująca wśród rodaków-nieszczęśników. Wiosną (po 25 marca) 1943 roku Wołkowie przenieśli się do niezbyt odległej Machorowki (ziarnosowchoz Kijały), gdzie Adam opanował zadawalająco łowienie ryb i nawet polował, nauczył się ponadto wikliniarstwa. Ten skrót brzmi nadto sielankowo, bo niestety przybywało także grobów i złych wieści, dokuczliwych rozporządzeń władz, dawały się też we znaki anomalie pogodowe. Jeśli chlupnęło się zimą do góry kwaterę wody i nie spadły na śnieg kawałki lodu, to znaczyło, że jest *ciepło*, bo powyżej – 40 stopni. A. Wołk potwierdził we wspomnieniach, że osoby służbowe należało omijać, nie wchodzić im w drogę, zaś z miejscową ludnością – byli wśród nich Ukraińcy przywiezieni jeszcze przed wojną – na ogół udawało się porozumiewać, korzystać z rad oraz pomocy. Przyjaźnie zawierano z rówieśnikami, w razie potrzeby kombinowano i ryzykowano.

„Zesłanie przebyłem o rok młodszy, bowiem z metryki odczytano datę chrztu pisaną cyframi, a nie urodzenia – słowami. Miało to istotne znaczenie...”

udało się uniknąć obowiązku stałej pracy w sowchozie i wpisania do rejestru przedpoborowych. Fragmenty dziennika Adama Wołka brzmią momentami jako instrukcja wykonywania sprzętów, robót polowych w sowchozie, przewozów, remontów i budowli, a także upodabniają się do dokumentacji warunków życia (m.in. urządzenie chat, ocieplanie, gotowanie), walki z chorobami i ustawicznego poszukiwania żywności. Nie mogło zabraknąć opisów zwyczajów, przejawów życia duchowego, przyswajanych zwrotów językowych, Młodzieniec zapisał i fragmenty wiersza A. Mickiewicza *Pani Twardowska*, podyktowane przez 87-letnią babcię Barbarę. Odnosi się wrażenie, że zwłaszcza młodzi polscy sybiracy pozostawili oryginalne, ciekawe relacje obrazujące życie w okresie wojny na odległych terenach ZSRS i te materiały nie zostały do tej pory należycie wykorzystane.



Adam Wołek przy pracy, IUNG Puławy

Sybiracy w kraju ojczystym

Babcia Barbara Wołek zmarła w lutym 1943 roku jeszcze w Połtawce, a trzy miesiące wcześniej odeszła na zawsze i ciocia Adama Wołka - Stefania Urbańska. W marcu 1944 roku w Kijałach pogrzebano drugą babcię, Benignę Urbańską, więc do Polski w marcu 1946 roku wrócili pociągiem repatriacyjnym tylko Adam (miał już lat 17 lat), jego brat Krzysztof i ciocia Konstancja Warczuk, córka Gustawa Wołka. Dojechali do Białej Podlaskiej, gdzie wcześniej osiadła mama Irma Wołek i tu w styczniu dotarł ojciec Stanisław,

którego żona nie poznała na peronie, ważył 46 kg, przy 180 cm wzrostu. Rodzina nie mogła zamieszkać w Czartajewie i w ogóle w rodzinnym powiecie, bo zakazywał tego dekret o parcelacji lub upaństwowieniu majątków ziemskich. Przejornie Adam zachował nazwisko Wołk-Urbański (tak został zapisany przez NKWD podczas wywózki) i dokonano ważnej mistyfikacji zmieniając mu miejsce urodzenia z majątku na wieś Czartajewo. Miał ukończone cztery klasy przedwojennej szkoły powszechnej i sześć lat „edukacji stepowo-kazachstańskiej.”



Gustaw Wołk, dziadek Adama,
pierwszy sybirak.
Zdjęcie przekazał Marcin Wołk.

Dzięki znajomościom mamy Adam został przyjęty w Białej Podlaskiej do gimnazjum dla dorosłych, za nim siedział w ławce uczeń porucznik z UB. Rodzina Wołków szybko stała się obiektem zainteresowania „resortu” i w wakacje 1947 roku podjęto decyzję o wyjeździe do znajomych w Poznaniu. Tu Adam Wołk-Urbański w lutym 1950 roku uzyskał maturę i zdał na I rok studiów na Wydziale Rolnym Studium Ogrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego. Niestety, po półtora miesiącu otrzymał wezwanie na komisję poborową, a następnie skierowanie do szkoły oficerów rezerwy w Skierniewicach. „Przypuszczam, że wcielenie mnie do wojska miało związek z doszukaniem się danych o pochodzeniu i zależało „im”, żebym nie zdobył wyższego wykształcenia.” A jednocześnie wojsko potrzebowało mężczyzn z maturą, w sumie trudno zrozumieć niektóre decyzje indywidualne. Na wszelki wypadek podchorąży rezerwy dokonał kolejnych zmian w swym życiorysie: urodzony w Warszawie, ojciec przed wojną pracował w samorządzie miejskim w Równem, a Kazachstan pozostał bez określenia okoliczności pobytu. Przypomina mi się opowieść innego ówczesnego oficera (L)WP, który użył w ankiecie personalnej bardzo oryginalnej formuły: „zostałem wyjechany do ZSRR”.

Adam Wołk jesienią 1952 roku otrzymał stopień chorążego rezerwy z jednoczesnym powołaniem z powrotem do służby czynnej. Tym razem skierowano go do dywizji tworzonej we Wrocławiu. Wyścig zbrojeń czasu „zimnej wojny” trwał w najlepsze, a wojsko marszałka Konstantego Rokossowskiego miało ogromne problemy z obroną przeciwlotniczą kraju. Wołk nie porzucił jednak marzeń o edukacji, co okazało się możliwym do jej realizowania na Rolniczym Studium Zaocznym. Sprzyjający mu oficer personalny (por. Sienkiewicz) poradził, by o zgodę na studia zaoczne wystąpić do dowódcy Okręgu Wojskowego nr IV (Śląskiego) gen. dyw. Rosjanina Wsiewołoda Strażewskiego (ur. w Suwałkach, zm. w 1973 r. w Warszawie). Wołk stanął do raportu celowo w dniu, w którym dowódca miał dyżur poseselski. Udało się, gen. Strażewski podpisał zezwolenie na zaoczną naukę, „... ważne na cały rok”. Po roku wystarczyło, za milczącą zgodą por. Sienkiewicza, dostawić czarnym atramentem kreseczkę nad literą „r” i zaświadczenie zachowało ważność „... na cały tok” nauki. I takie cuda się zdarzały w tamtej ponurej rzeczywistości.



Pierwsza od lewej Irma Wołk, mąż Stanisław Wołk trzyma na rękach syna Adama.
Ok. 1930 r. Zdjęcie przekazała E. Wołk-Sore.

Ta część wspomnień byłego sybiraka jest fascynująca, oficer 98 Pułku Artylerii Obrony Przeciwlotniczej zaliczył wiele dramatycznych momentów na poligonach, podczas służby w bateriach okopanych na osłonie przeciwlotniczej Warszawy i Wrocławia (wymagany czas gotowości do strzelania

w dzień 3 minuty, a w nocy 8 minut). Był świadkiem ucieczek polskich pilotów na Bornholm i interwencji Informacji Wojskowej, poznał anegdotycznie brzmiącą opowieść o celowym opóźnieniu lądowania samolotu z sekretarzem KC KPZR Nikitą Chruszczowem w Warszawie podczas historycznego VIII Plenum PZPR w październiku 1956 roku. Za siódmym razem podanie A. Wołka o zwolnienie z wojska zostało zaakceptowane. „Zmiany polityczne w Polsce pozwoliły mi wreszcie wydostać się ze służby wojskowej, która trwała w sumie 7 lat, więcej niż Syberia! Tak więc za pochodzenie ziemiańskie miałem 13 lat takiej czy innej niewoli”. W 1957 roku ziemianin i sybirak zdobył dyplom inżyniera rolnictwa, magisterium uzyskał eksternistycznie w lubelskiej Wyższej Szkole Rolniczej, a doktorat sfinalizował w 1972 roku na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie. Od 1957 roku pracował w IUNG, łącznie miał w dorobku piśmienniczym ponad 240 pozycji.

Wspominanie Adama Wołka

Na spotkanie 26 października br. w Ciechanowcu przybyła liczna delegacja profesorów z Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa: Wiesław Oleszek (dyr.), Mariusz Matyka, Stanisław Krasowicz (przedstawił ważniejsze fakty z biografii A. Wołka). Przyjechali także przedstawiciele puławskiego oddziału Związku Sybiraków: prezes Halina Ścibior, jej zastępca Jerzy Jabłonka. Oddział ten, podległy wówczas Zarządowi Głównemu ZS, bo nie było jeszcze oddziału wojewódzkiego w Lublinie, powstał w końcu 1988 r. Przewodniczyli mu Edward Jabłonka i Adam Wołek, którzy razem dokonali weryfikacji ponad dwustu członków. W 1991 roku sybiracy puławscy otrzymali sztandar i pojechali z nim do Rzymu na kanonizację o. Rafała Kalinowskiego, patrona sybiraków. Adam prowadził również komisję historyczną oddziału, zbierano relacje, uczestniczono bardzo aktywnie w życiu miasta i regionu. Na spotkaniu pojawili się i sybiracy z Ciechanowca, Siemiatycz, Wysokiego Mazowieckiego.

W uroczystości w Ciechanowcu uczestniczył i Jan Ślusarczyk, prezes oddziału Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego w Białymstoku. Majątek Wołków w Czartajewie nie przetrwał wojny i reformy rolnej, ale Konstancja Wołek (Warczukowa) zachowała folwark Czartajew Podleśny, liczący mniej niż 50 ha użytków rolnych, Właścicielka po powrocie z Kazachstanu rozprzedała posiadłość, jednak półhektarową resztówkę z czterema hektarami lasu odziedziczyli bratankowie Adam i Krzysztof Wołkowie. Na tym terenie przebywają i siostry Ewa oraz Danuta z rodzinami, tu dożył 92 lat Stanisław, ojciec Adama. Tak przechowano tradycje ziemiańskie, choć nie ma już pałacu, zabudowań folwarcznych, pracowników i powozów.

Przez ponad dwie godziny wspominano Adama Wołka w pięknie przygotowanej sali ciechanowieckiego Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka. Gości przywitała dyr. muzeum Dorota Łapiak, towarzyszyli jej wicedyrektor Anna Wiśniewska i przewodniczący Rady Muzealnej MR prof. Czesław Waszkiewicz. W obecności miejscowych gimnazjalistów i licznych osób znających dr. A. Wołka snuto opowieści, czytano fragmenty wspomnień Adama, wygłoszono krótkie referaty i osobiste refleksje (kustosz muzeum Norbert Tomaszewski, senior nadleśniczy Grzegorz Godlewski, sąsiad z Czartajewa

inż. Witold Stypułkowski, były burmistrz Siemiatycz Stanisław Fleks i mieszkanka Pobikier Róża Grocholska). Świetności spotkaniu przydawali przedstawiciele rodziny z córką Ewą Wołk-Sore. Pani Ewa przywiozła oryginalne pamiątki sybirackie po ojcu Adamie, w tym dużą siekiere, bardzo przydatną w Kazachstanie. Ekspozyty te wzbogaciły wystawę przygotowaną przez Marlenę Brzozowską, Krystynę Bogucką i Joannę Paduch z Muzeum Rolnictwa. Spotkanie zakończono wspólnym obiadem, poprzedzonym modlitwą zaduszną przez ks. prałata Tadeusza Kryńskiego.



Spotkanie w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, 26 października 2021 roku.

Fot. B. Krawczuk.

Nikt z obecnych nie mógł mieć wątpliwości, że wyróżniał się Adam Wołk wysoką kulturą osobistą, skromnością i uczynnością, poczuciem piękna, głęboką wiedzą (także historyczną) i doświadczeniem nabytym w długim życiu. Zachował do końca swoich dni życzliwość dla bliźnich, prawy charakter Polaka, ziemianina, sybiraka. Wzruszająco zabrzmiały podziękowania wygłoszone przez sąsiadów, znajomych, współpracowników. Córka Ewa uznała, że przeżycia sybirackie ojca dodawały mu wiary w dążeniu do kolejnych celów, ułatwiały skupienie uwagi i sił na naprawdę ważnych kwestiach*.

* Dane mi było prowadzić spotkanie w Ciechanowcu, przez kilkanaście lat recenzowaliśmy razem z Adamem „Ciechanowieckie Zeszyty Muzealne” i uczestniczyliśmy w licznych sesjach naukowych. W tekście podałem cytaty z: A. Wołk, *Wspomnienia z północnego Kazachstanu z lat 1940-1946*, Puławy 2019.

MILENA ZATYLNA

KSIĄDZ JÓZEF KUCZYŃSKI – DUSZPASTERZ, PRZYWÓDCA, ŁAGIERNIK

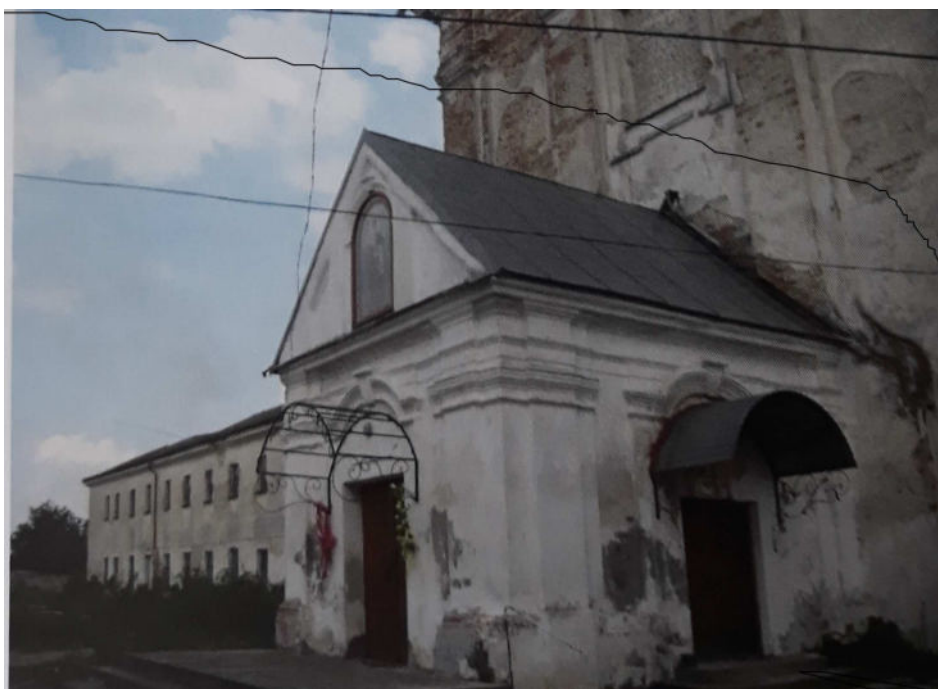
Wojny i kryzysowe sytuacje są prawdziwą próbą ducha i charakteru, – jak mówił Seneka Młodszy: „Próbą złota jest ogień, a cierpienie – dzielnych ludzi”. Takim sprawdzianem dla wielu była też druga wojna światowa wraz z wszystkimi jej nieszczęściami. Ksiądz Józef Kuczyński przeszedł przez ten test doskonale – był nie tylko dla swoich parafian duszpasterzem, ale także nieustraszonym przywódcą, którego bezgraniczna wiara w moc Bożej Opatrzności, a także zdolności militarne i organizacyjne sprawiły, że Polacy z Dederkał i Szumbaru w cudowny sposób uratowali się z wołyńskiej rzezi.

Kiedy w 1943 roku na Wołyniu nasiliły się ataki band UPA na mieszkających tam Polaków, niepokoje te nie ominęły również parafii księdza Kuczyńskiego. Ukraińcy mordowali całe wsie – kobiety, dzieci, starców, a domy wraz z całym dobytkiem puszczali z dymem. Ich okrucieństwo nie miało granic. Wspomina o tym Bronisław Omelański, który przed wojną wraz z rodziną mieszkał w parafii księdza Kuczyńskiego i był świadkiem opisywanych wydarzeń, a po wojnie wraz z innymi krajanami opuścił Wołyń i przyjechał do Krzywizny niedaleko Kluczborka w województwie opolskim. Oto jego relacja:

Z banderowcami nie dawali sobie rady nawet Niemcy, którzy ich wcześniej wyszkolili i wyposażyli w broń. Myśleliśmy początkowo, że nic nam nie może się stać. Dziadek i babcia leczyli Ukraińców, zwykle za darmo. Dziadek jako leśniczy przymykał oko na drobne kradzieże drewna, bo wiedział, że ludzi nie stać na opał. Nasza rodzina wybudowała studnię dla całej osady. Wydawało się, że to może dać nam nietykalność. Ale koleżanka mamy, Ukrainka, ostrzegła ją, że na naszą rodzinę został wydany wyrok i musimy jak najszybciej uciekać – a mieszkaliśmy wówczas nie w głównej wsi, ale na jej peryferiach, czyli tzw. kolonii. Wyjechaliśmy więc do Dederkał gdzie było bezpieczniej, bo przebywający tam Polacy zorganizowali samoobronę. Wieczorami chronili się w miejscowym kościele, bo tylko on dawał nadzieję na ratunek.

Było tam około stu osób, w tym ja z rodzicami, dziadkowie Roman i Teresa Głowaccy, Julian i Zofia Bronczkowsy oraz wujek Kazimierz i ciotka Marianna z córeczką Danusią – wspomina ten przykry los Bronisław Omelański i mówi dalej: Ksiądz Kuczyński mieszkał wówczas w Szumbarze. Kiedy jednak mordy na Polakach zaczęły się przeradzać w pogromy, zaprzyjaźniony batiuszka z szumbarskiej cerkwi poinformował naszego proboszcza, że banderowcy

zaocznie go sądzili i wydali na niego wyrok śmierci. Wtedy ksiądz Kuczyński przeniósł się do Dederkał i razem z wiernymi zamieszkał w kościele. Wielu z tych, którzy schronili się w świątyni, nie miało już domów, żywności, ani żadnego dobytku. Ci, którzy jeszcze coś posiadali, na dzień opuszczali kościół, by oporządzić zwierzęta, a na noc wracali do kryjówki, którą była świątynia. Z czasem wszyscy polscy mieszkańcy parafii i uciekinierzy z innych wiosek przenieśli się na stałe do Dederkał. Oczywistym stało się, że trzeba się będzie bronić. Głównym organizatorem samoobrony i jej dowódcą został ksiądz Kuczyński, którego dzielnie wspierała jego matka, Antonina Kuczyńska. Aby obrona była skuteczniejsza, zamurowano okna w dzwonnicy i zrobiono otwory strzelnicze, drzwi wejściowe wzmocniono grubą belką dębową, zabezpieczono wejścia na dach oraz do kościoła i pomieszczeń klasztornych.



Kościół i klasztor w Dederkałach. Obecnie znajduje się tu cerkiew.

Pan Bronisław Omelański pamięta, że niektórzy mężczyźni mieli broń – w sumie było to siedem karabinów różnej konstrukcji, około trzysta sztuk amunicji, parę pistoletów i dubeltówek myśliwskich, w tym dwie jego dziadka. Opowiada dalej: Było też trochę granatów, które mieszkańcy dostali od żołnierzy węgierskich przechodzących przez Dederkały w zamian za żywność. Na dzwonnicy kościoła zorganizowano wartownię, a wchodziło się do niej po drabinie. Ważny elementem obrony stanowił mur wysoki na 2,5 metra i szeroki na 1,5 metra, który opasywał zarówno kościół jak i klasztor.

Życie w kościele było bardzo trudne. Dokuczało zimno oraz brakowało żywności. Wprawdzie zmagazynowano trochę zboża, znalazły się też żarna, a nawet wybudowano prowizoryczny piec do pieczenia chleba. Niestety, nie na długo wystarczyło zboża i chroniącym się w świątyni zaczął grozić głód.

Dopiero po żmudnych pertraktacjach ksiądz otrzymał od Niemców trochę mąki. Proboszcz Kuczyński, oprócz troski o zapewnienie ludziom jedzenia, wiele razy wspólnie ze swoją matką musiał przekonywać wątpiących, że obrona ma sens, że cudowny obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego, umieszczony na ołtarzu dederkalskiego kościoła, po raz kolejny nie zawiedzie swoich czcicieli i pomoże wyjść żywym z tego piekła. obrońcy nie mieli dużego doświadczenia wojkowego – wielu z nich nigdy nie miało w ręku broni. Nie grzeszyli też odwagą, a jednym z najodważniejszych był mój wuj Kazimierz, który swobodnie władał bronią, kiedyś bowiem zaliczany był do jednego z najlepszych żołnierzy podczas przeszkolenia wojkowego w Dubnie.

Bronisław Omelański pamięta również, że w dużym domu naprzeciw kościoła dederkalskiego stacjonowali niemieccy żołnierze. Na noc dawali księdzu cztery karabiny, które rano musiał im oddawać. Byli też oni buforem przed ukraińskimi bandami. W styczniu 1944 roku, w zależności od sytuacji na froncie, Niemcy to opuszczali Dederkały, to do nich wracali. Wreszcie na początku lutego odjechali do Krzemieńca, zabierając ze sobą tych mieszkańców, którzy wyrazili taką wolę. Wtedy sytuacja Polaków zgromadzonych w kościele zmieniła się diametralnie. Mieli świadomość, że teraz już nikt ich nie ochroni przed banderowcami i są zdani tylko na siebie.

Bronisław Omelański tak relacjonuje ten okres: Ludzie znieśli do świątyni cały swój dobytek. Kościół był zagrożony, jedynie jego środek służył jako sypialnia. Ksiądz Kuczyński spał na stopniach ołtarza, jego matka i siostra zakonna wraz z dziećmi spały w zakrystii. Sytuacja najmłodszych była bardzo trudna. Kiedy dorośli zajmowali się organizacją samoobrony i wyżywienia, my, dzieci, pozbawione ruchu i zabawy, nudziliśmy się i psociliśmy. Proboszcz zorganizował dla nas szkołę, którą prowadził emerytowany nauczyciel Iszczuk, zaś katechetką była siostra Antonina Tomasik. Wówczas podzielono nas na dwie grupy – klasę pierwszą, która uczyła się pisać i czytać oraz klasę wyższą. Były również lekcje muzyki i śpiewu, bo Iszczuk dobrze grał na skrzypcach. Uczyliśmy się nie tylko pieśni religijnych, ale także narodowych. Na zakończenie nauki otrzymaliśmy świadectwa ze stopniami, podpisane przez nauczyciela, katechetkę i księdza oraz opatrzone pieczęcią kościelną. Proboszcz Kuczyński był na tyle przewidujący, że wszyscy jego parafianie dostali niezbędne dokumenty – świadectwa chrztu czy małżeństwa.

Pan Bronisław wierzy, że Bóg cały czas czuwał nad obrońcami, bo jak inaczej według niego nazwać fakt, iż pewnej nocy do księdza zgłosił się Rosjanin, Waśka Stiepanow, który w znaczący sposób przyczynił się do tego, że obrona kościoła się udała, a obrońcy uszli z życiem.

Bronisław Omelański mówi: Waśka podobno jako partyzant brał udział w walkach na Karpatach i został tam ranny. Z pola bitwy miała go zabrać dziewczyna, z którą później się ożenił. Przez jakiś czas ukrywali się u Polaków na skraju Dederkał, ale kiedy przyszli banderowcy, udało mu się z żoną i dzieckiem uciec przez okno, dotrzeć do kościoła z nadzieją na ratunek. Jak się później okazało, był to człowiek niezmiernie zdolny w kwestii konstrukcji materiałów wybuchowych, potrafił skonstruować zapalniki do wszelkiego rodzaju min oraz do każdego pocisku wstawić głowicę.

Niemcy część swojego uzbrojenia wrzucili do stawu w Dederkałach. Obrońcy to wydobyli i przetransportowali do kościoła. Były tam między innymi

dwa pociski metrowej długości. W ogrodzie przy klasztorze jeden odpalono. Wybuch był potężny. Banderowcy zaczęli mówić, że Polacy mają armatę. Oprócz tego pewnej nocy Waśka wraz z grupą obrońców odkopał osiemdziesiąt sztuk gruszek do min, które Niemcy ukryli nim opuścili wioskę. To też było bardzo cenne znalezisko. Przywiezionymi „skarbami” zajął się Waśka. Skonstruował wiele zapalników do min. Rozmieszczono je przy bramie dzwonnicy, przy wejściu do klasztoru oraz tam, gdzie mury były najsłabsze.

Pan Bronisław opowiada dalej: Pewnego dnia Ukraińcy zwrócili się do księdza Kuczyńskiego, aby pozwolono zabrać im trochę zboża, które wcześniej byli zmuszeni oddać Niemcom w ramach kontyngentu. Ustalono więc, że od godziny ósmej do szesnastej mogą przyjeżdżać i będą wpuszczani po jednej furmance. Była to też okazja, by zademonstrować Ukraińcom jaką „potęgą” militarną dysponują obrońcy. Mężczyźni byli obwieszani karabinami, pistoletami i granatami. W koszykach leżały na wierzchu granaty, a pod spodem atrapy, czyli szmaty. Przód wozu z przyciętym dyszlem przykryto brezentem, żeby wyglądało to na armatę, której huk rzekomo wcześniej Ukraińcy słyszeli. Nasz „arsenał” musiał więc zrobić na nich wrażenie.

Ksiądz Kuczyński okazał się też prawdziwym obrońcą wiary, który nawet w tych nieludzkich, barbarzyńskich czasach heroicznie żył Ewangelią. Kiedy Ukraińcy zaczęli palić polskie domy w Dederkałach, mężczyźni zgromadzeni w kościele w odwecie chcieli palić ukraińskie. Proboszcz stanowczo się temu sprzeciwił. Msza święta odprawiana była codziennie – mimo oblężenia i samoobrony.

Bronisław Omelański pamięta też, że pewnego dnia do kościoła dostarczono list adresowany do zgromadzonych tu Polaków. Banderowcy żądali w nim złożenia broni lub wydania niektórych osób spośród ukrywających się. Grozili, że w razie odmowy rozbiją kościół, a wszyscy przebywający tam zostaną wymordowani. List i zawarte w nim ultimatum wywołały popłoch – wspomina cytowany już Bronisław Omelański i mówi: – Znów więc wkradło się zwątpienie i strach. Ksiądz przekonywał, że jeśli się poddamy, to i tak zginiemy, i tak nas wymordują, więc lepiej zostać oraz się bronić. Dzielnie w tych ciężkich chwilach zachowywała się matka księdza, starając się pocieszać płaczące i zrozpaczone kobiety. Również wspomniany Waśka, rosyjski partyzant, przekonywał, że mamy czym i jak się bronić. Nie wszystkich jednak to przekonało, ludzie nie wytrzymywali nerwowo. Część odeszła z kościoła sądząc, że poza nim się uratują. Niestety, zostali zabici przez banderowców.

Banderowcy wiedzieli, że póki proboszcz Kuczyński jest z nami, jesteśmy silni, przede wszystkim duchowo – wspomina to do dzisiaj Bronisław Omelański. – Dlatego głowili się, jak pozbyć się księdza oraz próbowali wciągnąć go w pułapkę. Przysłali nawet człowieka z Nowego Sadu z pismem w języku niemieckim i pieczętką Poczty Polowej SS. W piśmie tym Niemcy rzekomo wzywali księdza do stawienia się w biurze w Nowym Sadzie. Proboszcz jednak zauważył, że pismo było pisane tą samą ręką, co wcześniejsze ultimatum, więc była to ukraińska prowokacja.

Bronisław Omelański pamięta, że 21 lutego 1944 roku do Dederkał przyszły oddziały Armii Czerwonej. Mówi: Czuliśmy, że jesteśmy uratowani, zapanowała radość, zabrzmiało dziękczynne „Te Deum laudamus” – „, Ciebie

Boga wysławiamy, Tobie Panu wieczna chwała, Ciebie ojca, niebios bramy, Ciebie wielbi ziemia cała”. Rosjanie byli zdziwieni, że Polacy w Dederkałach zdołali zorganizować samoobronę i wytrwać w tych ciężkich, zimowych warunkach, podczas gdy Wołyń spływał krwią rodaków. Wiedzieliśmy, że zawdzięczamy to księdzu Kuczyńskiemu i cudownemu obrazowi Jezusa Ukrzyżowanego. Za zorganizowanie samoobrony w Dederkałach duchowny został odznaczony przez Armię Krajową Krzyżem Walecznych.



Kościół w Dederkałach – obecnie cerkiew, 2016 r.

Po wojnie ksiądz Józef Kuczyński nie zdecydował się na repatriację do Polski. Twierdził, że jego powołaniem jest praca wśród tych, którzy zostali w ZSRR. Natomiast większość jego parafian osiadła w Krzywiźnie i mieszka tam do dzisiaj. Wyjeżdżając zabrali ze sobą także cudowny obraz Jezusa Ukrzyżowanego.

W styczniu 1945 roku, kiedy ksiądz Józef Kuczyński przebywał w Dnieprodzierżyńsku (obecnie Kamieńskie w obwodzie dnipropietrowskim na Ukrainie), aresztowało go NKWD. Trafił do więzienia w Kijowie, gdzie w jednej małej celi był przetrzymywany z siedmioma innymi księżmi. W swoich wspomnieniach pt. „Między parafią a łagrem” były proboszcz Dederkał pisał, że kapłani starali się nie tracić ducha. Odmawiali wspólnie

różaniec, śpiewali gorzkie żale, odprawiali nabożeństwa majowe, a także prowadzili wykłady – każdy ze swojej specjalności. I tak np. ksiądz Władysław Bukowiński (beatyfikowany w 2016 roku) mówił o historii, ksiądz Bronisław Drzepecki – o teologii i dogmatyce, a ksiądz Kuczyński – o sprawach społecznych.

Wspomniani księża byli sądzeni, a wyrok zapadł w Moskwie. Wszystkich skazano na 10 lat łagru. W efekcie Józef Kuczyński trafił do Workuty. Warunki były bardzo trudne – ciężka praca, straszny głód, zimno, a także prześladowania ze strony obozowych mafii, złożonych z kryminalistów, którzy byli tam bezkarni, a wręcz namawiani do gnębienia duchownych. Okradli oni księdza Kuczyńskiego, a gdy próbował się bronić – bili go, uszkadzając kość w łokciu.

Ksiądz Józef Kuczyński pracował najpierw w kopalni, następnie w fabryce narzędzi, a w końcu skierowano go do zbiórki siana w pobliżu Oceanu Lodowcowego, gdzie niejednokrotnie kosił, stojąc godzinami w zimnej wodzie, sięgającej powyżej kostek. Trzy miesiące przed terminem zwolniono byłego dederkalskiego proboszcza z obozu, ale nie mógł wyjeżdżać z Workuty. Miał jednak możliwość swobodnego poruszania się po terenie. Pod przykrywką pracy w kopalni, zajął się duszpasterstwem – 900 metrów pod ziemią odprawiał Msze święte i nabożeństwa, spowiadał i komunikował.

Kiedy już ksiądz Kuczyński mógł opuścić Workutę, zdecydował się na wyjazd do Kazachstanu. Trafił do Taińczy. W mieście i okolicach w dwudziestu sześciu osiedlach mieszkało ponad 20 tysięcy ludzi spragnionych Boga, Polaków i Niemców, których wiara przetrwała, mimo iż przez wiele lat nie widzieli kapłana, nie mieli możliwości uczestniczenia w Mszach świętych i przystępowania do sakramentów.

Ksiądz Józef Kuczyński tak pisał w swoich wspomnieniach: „Gdy przystąpiłem w Taińczy do pracy, ludzie zaczęli garnać się do kościoła. Przyjeżdżali z odległości 40, 60, a nawet 80 kilometrów na pudłach samochodów ciężarowych, nawet wśród upałów i zamieci piaskowej, a w zimie w mróz i śnieg – ciepło odziani.

Pracowałem w warunkach nadzwyczaj ciężkich: wyjazdy były trudne, trzeba było nieraz jechać 50 km do chorego, latem panowały upały do +40 stopni Celsjusza, a zimą mrozy do -40 stopni, a nade wszystko byłem w ciągłym strachu, że coś się może stać”.

Duchowny jeździł po całej rozległej parafii, często sprawował posługę nocą. Zdarzało się, że miejscowa władza zabraniała odprawiania Mszy i sprawowania nabożeństw – nigdy nie było wiadomo, czy to zakaz czasowy, czy trwały. Księdza Józefa Kuczyńskiego szykanowano też na inne sposoby. Nękany był wysokimi podatkami, drobiazgowymi i wielogodzinnymi kontrolami, prokuratorskimi przesłuchaniami. Na zlecenie władzy miejscowa prasa preparowała kłamliwe artykuły na temat księdza – nazywano go darmozjadem, spekulantem, który dorobił się na handlu dewocjonaliami oraz watykańskim agentem. W ten sposób starano się zniechęcić kapłana do pracy i sprawić, by wyjechał. W tych trudnych chwilach duchownego wspierali nie tylko wierni, ale także mama Antonina i dwie siostry, które dołączyły do niego w Kazachstanie. W efekcie tej nagonki w grudniu 1958 roku ksiądz Kuczyński został ponownie aresztowany i znów skazany na dziesięć lat łagrów. Tym razem trafił do obozu w obwodzie irkuckim. Po siedmiu latach – w styczniu 1965 roku

– wyszedł na wolność. Udał się na Ukrainę i zamieszkał w Barze, a od 1966 roku duszpasterzował w Wierzbowcu koło Winnicy w diecezji kamienieckiej.

W 1970 roku ksiądz Kuczyński przyjechał do Polski, bo dopiero wtedy dostał zgodę na wyjazd z ZSRR. Głównym celem jego podróży była Jasna Góra, gdzie brał udział w spotkaniu kapłanów z dawnych Kresów i byłych więźniów sowieckich łagrów. Przy okazji duchowny odwiedził też w Krzywiźnie swoich dawnych wiernych. Wizyta zbiegła się z odpustem parafialnym, który miał miejsce 13 października. Uroczystość poprzedziły staranne przygotowania związane z porządkowaniem oraz przystrajaniem kościoła, ale przede wszystkim z przygotowaniem duchowymi – spowiedzią i czuwaniem na modlitwie. Spotkanie po latach było bardzo wzruszające – niejednemu łza się w oku zakręciła, wróciły wspomnienia, również te bolesne, związane z wojną i obroną kościoła w Dederkałach.



Ksiądz Józef Kuczyński w odwiedzinach u swoich byłych parafian w Krzywiźnie. Ksiądz stoi w przedostatnim rzędzie w drzwiach plebani, a za nim w głębi ksiądz Eugeniusz Butra. Zdjęcia udostępnił B. Omelański.

Msza odpustowa rozpoczęła się od uroczystej procesji, podczas której ksiądz Józef Kuczyński, niosący cudowny obraz dederkalski, został wprowadzony do świątyni w Krzywiźnie w towarzystwie ówczesnego proboszcza księdza Eugeniusza Butry – też kresowiaka, który przed wojną był kapłanem w parafii Wierzbowiec, ale koło Trembowli.

Pan Bronisław Omelański był uczestnikiem tego wydarzenia i tak je pamięta: Parafianie zamówili dwa wota w podziękowaniu za cudowne ocalenie przed banderowcami. W czasie Mszy nasz dawny proboszcz wygłosił kazanie, dziękując Bogu za ocalenie w swoim i parafian imieniu. Ponadto gorąco zachęcał, aby parafianie przypominali dzieciom o cudownym ocaleniu przed banderowcami, a zarazem nie przestawali oddawać czci obrazowi Jezusa Ukrzyżowanego. To co mówi ksiądz Kuczyński, zrobiło na wszystkich ogromne

wrażenie, czuliśmy, że mamy do czynienia z niezwykle człowiekiem, nie będzie to przesadą, jeśli powiem, że ze świętym. Okazało się, że mimo upływu czasu, ksiądz Józef Kuczyński doskonale pamięta ludzi z Dederkał i Szumbaru, ich imiona, nazwiska, rodzinne koligacje, rozpoznaje twarze. Z każdym starał się zamienić choć słowo.

To była pierwsze i zarazem jedyna wizyta księdza Kuczyńskiego w Krzywiźnie. Zmarł w 1982 roku w Barze i tam jest pochowany. Natomiast cudowny obraz Jezusa Ukrzyżowanego został skradziony z kościoła w Krzywiźnie razem z wotami. Do dziś nie wiadomo, gdzie się znajduje.

KS. BŁAŻEJ MICHALEWSKI

KAZACHSTAN MA NOWEGO BISKUPA

Dzień 12 września 2021 roku stał się wyjątkowy w historii Kościoła katolickiego. W Budapeszcie pod przewodnictwem Ojca Świętego Franciszka dobiegł końca Kongres Eucharystyczny. W Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie do grona błogosławionych zostali włączeni Czcigodni Słudzy Boży kar. Stefan Wyszyński oraz Matka Elżbieta Czacka.



Bp Eugeniusz Zinkowski z Mamą i siostrą rodzoną, siostrą Wierą.

Wydarzenia te nie wyczerpują jednak bogactwa, jaki przyniósł ten dzień dla historii Kościoła. 12 września 2021 roku w katedrze karagandzkiej w Kazachstanie z woli Ojca Świętego do godności biskupiej został wyniesiony ks. Eugeniusz Zinkowski, stając się pierwszym biskupem z ziemi kazachstańskiej ustanowionym dla Kościoła katolickiego w Kazachstanie. Święcenia biskupie zrzędzeniem Bożej Opatrzności zbiegły się z piątą rocznicą ogłoszenia błogosławionym ks. Władysława Bukowińskiego, nazywanego Apostołem Kazachstanu, które miało miejsce także w katedrze w Karagandzie 11 września 2016 roku. Nie tylko jednak ten fakt wiąże nowego biskupa z kazachstańskim Kościołem.

Biskup Eugeniusz Zinkowski przyszedł na świat 27 lipca 1975 roku wraz ze swoją siostrą bliźniaczką w miejscowości Szortandy, oddalonej ok. 70 km od obecnej stolicy Kazachstanu Nur-Sułtan. Po ukończeniu szkoły średniej w 1992 roku wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Dnia 1 sierpnia 1999 roku w swojej rodzinnej parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Szortandach przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Jana Pawła Lengi MIC – pierwszego biskupa dla Kazachstanu i Azji Środkowej. Następnie jako wikariusz pracował w parafii katedralnej pw. św. Józefa w Karagandzie, a także pełnił obowiązki w kurii biskupiej. W latach 2001–2003 odbył studia specjalistyczne na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie, kończąc je licencjatem z filozofii. Po powrocie do Kazachstanu posługiwał jako proboszcz w Bałchaszu, Temirtau oraz kościoła katedralnego w Karagandzie. W 2011 roku został ustanowiony kanclerzem kurii w Karagandzie. Następnie powołano go także na stanowisko Wikariusza Generalnego diecezji karagandzkiej. Pełnił również funkcję administratora diecezji w Karagandzie. Jest ponadto wykładowcą filozofii w Międzydiecezjalnym Seminarium Duchownym Maryi Matki Kościoła w Karagandzie. W 2018 roku obronił pracę doktorską pt. „Pojęcie osoby ludzkiej w antropologii Siemiona Franka w perspektywie klasycznej definicji *Persona est rationalis naturae individua substantia*” na Papieskim Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie. Dnia 29 czerwca 2021 roku Ojciec Święty Franciszek ogłosił nominację ks. Eugeniusza Zinkowskiego do godności biskupa pomocniczego dla diecezji karagandzkiej w Kazachstanie. Uroczystość udzielenia święceń biskupich odbyła się 12 września 2021 roku w kościele katedralnym w Karagandzie. Głównym konsekratorem był bp Adelio Dell’Oro, ordynariusz tejże diecezji. Warto w tym miejscu przybliżyć pokrótce historię wiary w Szortandach, która przełożyła się na późniejszy wybór drogi życiowej nowego biskupa w Kazachstanie.

Polacy trafili do tej części Kazachstanu w wyniku represji, jakie rozpoczął Stalin wobec ludności polskiej zamieszkującej autonomiczne obwody narodowościowe w Ukraińskiej i Białoruskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej, tzw. Marchlewszczyznę i Dzierżyńszczyznę. Pragnąc oczyścić pas przygraniczny z Polską, ludność tam zamieszkującą w 1936 roku przesiedlono z Ukraińskiej SRS do Kazachstanu. Los ten stał się udziałem ok. 15 tys. rodzin polskich i niemieckich. Ze swoich domów oprócz najpotrzebniejszych rzeczy przesiedleńcy zabierali także krzyże, obrazy świętych oraz modlitewniki.

Jako że był to czas wzmożonego prześladowania Kościoła, a księża osadzani byli w więzieniach i zamykani w łagrach, nowi mieszkańcy kazachstańskich stepów pozbawieni byli stałej opieki duszpasterskiej. Spotykali się jednak potajemnie w domach, by wspólnie się modlić i pielęgnować wiarę

ojców oraz przekazywać ją kolejnym pokoleniom wystawionym na planową ateizację. Niepoślednią rolę spełniały starsze kobiety, „babcie”, które nie tylko prowadziły modlitwy, ale także chrzcili, a przede wszystkim miały odwagę przyznawać się do swojej wiary.

Wraz ze śmiercią Stalina w 1953 roku pojawiła się możliwość ukrytej pracy duszpasterskiej dla księży. Stopniowo otwierały się więzienia i łagry, z których zaczęto wypuszczać księży, jednak z przymusem osiedlenia się we wskazanej przez władze miejscowości.



Bp Eugeniusz Zinkowski w katedrze w Karagandzie.

Pierwszym kapłanem, który dotarł do Szortandów w 1955 roku, był ks. Aleksander Bień. Przybył on w Wielkim Poście i od razu oddał się posłudze duszpasterskiej, spowiadając, chrzcząc, katechizując oraz każdego dnia o godz. 6 rano sprawując Eucharystię. Ksiądz miał utrudnione możliwości poruszania się po okolicznych miejscowościach, dlatego do Szortandów przybywali wierni z pobliskich miejscowości, by spotkać się z kapłanem. Po pewnym jednak czasie ks. Bień został zmuszony do opuszczenia Szortandów.

W roku 1956 wierni kupili przy ul. Mira budynek z przeznaczeniem na dom modlitwy, w którym mogliby się spotykać na wspólnych nabożeństwach. Jednak w 1957 roku Bronisława Koluda, na którą kupiono dom, otrzymała ostrzeżenie, że jeżeli nie zaprzestaną się spotykać w jej domu Polacy na modlitwie, to zostaną wyciągnięte wobec niej konsekwencje. Kolejnym krokiem, jaki podjęły władze, było odebranie w 1958 roku zakupionego przez wiernych domu i przerobienie go na bibliotekę. Do prawowitych właścicieli nigdy już nie wrócił. Jako powód odebrania budynku podano, że Bronisława Koluda ma już jeden dom i drugi jest jej niepotrzebny.

Taki rozwój sytuacji sprawił, że wierni w Szortandach znów musieli spotykać się tajnie po domach. Jednocześnie po wyjeździe ks. Aleksandra Bienia przyjeżdżali księża z innych, odległych o 100, 200, a nawet 300 km

miejsowości, aby nieść posługę duszpasterską. Wśród nich był ks. Bronisław Drzepecki z Zielonego Gaju oraz od lat 60. XX wieku o. Alojzy Kaszuba nazywany Włóczęgą Bożym, którego proces beatyfikacyjny zakończył się w 2017 roku i już tylko uznanie cudu za jego przyczyną dzieli nas od wyniesienia go na ołtarze. Ojciec Kaszuba zatrzymywał się w domu sióstr Koludowych – należących do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego, a w czasie swojego zesłania nie zapominał o mieszkańcach Szortandów, również oni spieszyli mu z pomocą, odwiedzając go w miejscach przymusowego osiedlenia.

Silna wiara i działalność duszpasterska przyjeżdżających księży sprawiły, że w latach 70. XX wieku podjęto próbę odzyskania domu przy ul. Mira oraz próbę zarejestrowania wspólnoty wierzących. Chociaż domu nie udało się odzyskać i trzeba było kupić nowy, to jednak 27 lipca 1978 roku wspólnota wierzących w Szortandach została zarejestrowana i otrzymała zgodę na kupno i przebudowę budynku z przeznaczeniem na cele religijne. Dom ten już jako świątynia funkcjonuje w Szortandach do dziś, będąc świadectwem wiary miejscowej wspólnoty katolików, w której wzrastał ks. Eugeniusz Zinkowski, a 27 lipca, czyli dzień rejestracji wspólnoty wierzących, to również dzień urodzin nowego biskupa.

Po rozpadzie Związku Sowieckiego i uzyskaniu niepodległości przez Kazachstan otworzyły się możliwości legalnej działalności duszpasterskiej, jednym z pierwszych miejsc, gdzie przybyli misjonarze, stały się Szortandy. W roku 1990 do Kazachstanu z archidiecezji gnieźnieńskiej przyjechało dwóch kapłanów, ks. Tomasz Peta – obecny arcybiskup metropolita Nur-Sułtan, i ks. Tadeusz Krzywiński, który swoją posługę duszpasterską podjął w Szortandach. Dzięki jego staraniom po zdaniu matury Eugeniusz Zinkowski udał się na studia do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie, a po zakończeniu formacji intelektualnej i duchowej wrócił do Kazachstanu. Dnia 1 sierpnia 1999 roku w Szortandach na placu przykościelnym otrzymał święcenia kapłańskie.

Dnia 12 września 2021 roku o godz. 11 w katedrze pw. Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej – Matki wszystkich narodów, w Karagandzie po raz pierwszy odbyły się święcenia biskupie. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż wyświęcono biskupa pochodzącego z Kazachstanu do posługi w Kościele kazachstańskim. Głównym konsekratorem był bp Adelio Dell’Oro, biskup ordynariusz diecezji Karaganda, współkonsekratorami byli nuncjusz apostolski w Kazachstanie abp Francis Assisi Chullikatt oraz abp Tomasz Peta – metropolita Nur-Sułtan. W uroczystościach brali udział bp José Luís Mumbiela Sierra – ordynariusz diecezji Ałmaty i przewodniczący Konferencji Episkopatu Kazachstanu, administrator apostolski Atyrau Peter Sakmár, administrator apostolski dla wiernych obrządku bizantyjsko-ukraińskiego w Kazachstanie Wasyl Gowera oraz duchowieństwo z Kazachstanu i z Polski, także siostry zakonne z różnych zgromadzeń, przy czym należy zaznaczyć, że siostra bliźniaczka nowego biskupa jest siostrą zakonną w Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek Wielkopolskich. Swoją obecnością podkreślili znaczenie tej uroczystości przedstawiciele ambasad Polski i Włoch oraz władz Kazachstanu.

Jako zawołanie swojej posługi biskupiej bp Eugeniusz Zinkowski przyjął słowa: *Prope in sanguine Christi – Zanurzony we krwi Chrystusa*. Podczas uroczystości odczytano akt nominacyjny i ukazano go zebrany w katedrze. Po włożeniu rąk przez bp. Adelio Dell’Oro i dokonaniu aktu święceń biskupich oraz nałożeniu mitry, pierścienia i przekazaniu pastorału nowy biskup udzielił wszystkim zebrany pasterskiego błogosławieństwa.

DOMINIK ABŁAMOWICZ¹

**ŚWIATOWY DZIEŃ SYBIRAKA 2021
W KATOWICACH POŁĄCZONO Z ODSŁONIĘCIEM
TABLICY POŚWIĘCONEJ PAMIĘCI
SĘDZIEGO JÓZEFA ZEMŁY (1887-1941)**

W poniedziałek 20 września b.r. odbyły się w Katowicach tradycyjne obchody Światowego Dnia Sybiraka, posiadającego od 2013 r. status święta państwowego. Głównymi inicjatorami uroczystości byli członkowie Związku Sybiraków Oddziału w Katowicach, a także oddział katowicki Instytutu Pamięci Narodowej, zaś w kręgu organizatorów znaleźli się Marszałek Województwa Śląskiego Jakub Chelstowski oraz – co bliżej będzie wyjaśnione niżej – Prezes Sądu Okręgowego w Katowicach Agata Stankiewicz-Rataj.

Tegoroczne uroczystości różniły się od tych w latach w minionych. W programie znalazły się dwa główne punkty związane ze wspólną pamięcią i chęcią uczczenia rodaków, których los i różne sploty okoliczności rzuciły na „nieładną ziemię”. Pierwsza część obchodów odbyła się przy budynku Sądu Okręgowego w Katowicach przy ul. Francuskiej 38 i łączyła z odsłonięciem tablicy poświęconej sędziemu dr. Józefowi Zemle (1887-1941), natomiast druga miała miejsce przy pomniku *Sybiracy-Sybirakom*, znajdującym się na cmentarzu parafii ewangelicko-augsburskiej przy ul. Francuskiej 47.

Józef Zemła urodził się w Polance Wielkiej koło Oświęcimia. Podczas studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zakończonych niemal w przeddzień wybuchu I wojny światowej, działał w krakowskim oddziale Związku Strzeleckiego, był też jednym z instruktorów kadr tworzących się Legionów Polskich.

Jak sam pisał po latach²:

Przed rozpoczęciem wojny światowej złożyłem dwa teoretyczne prawnicze egzamina i rygora sądowe. Powołanie mnie do szeregów armji z dn. 1 sierpnia 1914 przerwało mi przygotowanie się do egz. praktycznego. Wysłano mnie

¹ Doktor nauk humanistycznych (archeolog), Główny Specjalista w Oddziałowym Biurze Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Katowicach.

² J. Zemła, *Curriculum Vitae*, Polanka Wielka 1931, ss. 2, [rękopis sporządzony w Polance Wielkiej 31 grudnia 1931 r.], (w:) Archiwum Sądu Apelacyjnego w Katowicach, Akta Osobowe: *Dr Józef Zemła, Sędzia Sądu Apelac.*, znak akt PS 31/30; 58/Ż. Uwaga: w cytowanym fragmencie niemal w całości zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję właściwymi zasadom sprzed II wojny światowej.

na front rosyjski, gdzie w składzie armji Dankla³ brałem udział we wszystkich bitwach aż do początków grudnia tegoż roku, kiedy w szturmie [bitwie – DA] pod Krakowem dostałem się do niewoli rosyjskiej w randze „leutnanta”. Wywieziono mnie na Syberję, gdzie przebywałem w rozmaitych miejscowościach Zachodniej, Środkowej i Południowej części tego kraju aż do jesieni 1918 r., w którym to czasie wstąpiłem jako ochotnik do tworzącej się wówczas na Syberji armji polskiej. Po przejściu kursu krótkiego przydzielono mnie do sztabu dowództwa Wojsk w charakterze referenta [...], następnie na skutek wniesionej prośby Polskiego Komitetu Narodowego odkomenderowano mnie do redakcji gazety „Głos Polski” w char. współpracownika i administratora. Przed wymarszem wojsk polskich z Nowonikołajewska na Daleki Wschód rozkazem Dtwa. Dywizji przydzielono mnie do Oddziału Zaopatrzeń, gdzie byłem skarbnikiem i przewodniczącym Komisji Odbiorczych [...]. Brałem następnie udział w Kampanii Dyw. Syb. Strzelców Polskich od Nowonikołajewska aż pod Irkuck i razem z innymi oficerami wskutek ogłoszonej przez Dowództ. kapitulacji Dywizji dostałem się do niewoli bolszewickiej. Wozono mnie po obozach przymusowych robót i więzieniach Krasnojarska, Omska i Tuły. Dwukrotnie prowadzono mnie przed sąd Czerezwyczejki i wreszcie z wniosą b.r. udało mi się wybrnąć z Rosji.

Weryfikacja danych z życiorysu pozwoliła ustalić, iż do niewoli rosyjskiej J. Zemła dostał się w grudniu 1914 r. w bitwie pod Pilicą niedaleko Zawiercia w obecnym województwie śląskim (w tej samej bitwie pod Pilicą zginął jego młodszy brat Ignacy). Ciekawostkowo dodajmy, iż do rosyjskiej niewoli trafiło aż około 2,2-2,3 mln jeńców z armii Trójprzymierza (Austrii, Niemiec i Włoch)⁴, w tym wielu Polaków. Na Syberii Józef przebywał m.in. w Kurganie nad Tobołem (dopływem Irtyszu), Nowonikołajewsku (ob. Nowosybirsk)⁵ nad rzeką Ob, też w Omsku nad rzeką o tej samej nazwie przy ujściu do Irtyszu. Podczas 6. lat spędzonych na obczyźnie J. Zemła działał w Polskim Komitecie Narodowym w Nowonikołajewsku, pracował jako dziennikarz w tamtejszym „Głosie Polskim”, dosłużył się rangi porucznika podczas syberyjskiej kampanii 5. Dywizji Strzelców Polskich⁶. Po powrocie do odradzającej się Polski był sędzią sądów różnych instancji w Cieszynie, Katowicach, Królewskiej Hucie (ob. Chorzów) i Mikołowie na Górnym Śląsku. W marcu 1933 r. postanowieniem Prezydenta RP został mianowany wiceprezesem Sądu Okręgowego w Katowicach. Awansom z pewnością sprzyjało to, iż w grudniu 1923 r. został on doktorem prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

³ Victor Dankl von Kraśnik (1854-1951) – generał pułkownik CK Armii, z chwilą wybuchu I wojny światowej mianowany dowódcą 1 Armii austriackiej operującej na froncie wschodnim.

⁴ Interesujące, że jeńcy niemieccy, austriaccy i węgierscy uważani byli w przeciwieństwie do słowiańskich i rumuńskich za bardziej niebezpiecznych. Dlatego tych pierwszych kierowano do dużych obozów w głębi Rosji, a drugich do obozów w części europejskiej lub zachodniej Syberii; por. A. Miodowski, *Jeńcy austro-węgierscy w niewoli rosyjskiej w okresie przedrewolucyjnym (sierpień 1914 – luty 1917)*, „Białostockie Teki Historyczne” t. 14, 2016, s. 111-130.

⁵ Nieoficjalna stolica Syberii.

⁶ Jako żołnierz w stanie spoczynku został awansowany na kapitana.

Będąc związanym życiowo z Katowicami J. Zemła już w 1926 r. utworzył tu – wspólnie z Jerzym Sawickim, wcześniej naczelnikiem harcerstwa w Jekaterynoburgu na środkowym Uralu – górnośląskie stowarzyszenie polskich Sybiraków, nazwane Zrzeszeniem Sybiraków (jego siedziba mieściła się przy ówczesnej ul. Pocztowej 16). Organizował też w tym samym roku pierwszy zjazd Sybiraków z terenu województwa śląskiego, następnie drugi (1927). Kiedy w 1928 r. powstał ogólnopolski Związek Sybiraków J. Zemła został członkiem zarządu Oddziału Katowickiego. Wielokrotnie uczestniczył przy tym w walnych zjazdach Związku, m.in. w Wilnie, we Lwowie, Brześciu n. Bugiem i w Warszawie (1935-1938).



Katowice – Sąd Okręgowy. Dzień Sybiraka 2021'.
Pamiątkowe zdjęcie rodziny J. Zemły – uczestników uroczystości 20 września 2021 r.
przy odsłoniętej tablicy. Fot. Monika Kobyłańska

O swych syberyjskich wspomnieniach pisał w książkach i licznych artykułach⁷, propagując wiedzę i upowszechniając pamięć o syberyjskiej martyrologii Polaków. Ale pisał nie tylko o tym. W książce pt. *W żarnach życia*⁸, swoistym białym krukem dostępnym dzisiaj tylko na aukcjach

⁷ Przykładowo: *W obozach jeńców wojennych na Syberii*, Warszawa 1934; liczne artykuły w „Sybiraku”, Kwartalniku Organu Zarządu Głównego Sybiraków, np. *Syberja nie znika z pamięci*, „Sybirak” Nr 1, 1934, s. 28-29; *Niezatarte karty pielgrzymstwa polskiego na Syberji*, „Sybirak”, Nr 3(7), 1935, s. 3-10; *Na dalszej drodze (z okazji dziesięciolecia Związku Sybiraków na Śląsku)*, „Sybirak”, Nr 1(9), 1936, s. 45-48; *Współpraca z młodzieżą*, „Sybirak”, Nr 4(12), 1936, s. 32-35; *Ku rozwadze uczestników Zjazdu*, „Sybirak”, Nr 3(15), 1938, s. 13-18; *Co nam ciągle przypomina sybirską martyrologia?*, „Sybirak”, Nr 1-2(14), 1938, s. 42-46; *Ideowe znaczenie dwudziestej rocznicy powstania wojska polskiego na Syberii*, „Sybirak”, Nr 3(15), 1938, s. 2-7.

⁸ J. Zemła, *W żarnach życia*, Warszawa 1931.

internetowych, niedostępnej w bibliotekach cyfrowych (a rzadko w której bibliotece stacjonarnie, np. w Śląskiej – „do udostępniania na miejscu”), opartej na wspomnieniach z lat początków I wojny światowej i uczestniczenia w niej, J. Zemła w istocie opisał okropieństwa wojny⁹. Kto wie, czy wspomniana książka nie powstała również w kontekście wyboru drogi życiowej, związanej z sądownictwem, poczuciem sprawiedliwości? We wspomnianej publikacji sporo jest opisów tragicznych, wojennych sytuacji, ludzkich nieszczęść, bezsensu wojny, który dotyka zwłaszcza tzw. zwykłych ludzi. W przekonaniu piszącego te słowa *W żarnach życia* J. Zemły, książka zapomniana, z powodzeniem mogłaby, a nawet powinna znaleźć się w kanonie lektur szkolnych.



Katowice – Cmentarz ewangelicki. Dzień Sybiraka 2021'.
Przy pomniku *Sybiracy-Sybirakom*. Przemawia ksiądz dr Marian Niemiec –
Biskup Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.
Obok ksiądz dr Andrzej Suchoń – proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej
pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach. Fot. Monika Kobylańska.

Po 1 września 1939 r. J. Zemła przeniósł się z Katowic do Polanki Wielkiej. Zadenuncjowany, aresztowany przez Niemców (w ramach przypuszczalnie Intelligenzaktion Schlesien, wymierzonej w polskie elity intelektualne z zamiarem eksterminacji) został osadzony w KL Mauthausen-Gusen, w którym zginął 10 marca 1941 r. Zainteresowanych Czytelników zachęcam do sięgnięcia do bogatej literatury, poświęconej wspomnianej postaci, zasługom J. Zemły, również wydarzeniom¹⁰.

⁹ Uprzejmie dziękuję Pani Joannie Drabczyk-Syty i Rodzinie Józefa Zemły za przekazanie mi oryginalnego egzemplarza, do którego sięgnąłem z dużym zainteresowaniem.

¹⁰ J. Drabczyk-Syty 2004, *Józef Zemła (część 1). Znani i nieznani*, „Polanin”. Kwartalnik Gminy Polanka Wielka nr 4 (28) październik-grudzień 2004, s. 4-5;

Podczas odsłonięcia tablicy J. Zemły na ścianie Sądu Okręgowego w Katowicach nieco informacji o życiu i dokonaniach wspomnianej postaci przedstawił Jan Kwaśniewicz (Naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Katowicach). Samego odsłonięcia tablicy dokonali: Danuta Sedlak (Prezes Związku Sybiraków Oddziału w Katowicach), sędzia Agata Stankiewicz-Rataj (Prezes Sądu Okręgowego w Katowicach), Joanna Drabczyk-Syty (reprezentująca rodzinę J. Zemły), płk Zbigniew Piątek (pełnomocnik marszałka województwa śląskiego Jakuba Chelstowskiego), a także Jan Kwaśniewicz.



Katowice – Cmentarz ewangelicki. Dzień Sybiraka 2021'.
Danuta Sedlak – Prezes katowickiego Oddziału Związku Sybiraków
wręcza pamiątkowy medal Związku Sybiraków Joannie Drabczyk-Syty.
Fot. Monika Kobyłańska.

Tablica ta jest jedną z nielicznych w regionie, związanych z sybirackimi losami Polaków, będąc przy tym przy tym pierwszą, która zawisła w budynku sądowym (a z tą przecież instytucją był zawodowo związany J. Zemła w latach II Rzeczypospolitej). Poświęcenia tablicy dokonał ks. dr Ireneusz Tatura (kapelan Związku Sybiraków). Delegacje zgromadzonych i osoby indywidualne złożyły pod tablicą symboliczne wiązanki kwiatów i zapaliły zniczy. Nie zabrakło również publicznych wystąpień niektórych uczestników, którzy podzielili się z zebranymi różnymi refleksjami związanymi z osobą J. Zemły, również naszą wspólną historią. W kręgu uczestników uroczystości i gości znaleźli się przedstawiciele

też 2005, *Józef Zemła część 2. Znani i nieznani*, „Polanin”. Kwartalnik Gminy Polanka Wielka nr 1 (29) styczeń-marzec 2005, s. 4-5; też 2008, *Nad nimi orzeł biały. W 90. Rocznice odzyskania niepodległości*, „Polanin”. Kwartalnik Gminy Polanka Wielka nr 3 (43), lipiec-wrzesień 2008, s. 9-10; też 2020, *Józef Zemła (1887-1941) – sędzia, sybirak, więzień niemieckiego obozu KL Mauthausen-Gusen*, „Zesłaniec” nr 83, s. 27-38; A. Kuczyński 2009, *Dwie rocznice (1928-1939) – (1988-2008). Dwa jubileusze Związku Sybiraków*, „Zesłaniec” nr 39, s. 1-54.

samorządu z Polanki Wielkiej – miejsca urodzin J. Zemły, również z Katowic, sybiracy, rodzina J. Zemły, Diecezji Katowickiej Kościoła Rzymsko-katolickiego i Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, sędziowie i pracownicy sądów z Katowic i innych miejscowości województwa śląskiego, przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji (w tym kombatanckich), ponadto nauczyciele i uczniowie katowickich szkół, m.in. z VIII LO im. Marii Skłodowskiej-Curie, Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Wojciecha Korfańskiego i XIV LO im. mjr H. Sucharskiego w Katowicach. Nie zabrakło szkolnych i kombatanckich pocztów sztandarowych. Pomocy udzielił również 34. Śląski Dywizjon Rakietowy Obrony Powietrznej z Bytomia, który wystawił warty honorowe, zaś związana z nim orkiestra zapewniła oprawę muzyczną. W dalszej części obchodów uczestnicy katowickiego Dnia Sybiraka przeszli na nieodległy cmentarz ewangelicki pod pomnik *Sybiracy-Sybirakom*. Rozpoczynając tę część obchodów Danuta Sedlak – Prezes katowickich sybiraków – przypominała w swym wystąpieniu o sybirackiej martyrologii Polaków. Po odczytaniu przez Jana Kwaśniewicza okazjonalnego listu od dr. Andrzeja Sznajdera (Dyrektora katowickiego oddziału IPN), skierowanego do sybiraków i uczestników, pod pomnikiem złożono kwiaty i zapalono znicze. Książd dr Marian Niemiec – Biskup Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, w swej krótkiej przemowie nawiązał do złożoności losów ludzkich, historii sybiraków, również potrzeby wzajemnego zrozumienia i tolerancji. Następnie modlitwę w intencji sybiraków zainicjował książd dr Andrzej Suchoń, proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach.

Uroczyste obchody stały się okazją dla uhonorowania osób zasłużonych dla Związku Sybiraków. Prezes D. Sedlak poinformowała zebranych o przyznaniu *Odznaki Honorowej Sybiraka*: Beacie Białowąs (członkowi Zarządu Województwa Śląskiego), Magdalenie Szewczuk-Szturc (Dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego), dr Andrzejowi Sznajderowi (Dyrektorowi katowickiego IPN), Janowi Kwaśniewiczowi (z OBUWiM IPN w Katowicach), Magdalena Niedbale-Solarz (śpiewaczce operowej) i Monice Zemle-Kamicińskiej (wolontariuszce). Medal pamiątkowy Związku Sybiraków w imieniu rodziny sędziego J. Zemły odebrała z rąk Pani Prezes Joanna Drabczyk-Syty, a także piszący te słowa.

Na zakończenie uroczystości zebrani mieli okazję wsłuchać się przez chwilę w wiersze Czesława Miłosza i Zbigniewa Herberta, jak również w wybrane fragmenty utworów na skrzypce kompozycji Georga Philippa Telemanna i Jana Sebastiana Bacha. Związany z tym program artystyczny przygotowała grupa uczniów z VIII LO w Katowicach pod opieką dr. Damiana Norasa.

Po zamknięciu obchodów zebrani mieli okazję spotkać się i porozmawiać przy kawie oraz herbacie w gmachu śląskiego Urzędu Marszałkowskiego. Bardzo ciekawym elementem bezpośrednich rozmów i wymiany myśli stała się możliwość obejrzenia niektórych pamiątek rodzinnych, przywiezionych do Katowic przez bliskich Józefa Zemły. W ich kręgu znalazł się m.in. unikatowy pamiętnik przedwojennego wiceprezesa Sądu Okręgowego w Katowicach, zawierający wspomnienia z czasów zsyłki na Syberię (w tym fotografie, karty pocztowe, notatki), a ponadto powstawania przedwojennych organizacji sybirackich w Polsce. Miejmy nadzieję, że owo bezcenne źródło historyczne, prawdziwy muzealny rarytas, uratowany i chroniony przez bliskich sędziego dr. Józefa Zemły, będzie kiedyś udostępniony ku wspólnej pamięci.

JAN JÓZEF KALISZ

HRUBIESZOWSCY SYBIRACY

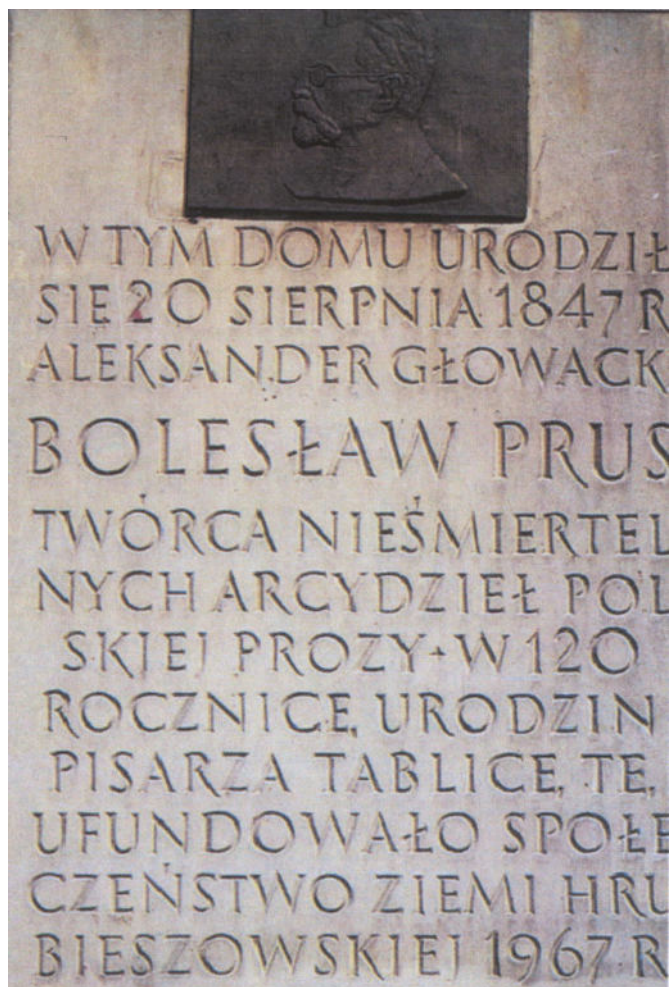
Jednym, choć nie jedynym związanym z ziemią hrubieszowską zesłańcem na Syberię był Piotr Du Chateau. Ze znanych postaci represjonowanych, a następnie skazanych na zesłanie był proboszcz parafii hrubieszowskiej ks. Feliks Troszczyński. Była to postać nieprzeciętna (probostwo hrubieszowskie objął w lutym 1832 roku oraz w roku 1857).

Urodził się w 1804 roku, święcenia kapłańskie otrzymał w 1829 roku, a probostwo hrubieszowskie objął w lutym 1832 roku. Probostwo mieściło się już wówczas w zabytkowej plebanii z końca XVIII wieku, murowanej, z pięknym łamanym dachem. Plebania odrestaurowana nadal pełni swoją funkcję, stanowi jeden z nielicznych już przykładów dawnej architektury hrubieszowskiej. Na frontowej ścianie budowli, widnieje tablica „W tym domu urodził się 20 sierpnia 1847 roku Aleksander Głowacki, Bolesław Prus, twórca nieśmiertelnych arcydzieł prozy – w 120. rocznicę urodzin pisarza tablicę tę ufundowało społeczeństwo ziemi hrubieszowskiej 1967 r.”



Plebania parafii św. Mikołaja w Hrubieszowie, miejsce urodzenia Bolesława Prusa.
2007. Fot. Jan Kalisz.

Bolesław Prus urodził się w hrubieszowskiej plebanii, ponieważ ksiądz Feliks Troszczyński był kuzynem jego matki, chcąc jej oszczędzić kłopotów związanych z porodem w odległym dworku w Żabczu koło Dołhobyczowa, zaproponował rozwiązanie u siebie. Funkcję proboszcza z małymi przerwami ksiądz Feliks Troszczyński sprawował aż do Powstania Styczniowego. Te „małe przerwy” to okres, gdy został on aresztowany, a następnie skazany za przynależność do tzw. „Organizacji 1848”. Zsyłkę na Syberię odbywał prawdopodobnie w latach 1848-1857, bowiem w 1857 objął ponownie probostwo hrubieszowskie.



Tablica pamiątkowa na budynku plebanii.

Omawiając powyższy temat nie można pominąć losu hrubieszowskich unitów, prześladowanych, sądzonych, skazywanych na Sybir. O faktach związanych z losem unitów z terenu Hrubieszowa i okolic pisał w publikacjach zamieszczanych w prasie lubelskiej rodowity Hrubieszowianin – Antoni Wiatrowski (1889-1957) – nauczyciel, historyk, autor m.in. książek pt. *Dzieje*

Hrubieszowa i *Oporni Unicy na ziemi Staszica*. Jak sam wspominał, to rok 1875 pozbawił go jakiegokolwiek nadziei na spokojne życie i kultywowanie praktyk religijnych przodków. Sam wywodząc się z rodziny hrubieszowskich unitów, represje, które ich spotkały odczuł w sposób szczególny. Dzięki badaniom, wywiadom, opowiadaniom naocznych świadków, Antoni Wiatrowski opisuje tragiczny los ludzi opierających się prawosławiu. Represje te trwały od roku 1875 aż do 1905, w którym to roku carskim ukazem zaprzestano prześladowań.

Niemniej jednak na „niehumanitarną ziemię” popędzono ze Szpikołos: Fidryka Michała, Kościuka Szymona, Kozłowskiemu Emiliana, Lesiuka Grzegorza, Mikitiuka Teodora i Rudiuka Mikołaja. Większość z nich nie powróciła już do domu. Podobny los spotkał gospodarzy hrubieszowskich. Do Rosji zesłano: Szymona Ciesielczuka, Józefa Lebedowicza, Teodora Olechwira. Ten ostatni do Hrubieszowa nie wrócił.

Do Hrubieszowa powrócił natomiast zesłany do Solwyczegodska inny związany z Hrubieszowszczyzną zesłaniec, Piotr Du Chateau. Ród Du Chateau wywodzi się z południowej Francji z miasta Bessine. Rodzina Du Chateau była i jest od trzystu lat dziedzicznymi rejentami tego miasta. Polskim protoplastą tego rodu był Piotr Du Chateau, francuski oficer, urodzony w 1777 roku, syn Jana i Anny z Bersadour.

Po nieszczęśliwej kampanii moskiewskiej w 1812 roku, ranny, głodny, ścigany przez Rosjan, znalazł schronienie i pomoc w majątku Platerów na Litwie. Tam poznał panią Antoninę Pawłowską, z którą wziął ślub, oboje parali się twórczością literacką, on pisał, ona tłumaczyła na język polski z francuskiego. Małżeństwo doczekało się czwórki dzieci: Emilii, ur. 1817 r., Zuzanny ur. w 1819 roku, Piotra – Aleksandra, ur. w 1823 r. i Wiktora ur. w 1825 r. Linię hrubieszowską rodu zapoczątkowali Piotr Aleksander i Wiktor Du Chateau. Piotr Aleksander Du Chateau ukończył studia farmaceutyczne, ożenił się z Leokadią Rossochacką, właścicielką majątku Rolle na Litwie i po sprzedaży tego majątku w 1850 roku zakupił zabytkowy dworek w Hrubieszowie.

Z tym dworkiem, powstałym na miejscu dworu ufundowanego podobnie jak Hrubieszów w roku 1400 przez króla Władysława Jagiełłę, są pewne komplikacje odnośnie właścicielstwa. Różne źródła odmiennie podają ostatnich właścicieli dworu lub dworku pod koniec XVIII wieku budowla ta nie była zbyt okazała. Do pierwszego rozbioru dwór był w posiadaniu starostów hrubieszowskich. Ostatnim starostą był Stanisław Szczęsny Potocki. Należałoby wspomnieć, iż starostami hrubieszowskimi ze względu na atrakcyjność i dochodowość starostwa byli ludzie z pierwszych stron historii Polski: król Władysław IV Waza, Stanisław Żółkiewski, Rafał Leszczyński, Łukasz Opaliński, Jan Tęczyński i inni.

Roman Aftanazy w *Dziejach rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, (Wrocław 1995) wspomina przy temacie tegoż dworku, że w wyniku pierwszego rozbioru starostwo znalazło się w zaborze austriackim. W roku 1799, na podstawie umowy rząd austriacki wymienił starostwo hrubieszowskie z Ignacym Cetnerem, wojewodą bełskim, za jego dobra Solne. W 1800 roku Cetner sprzedał dobra hrubieszowskie Aleksandrowi i Annie z Zamoyskich Sapiehom. Rzeczywistym nabywcą był jednak Stanisław Staszic, który nie będąc szlachcicem nie miał prawa posiadania ziemi na terenie Austrii.

Dopiero po powstaniu Księstwa Warszawskiego, dobra te przeszły na własność St. Staszica, który w 1816 roku tworzy statut fundacji „Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego”. Choć zostało ono zatwierdzone przez cara parę lat później, to jednak tę datę przyjmuje się jako początek istnienia Towarzystwa. Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie było w tamtych latach unikatem, rewolucją, wyprzedzało epokę. W myśl statutu zniósł o kilkadziesiąt lat wcześniej pańszczyznę, nadawało w dziecięciu wsiach chłopom ziemię na własność, wprowadzało system opieki i kształcenia. Dwór był jednak z fundacji wyłączony, a przy dworze także folwark ze spichlerzem i młyn. Jak pisze R. Aftanazy dwór otrzymał Józef Wężyk-Widawski za zasługi prawne, ale w jego posiadaniu jak i następnym właścicielom długo nie pozostał. W końcu na ponad sto lat stał się własnością rodziny Du Chateau.

Wspomniany wcześniej Piotr Aleksander Du Chateau 6 czerwca 1859 roku aktem notarialnym odkupił w Hrubieszowie od prowizora farmacji, Józefa Kaliskiego aptekę. W roku 1875 otworzył drugą aptekę, tym razem w miejscu zamieszkania, a więc w dworku. Apteki Aleksandra Du Chateau nie były pierwszymi w Hrubieszowie, istniały one dużo wcześniej, chociażby apteka usytuowana w budynku poddominikańskiego klasztoru, a należąca do Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego. W 1816 roku brat Aleksandra, Wiktor Du Chateau, urodzony w 1825 roku ożenił się z Karoliną Lesińską. Małżonkowie byli rodzicami siedmiorga dzieci: Walezego, Apoloniusza, Edwarda, Aleksandra, Henryka, Antoniny i Piotra Du Chateau (1875-1953).

Wracając jednak do tematu dworku, należałoby wspomnieć o jego zasobach. Jeszcze przed II wojną światową ta patriotyczna i wykształcona rodzina z wielkim smakiem i pietyzmem zebrała ciekawą i unikatową kolekcję dzieł sztuki, jak też bogatą, różnorodną bibliotekę. Obrazy w zasobie dworu to: obraz św. Tadeusza Judy oraz obraz św. Antoniego z XVIII wieku, obraz kobiety a'la Caravaggio, dwa płótna holenderskie, francuski Manon Lescaut, obrazy Władysława Czachórskiego, Leona Wyczółkowskiego, Hoffmana, akwarele Włodzimierza Tetmajera, Bolesława Leszczyńskiego, Teodora Axentowicza i wiele innych. Do tego należy doliczyć rzeźby, starodruki, dzieła przyrodnicze w różnych językach, klasykę francuską, angielską, polską, dokumenty, dyplomy i autografy, m.in. J. Piłsudskiego, W. Bogusławskiego, N. Paganiniego.

Dwór przy dawnej ulicy Pańskiej, a dziś 3 Maja, był własnością rodziny Du Chateau ponad sto lat. W okresie drugiej wojny światowej stał się siedzibą władz niemieckiej administracji, po wojnie natomiast siedzibą NKWD, następnie powrócił ponownie do rodziny Du Chateau, aby w latach sześćdziesiątych drogą sprzedaży stać się własnością władz administracyjnych w Hrubieszowie, z przeznaczeniem na Muzeum Ziemi Hrubieszowskiej im. Stanisława Staszica.

Trzeba zaznaczyć w tym miejscu, że rodzina ta związana z aptekami, prócz dworku w Hrubieszowie, posiadała także majątek ziemski w miejscowości Strzelce. Majątek posiadał także Piotr Du Chateau (1875-1953), pochodzący z drugiej linii tego rodu, syn Wiktora i Karoliny z Lesińskich. Nim zdobył on powyższy majątek przeszedł długą, tragiczną i skomplikowaną drogę. Pracując w Lublinie w fabryce Hessego należał do PPS. Związawszy się z tą organizacją brał udział w zgromadzeniach i strajkach. W trakcie jednego z nich został aresztowany i uwięziony, był to rok 1905. Groziła mu śmierć,

ale uratował go słynny obrońca działaczy ruchu rewolucyjnego – adwokat Papieski, spokrewniony z rodziną Du Chateau. Początkowo więziony był na Pawiaku w Warszawie, wyrokiem sądu zesłany został na Syberię, do miejscowości Solwyczegodsk, czy jak w innych źródłach Solwyczegodzk. Trzeba jednak zaznaczyć, że istniała poważna różnica w odbywaniu zesłania pomiędzy różnymi grupami społecznymi. Inaczej traktowano włościan, a inaczej szlachtę, arystokrację czy ziemiaństwo. Piotrowi Du Chateau pozwolono, aby na zesłaniu towarzyszyła mu żona, Konstancja z Garczyńskich Du Chateau.



Zesłańcy polityczni przebywający w Solwyczegodzku w Rosji.

Fot. wykonana prawdopodobnie w latach 1905-1910.

Miejska Biblioteka Publiczna w Hrubieszowie, Cyfrowe Archiwum
Tradycji Lokalnej, fot. udostępnił Jan Kalisz.

(https://osa.archiwa.org/dokumenty/PL_2024_024_0001_0013)

Solwyczegodzk znany był od XIV wieku jako osiedle nad jeziorem słonym, własność rodu kupieckiego, a w późniejszych wiekach arystokratycznego, Strogonowów. Wybudowali oni szereg wspaniałych świątyń istniejących do dnia dzisiejszego. Ciekawostką jest fakt, że tak daleko na północ wysuniętą miejscowość koło Wołogdy w okresie „wielkiej smuty” zdobyli i złupili wraz z Kozakami, Polacy. Jak sama nazwa miejscowości wskazuje w Solwyczegodzku wydobywano sól, przy jej wydobyciu i pracach z tym związanych zatrudniano skazańców. W 1923 roku założono zakład przyrodolecniczy, a obecnie miasto słynie z uzdrowiska balneologicznego, lotniska i Muzeum Historii i Sztuki, a także Muzeum Zesłańców Politycznych w domu w którym zesłanie odbywał w tym samym czasie co Piotr Du Chateau, Józef Stalin. Według nie do końca sprawdzonych informacji zesłańcy ci znali się i utrzymywali kontakty nie tylko na zesłaniu, choć dowodów na to nie ma.

Tam w roku 1908 przyszedł na świat późniejszy profesor, Stefan Du Chateau, oprócz Stefana państwo Du Chateau doczekało się jeszcze trójki dzieci, Edwarda (1901-1920), Haliny (1906) i Jadwigi urodzonej w 1910 roku. Po powrocie z zesłania, prawdopodobnie około 1910 roku, osiadł wraz z rodziną we Władzinie, folwarku koło Uchań w powiecie hrubieszowskim. Władzin stanowił część wsi Bokinia, wchodzącej w skład dóbr uchańskich, na przestrzeni wieków własność Daniłowiczów, Cetnerów, Potockich, Hilewskich, Dzibańskich, Ossolińskich, Kuszłów, Balińskich.



Dworek we Władzinie, własność rodziny Du Chateau. Fot. Jan Kalisz.

Za udział w powstaniu listopadowym Aleksander Sieniuta-Baliński został pozbawiony majątku, w tym wsi Bokinia. Nabył ją od władz carskich Jan Popławski i częściowo Józef Chrzanowski. Ten ostatni odsprzedał swoją część hrabiemu Poletyło. W 1913 roku Władzin był w posiadaniu księcia Stefana Lubomirskiego, który rozparcelował w tymże roku powyższy folwark; 290 mórg tego folwarku kupił za 26 649 zł Piotr Du Chateau.

W majątku tym, przy niezbyt okazałym dworku, niewiele różniącym się od budynków mieszkalnych miejscowych bogatszych gospodarzy, założył Piotr Du Chateau sad owocowy kilkuhektarowy, rozbudował domostwo, wybudował nowe murowane zabudowania gospodarcze. Gospodarzem był dobrym. Jak wspominali go nieżyjący już dziś sąsiedzi: Bolesław Jaroszyński czy Henryk Bitner: ten niewielkiego wzrostu, ruchliwy, żwawy człowiek potrafił w swoim gospodarstwie wprowadzić wiele innowacji. Przy tym był dobrym, życzliwym sąsiadem. Większą część areалу przeznaczył na produkcję roślin opłacalnych, w tym buraków cukrowych, które dostarczano koleją wąskotorową z pobliskiego Jarosławca do cukrowni w Nieleddwi. Rozwinął Piotr hodowlę krów mlecznych i innych zwierząt. W okresie międzywojennym udzielał się społecznie, pełnił przez kilka kadencji funkcję prezesa dozoru szkolnego i wójta

Uchań. W okresie okupacji był represjonowany, aresztowany, bity, wytrwał prowadząc nadal gospodarstwo, potajemnie angażując się w walkę z okupantem. Także lata powojenne nie były łatwe, obowiązkowe dostawy, kolektywizacja nie sprzyjały spokojnej egzystencji. Majątek powoli zaczął upadać, przyczynił się do tego nieubłagany upływ czasu.



Stefan Du Chateau z nieznaną kobietą, lata 30. XX wieku.
Fot. ze zbiorów Fundacji Kultury i Przyjaźni Polsko-Francuskiej
im. Stefana i Krystyny małżonków Du Chateau w Hrubieszowie.

Po śmierci Piotra w 1953 roku ziemia i dworek stały się własnością córki Jadwigi i jej męża Aleksandra Sławickiego. Nowi właściciele nie poradzi sobie w nowej sytuacji, powoli wyprzedawali majątek, ziemię, zabudowania. Wreszcie przenieśli się do Warszawy. Jeszcze wg akt gminnych w roku 1947 Piotr posiadał 32 hektary ziemi uprawnej – 17 ha, łąk – 8 ha, pastwisk – 2 ha, 1 ha uprawy specjalistyczne i 4 ha inne działki specjalistyczne. Na rok przed śmiercią, w kartce wysłanej do Paryża relacjonował synowi Stefanowi o problemach związanych z naprawą ciągnika, młockarni, a także o problemach zdrowotnych.

Nadzieją i radością Piotra Du Chateau był syn Stefan urodzony na zesłaniu w Solwyczegodzku w 1908 roku. Była to także postać nieprzeciętna, mieszkał w rodzinnym Władzinie, do gimnazjum uczęszczał w pobliskim Hrubieszowie, następnie studiował architekturę we Lwowie. Gdy wybuchła druga wojna światowa przedostał się do Francji, gdzie walczył w randze podporucznika w 5 pułku II Dywizji Armii Polskiej. Po kapitulacji Francji przebywał w oflagu dla oficerów francuskich. W niewoli kontynuował naukę w zakresie projektów urbanistycznych. Po wyzwoleniu uzyskał dyplom w Polskiej Szkole Architektonicznej w Londynie. Z sukcesem zajął się projektami rusztowań rurowych, za nowatorstwo zyskał uznanie i sukcesy materialne.

W Paryżu otworzył własną pracownię architektoniczną. Niezwykle pracowity, pomagał innym, wielu Polaków było gośćmi Stefana, wiele razy

odwiedzał Polskę z odczytami, w tym także Hrubieszów. Pod koniec życia założył w Hrubieszowie Fundację Kultury i Przyjaźni Polsko-Francuskiej imienia Stefana i Krystyny Małżonków Du Chateau, której celem jest pomoc innym w zdobywaniu wiedzy o Francji oraz prezentowanie dorobku profesora. Zmarł w Paryżu w 1999 roku.



Dwór rodziny Du Chateau w Hrubieszowie,
obecnie siedziba Muzeum im. ks. Stanisława Staszica,
Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego
oraz Powiatowej Biblioteki Publicznej im. prof. Wiktora Zina. Fot. Jan Kalisz.

Historia hrubieszowskich zesłańców niestety nie zakończyła się na Piotrze Du Chateau. Najnowsza historia Polski lat wojny, okupacji i okresu powojennego przyczyniła się do tego, że cmentarze Ziemi Hrubieszowskiej zaroily się byłymi więźniami łagrów sowieckich. Niektórzy z nich żyją, jak pan Józef Mołodecki, przewodniczący Związku Sybiraków w Hrubieszowie, więzień obozu Borowice. Wraz z nim aresztowano i zesłano w 1944 r. 17 osób z jednej tylko miejscowości Stefankowice koło Hrubieszowa. Innego rodzaju byli zesłańcy z kresów wschodnich w okresie tzw. zsyłek z terenów okupowanych przez ZSRR. Ci zesłańcy, późniejsi żołnierze armii gen. Władysława Andersa, zdobywcy Monte Cassino, po wojnie osiedli na Ziemi Hrubieszowskiej, w Horodle, Trzeszczanach, Werbkowicach, Hrubieszowie. Grobami tymi opiekuje się młodzież, a szczególnie Klub Kolekcjonera działający przy Hrubieszowskim Domu Kultury.

Bibliografia: Aftanazy Roman, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach*, t. 6, Ossolineum, Wrocław 1995; Kalisz Anna, *Aptekarstwo Hrubieszowa i okolic*, (praca magisterska), Akademia Medyczna, Lublin 2006; Kalisz Jan, *Cmentarz w Moniatyczach*, Hrubieszów 2012; Kalisz Jan, *Antoni Wiatrowski 1889-1957*, Hrubieszów 2011; Kalisz Jan, *Uskrzydlić tę ziemię. 15 lat Fundacji Kultury i Przyjaźni Polsko-Francuskiej im. Stefana i Krystyny małżonków Du Chateau*, Hrubieszów 2009; Kalisz Jan, *Hrubieszowscy starostowie*, Hrubieszów 2012; Szczygieł Ryszard, *Dzieje Hrubieszowa*, tom I, Hrubieszów 2006. Autor serdecznie dziękuje Pani Katarzynie Sucheckiej za współpracę w redakcji artykułu.

RELACJE Z ZESŁANIA

By czas nie zatarł śladów naszych doświadczeń syberyjskich od wieków najdawniejszych aż po okres drugiej wojny światowej oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu, a pamięć o tym trwała, redakcja „Zesłańca” postanowiła utworzyć nowy dział poświęcony tej problematyce. Spełniamy tym samym prośby wielu Czytelników, którzy przysyłają propozycje dotyczące publikowania swoich zesłańczych wspomnień, powołując się na zeszyt „Zesłańca” poświęcony Matkom Sybiraczkom, który spotkał się z wielkim zainteresowaniem.

Dział „Relacje z zesłania”, nawiązuje do serii „Biblioteka Zesłańca”, ukazującej się w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym oraz serii pod nazwą „Wspomnienia Sybiraków”, wydawanej w poprzednich latach przez Komisję Historyczną Zarządu Głównego Związku Sybiraków pod red. nieodżałowanej pamięci Janusza Przewłockiego, pomysłodawcy tego działu w naszym piśmie. Zesłańcze wspomnienia wydawane były także w poczytnej serii „Tak było... Sybiracy”, realizowanej przez Oddział Związku Sybiraków w Krakowie, pod red. Aleksandry Szemioth, a także w roczniku „My, Sybiracy” wydawanym przez Oddział Związku Sybiraków w Łodzi.

Aktualnie relacje zesłańcze zgromadzone przez ten Oddział przekazane zostały do Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie utworzono Archiwum Sybiraków. Będą one stopniowo opracowywane i udostępniane na łamach „Zesłańca”, podobnie jak relacje znajdujące się w zbiorach Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Mamy nadzieję, że przez taki zabieg edytorski wzbogacamy naszą historiografię o cenne źródła dotyczące deportacji Polaków na Syberię, do Kazachstanu, na Daleki Wschód i w inne rejony Związku Radzieckiego. (red.)

*

Henryk Paprocki – *Tam był głód jak czort*

Urodziłem się 3 czerwca 1914 r. w Pabianicach jako syn Józefa i Władysławy. Rodzice byli pracownikami fizycznymi. Ojciec pracował w tzw. „Częstochowie”, jak nazywano papiernię R. Kindlera. Ja pracowałem dorywczo. Czynną służbę wojskową odbywałem w latach 1936-1937 w Łodzi w kadrze zapasowej IV Szpitala Okręgowego.

W 1939 r. na skutek mobilizacji 2 września zgłosiłem się do oddziału w Łodzi, bo tam zostałem wezwany. Z tym oddziałem udałem się w stronę Warszawy. Oddział się przedzierał, bo stale były naloty samolotów i ostrzały artyleryjskie. Pod Regłami dostaliśmy się w potężny ostrzał artyleryjski. Jakoś to wszystko wyrwało na szosę i uciekło dalej przez Skierniewice do Warszawy. Przechodziłem przez most Kierbedzia akurat w czasie nalotu niemieckiego. Zdążyłem dojść przez most w krzaki, pod płotem. Potem cały oddział znowu się zebrał, ale już zmniejszony, bo zawsze ubywało po paru. Szliśmy dalej za Warszawę. Znowu był nalot. Po prawej stronie był las. W tym lesie były duże oddziały polskie. Schowały się przed nalotami.

Jak jechaliśmy, to ja do kolegów moich z Łodzi mówię – my tylko tam nie chodźmy do tego lasu. Po lewej stronie szosy były pola, rów. Nad tym

rowem rosły drzewa. Mówię – chłopcy, tam w te drzewa. Jak przyleciały niemieckie samoloty, jak zaczęły bić w las, to tylko się kwik zrobił, bo tam była artyleria konna. Przeczekaliśmy ten nalot i dalej szliśmy, bodajże przez Żelechów. Głodni jak czort – jedzenia nie było. Doszliśmy do miasta. Tam rozbite sklepy. Stare ciasta, pierniki twarde jak kamień. Tego się parę sztuk złapało. W naszym oddziale było z 90 ludzi. Byli też oficerowie.

Doszliśmy kawał na wschód. Idziemy i strzały – biją do nas. W pośpiechu oddział się rozdzielił. Jedni w tę, drudzy w tę stronę. Przeszliśmy tę wieś. Idzie człowiek, po polsku pięknie gada. Dochodzi do naszych oficerów i powiada – ja was przeprowadzę dalej. Wprowadził nas w wieś Laszki. To był Ukraińiec, ale gadał perfektnie po polsku. Jak nas wprowadził, to nas obstąpili, pod mur całą grupę. Moją koleżkę grzmotnął pistoletem w głowę. To byli bondziory ukraińscy. Takie dziady z brodami. Jeden z oficerów naszych na początku wsi odszedł w krzaki aby się załatwić. Usłyszał strzały, widzi, że coś jest nie w porządku. Zatrzymał się. Nie szedł za nami. Szła kompania lotników polskich (bo nie mieli samolotów). Cała kompania w szyku. Z opowiadania wiem. Nasz oficer do nich się dołączył.

Obstawili całą wieś, podpalili. Taka była zemsta, że zaatakowali polskie wojsko. To było między Sokalem a Włodzimierzem Wołyńskim. Jak oni nas pod murem trzymali, to ukraińscy cywile, ale każdy z gwiazdą, pistolety mieli – straż cywilna, mówią – „nie lzia, to są plenne” – jeńcy, nie wolno. Dwóch rannych dali na podwodę i prowadzą nas. Dotarliśmy do jakiejś szkoły. Wprowadzili, ciasno w tej szkole, bo mała, jednoklasowa. Nawet usiąść nie było jak. Wsadzili. Będą strzelać jak będziemy uciekać. To był wieczór. Męczyło się to bractwo całą noc, ale rano zaczyna świtać. Ludzie odzywają się – otwórz drzwi, zobaczymy co jest, kiedy nas wypuszczą. To otwórz ty, żeby mnie przasnęli. Otwórz drzwi i pchnij, nie wychodź.

Otworzyli. Nic, cisza, to głowę wychylił – nie ma nikogo. Nikt nas nie pilnuje, to po jednym wychodzą. Stoimy, patrzymy, strach iść, bo we wsi jesteśmy. Z daleka podszedł człowiek i tyłem odwrócony, mówi do nas dosyć głośno – panowie, ja was przeprowadzę, tylko nie zaraz za mną idźcie, ja pójdę do Bugu. Stamtąd dojdziecie do Sokala.

Idziemy. Teren spada w dół. Ten człowiek stanął tak, żeby go było widać i pokazał ręką kierunek, a sam zawrócił. Jeszcze nam przedtem powiedział – ja jestem osadnikiem wojskowym. Przeszliśmy przez wzgórze, patrzymy na Bug. Przez rzekę widać domki Sokala. Widać, że nadzieja jakaś jest. A głodny człowiek jak czort.

Wleźliśmy, zaraz się pytamy cywili, a każdy bał się odezwać, gdzie tu można coś kupić. Jedna baba się odważyła i powiada, że tu jest kuchnia dla rozbitków, tam się mało płaci, a zupę można dostać. To było przy głównej ulicy. Dawali tylko jedną porcję, a ja bym wiadro zjadł. To było 17-18 września, bo już Sowietci weszli. Zjedliśmy tę zupę i idziemy kupić chleba. Idziemy po chałupach. Podszedłem do jednego domu. To była rodzina kolejarza. Jego nie było w domu, żona tylko była. Pytam czy nie sprzeda chleba, bo jesteśmy głodni. Ona mówi, że nie – nigdzie pan nic nie kupi.

Powiada – niech no pan zaczeka. Poszła do kuchni i przyniosła kawałek chleba, a nas było siedmiu czy ośmiu. Razem się trzymaliśmy, byliśmy

z jednego rocznika. Mówię – płacę pani. Ona – o nie, na sprzedaż nie mam, ja nie mam nawet dla męża też. Miałem kawałek mydła – niech pani chociaż to weźmie, ja i tak brudem zarosnę. O panie, to więcej jak pieniądze.

Poszliśmy na stację – rozbita. Pociągi nie idą, ale już naprawiają. Mówią, że trzeba czekać do jutra. Nazajutrz wsiedliśmy do pociągu. Jedziemy na Włodzimierz Wołyński. Na szóstym-siódmych kilometrze przed Włodzimierzem pociąg stanął, bo popsute wszystko. Wylazimy. Niektórzy biorą się, żeby na zachód na piechotę walić, ale miejscowi ludzie mówią – bandy ukraińskie grasują. Jedna grupa poszła. Było ich 15-18 osób. Nie wiem co z nimi później było. Ja z moją paką dotarliśmy do Włodzimierza. Mówią, że tor naprawiają. W garkuchni znów kupiliśmy jedzenie.

Pociąg zawiózł nas do Kowla. To był 21-22 września. W Kowlu znowu głód jak czort, więc wylazłem do miasta, żeby coś kupić. Inni poszli w pole. Dwie, trzy gęsi złapali. Mieli co jeść, a my nic. Do jakiejś baby poszedłem. Panoczku, mam tu kapustę ugotowaną, mogę poczęstować. Człowiek zaspokoił głód. Wracamy do miasta. Idziemy na stację, do torów. Od razu wojsko sowieckie otoczyło stację i pędzą do koszar. Tam nas wpędzili. Nie ma żarcia, nic.

Wsadzili nas w pociąg. Dużo tam zwiało, bo nie bardzo Sowieci pilnowali przy bramie. A ja z chłopakami się trzymałem. Trochę się bałem, nieznane strony. Byliśmy razem: Józef Włodarczyk, Stanisław Dawidzki, Leonard Kędziński, było dwóch Żydów, którzy razem służyli w czynnej służbie. Reszta nazwisk uciekła mi z pamięci.

Wsadzili nas do pociągu i mówią – jedzicie do Polski. Siedzimy. Jednego z nas podsadzili do okienka. Ten przy okienku mówi – chłopcy, do Szepietówki jedziemy. W Szepietówce wsadzili nas do koszar sowieckich. Na pierwszym piętrze nie było desek, nic tylko cement. Jeszcze zdążyłem wyskoczyć na dół, z płotu wzięłem dwie deski, żeby nie leżeć na cemencie. Tam byliśmy siedem dni. W tym czasie dostałem dwa razy jeść.

Tam było około 20 tysięcy żołnierzy. Dawali chleba po 400 gramów na osobę. Gotowali przez 24 godziny [na dobę], ale kotły małe, a wojska dużo. Po siedmiu dniach pędzą nas na piechotę. Ja byłem jeszcze na tyle mocny, że jakoś się trzymałem. Byłem, bo porobili brygady, w końcowej brygadzie, ale wysforowaliśmy się do przodu. Jak kto upadł, to oni się nie patyczkowali.

Doszliśmy do Zdołbunowa na stację kolejową. Wsadzili nas do wagonów. Patrzymy idą baby wiejskie z wielkimi koszami z chlebem pokrojonym w pajdy. Niosły dla nas. Jak się wszyscy rzucili, wyrwali do tego kosza. Nie patrzyliśmy na konwojentów, co nas pilnowali. Spódnice tych kobiet tylko fruwały. Rzucili się, przewracali, podeptali. Kto coś złapał to jego. Bojcy wsadzili nas z powrotem [do wagonów], przywieźli do Dubna.

Wsadzili nas do chmielarni. To było dość duże pomieszczenie. Pierwsza rzecz, która była to „weskobojka”, bania i latryna, a kuchnia to na końcu. W Dubnie mieszkało dużo Polaków, to jak który mógł coś rzucić, no to rzucił, bo tak to nie puszczali ich bojce. W końcu na drugi-trzeci dzień powstała kuchnia. Porobiły się komitety, żeby dożywiać ludzi. W naszym gronie z Łodzi było dwóch Żydów. Przychodzą ze trzy Żydówki z koszykami, żarcie noszą i tylko wybierają Żydów. Ci już się odseparowali od nas. Ja myślałem, że ci Żydzi podzielą się chociaż czymś, a oni nie. Ja w Pabianicach mieszkałem

przed wojną na ulicy Krótkiej. Tam mieszkało sporo Żydów, to człowiek rozumiał ich mowę trochę. Do jednego Żyda mówię: no jak sami, a jak my coś zdobyli, te pierniki, to żarliście nasze, co? Zobaczysz jutro będzie inaczej. Ja się do was przyłączę. Ja zarośnięty taki. Na mnie Żyd mówili, jeszcze teraz po wojnie, bo łeb kręcony miałem. – Jak jutro odezwiesz się coś, to ja z tymi babami dam sobie radę.

Na drugi dzień przyszedł Żydówki z jedzeniem. Owiązałem sobie ręcznikiem szyję, że chory. Udawałem że chrypę taką mam i nie mogę mówić. Dały mi trochę żarcia, może nie tyle, co tym prawdziwym Żydom, ale dały. Poszedłem do swojej paczki, dzielę się.

Jak zrobili kuchnię, to było normalne jedzenie. To było jeszcze polskie miasto, więc jak na niewolę, to nie było złe jedzenie. Zatrudnili mnie na stacji. Tam dowozili kamienie do budowy szosy. Mieliśmy zadanie poszerzać drogę, bukwować pod asfalt. To była droga Lwów-Moskwa. Dali mnie do wydałowywania kamieni. Pod konwojem. Byliśmy jeszcze w mundurach wojskowych, póki się nie zdarli. Inni tłukli te kamienie. Praca była na normę. Człowiek był niedoświadczony w tej pracy. Jak lichą normę wyrobił, to dostawał 400 gramów chleba i supę. Cały czas w kichach grało. Jak przyszedł wagon, to wydałowywaliśmy w czterech-pięciu. Jak wagonu nie było, to czekaliśmy. To była lepsza robota niż tłuczenie kamieni.

Jak zrobiliśmy odcinek drogi, to przetrzucili nas pod Wołoczyska. To też jest na dawnej granicy polsko-rosyjskiej. Tam też zatrudnili przy robotach drogowych. W listopadzie 1939 r. to było. Byliśmy w wiosce Omyliany. Tam spadły olbrzymie śniegi, że strach. Uniemożliwiały prace drogowe. Siedzieliśmy w namiotach, 200 ludzi w jednym. Wyznaczano brygady do odśnieżania dróg. Człowiek kombinował jak mógł, aby jakoś przeżyć. Wytrzymał tam do wiosny.

Stamtąd nas przesłali do Jarmolińców koło Płoskirowa. To było na terenach rosyjskich. Tam budowaliśmy lotnisko. To był kwiecień 1940 r. Ciężka to była praca, bo znowu normy. Tam nastali dużo swoich wozaków. Tam trzeba było wycinać darninę, którą oni wywozili. Ci wozacy mieli do czorta rubli, ale obszarpani byli, same strzępy, a my mieliśmy jeszcze jakieś ubrania, koszulki. Nam w obozach zaczęli dawać bieliznę. Jak ktoś podał mundur, to dali mu kufajkę. Jak się szło do roboty, to wszyscy prosili „sprzedaj, sprzedaj¹”. Ja sprzedałem kaptur na zamianę i pieniądze. Był w obozie sklepik w Jarmolińcach i można było coś kupić.

Na drugi dzień wzywają do roboty na zbiórkę, ja nie wychodzę. Zostali ci, co nie poszli na zbiórkę. Wygonili na plac, ustawili się w szeregu. Naczelnik chodzi z bojcami i pyta dlaczego nie poszliśmy do pracy. Jeden mówi, że ząb go boli – to stawaj tu, ten mówi, że koszuli nie ma, to stań tu. Do mnie przychodzi – „sapogow niet²”, to stawaj. Poszło się do magazynu, wydali mi *sapogi*, już takie rosyjskie, gumowe. Zaraz na zbiórkę i do roboty. Ten, co go ząb bolał – to do Płoskirowa do dentysty i rwać. „Który ząb boli?” – „Już przestał!” – „Nie ma, rozkaz rwać!”. Wyrwali zdrowego. To na drugi dzień z zębami nie było żadnego, tylko z bielizną.

¹ Sprzedaj, sprzedaj!

² Nie mam butów.

Tak przetrzymaliśmy do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu 1941 r. Przychodzi rozkaz, bo już Niemcy nacierają coraz bliżej i na wschód. Wyszeregowali nas.

19 dni na piechotę do Złotonoszy nad Dnieprem. Doszliśmy zmęczeni. Żarcie było dorywczo. Rozłokowali nas na cmentarzu. Tam nie było pomników, tylko pagóreczki i tyle. Ja się położyłem między tymi pagórkami. Pogoda była piękna. Dali coś jeść, człowiek już nie był taki głodny. Leżę, a od razu gdzieś nad ranem czuję wodę. Deszcz lał, a człowiek taki był zmachany, że się tego nie czuło. Przebudził się dopiero wtedy, jak zaczął pływać. W tym miejscu był kolejowy most. Mówię, dawaj na drugą stronę, a tu niemieckie samoloty i pukają. Jakie Szwaby byli, takie byli, ale jak widzieli, że jeńcy, to się wstrzymali i nie bombardowali. Przelecieliśmy przez ten most na drugą stronę Dniepru. Tam rozłożyliśmy się. Miał przyjść pociąg.

U nas byli ci ze wschodnich terenów polskich, to zrobili z nich brygadę (bez konwoju). W naszej grupie był brygadzysta, Kazięko się nazywał. Ja go za dobrze nie znałem. Nikt nie kontrolował, kto co zrobił. Zawsze było na wywieszce, że brygada normę zrobiła, a co oni tam zrobili, to nikogo nie obchodziło.

Te brygady wsadzili w wagony bydłące, kryte, a nas na lory odkryte. Napakowali na lory tak, że jeden drugiemu siedział pomiędzy nogami. Jak który chciał się załatwić na cienko, to trzeba było palce podnieść jak w szkole i dopiero przeszło się i z góry się zrobiło. Jak nas rozłokowali, przyleciały niemieckie samoloty. Ci rozkonwojowani wyskoczyli z wagonów. Niemcy rzucali malutkie granaciki i kilku rozwalili. Naszych nie. Każdy siedział, łeb przychylił, to nawet jak odłamek leciał, to przeleciał.

Stamtąd przywieźli nas do Starobielska. Umieścili nas na dziedzińcu, ulokowali w starej szopie. Tam były prycze. Przed nami byli [tam] oficerowie polscy. Jak wieczór przyszedł, to pluskwy kapały jak deszcz. W kaplicy były porobione prycze pięciopiętrowe. Ja raz poszedłem do tej kaplicy zajrzeć, bo w obozie można było się poruszać. Ściany były wybielone wapnem, ale słabo, więc widać było napisy – jutro wywożą nas tam, i podpisy taki i taki pułkownik, major, porucznik, komendant straży, nauczyciel. Całe ściany popisane były przez tych, których wykończyli w Miednoje³. Tam żarcie było liche, ale dawali co nieco.

Raptem przyszedł rozkaz – korpus się tworzy, 2. Korpus Polski⁴. Jak szedłem na wojnę, to po skończonej szkole podoficerskiej, kaprała miałem, a na skutek mobilizacji o jeden stopień podnosili, więc miałem plutonowego. Do 18. pułku mnie wsadzili. Miałem to szczęście, że z naszego grona był chorąży. Kierownikiem kuchni go zrobili. On mówi – ty nie bądź frajer, przychodź tam sprzątać. Poszedłem dwa razy sprzątać, to trochę pojadłem zupy.

Utworzyli wojsko i wymarsz na stację oddziałami, kompaniami. Naprzeciwko wali oddział sowiecki. Dowódca ich krzyczy: „smirno!”⁵, bo idą sojusznicy. Doprowadzili nas na stację, wsadzili w pociąg. Jedziemy. Znaleźliśmy się w Tockoje. Tam było do 62 stopni mrozu (ale nie co noc).

³ Powinno być w Charkowie.

⁴ Chodzi o Armię Polską w ZSRR.

⁵ Cicho!

W Tockoje byliśmy do lutego 1942 r. Byłem przydzielony do IV kompani, 18. pułk piechoty. Szefem był starszy sierżant. Dowódcą był kapitan Łokaj. Siedzimy w namiotach. Żarcie było niewystarczające jak w Rosji w ogóle. Anglicy zaczęli wtedy przysyłać wyposażenie wojskowe. To leżało przy torach i trzeba było tego pilnować. Każdy z żołnierzy się pchał, żeby trafić na wartę na stację do pilnowania tego, bo zawsze coś okroiło się. Raz mnie się udało [dostać] na rozprawiającego wartę. Miałem przy sobie kawałek mydła wielkości palca. Chciało się coś zdobyć. Poszedłem po chałupach kolejarzy przy stacji. Raz, dwa – żebym zdążył na wymianę warty. Idę do jednej chałupy – e tam chleba!, idę do drugiej – nie ma. W jednej baba zapytała – a *myłło*⁶ jest? Mówię – mam. Ona dała mi chleba.

Cała warta się zmówiła. Któryś skombinował barana. Koniec warty, idziemy do koszar. Dowódca na koniu, wojsko idzie, w środku baran. Dowódca tylko się uśmiechnął. Przywlekli tego barana, zaszlachtowali. Dostałem swój przydział. W namiocie postawiłem na półce. Ukradli mi.

Tockoje to obwód czelabiński. Mieszkaliśmy w mrozy w namiotach, na dechach, bez koców. W namiocie było nas dwunastu. Przez środek było przejście, a na końcu gliniany piec kryty blachą. Akurat miałem przy nim nogi. Całe 24 godziny na dobę paliło się. Wojsko miało tylko za zadanie iść do lasu po drzewo, a z powrotem z drzewem. Jak mrówki tak chodziliśmy z tym drzewem. Jak położyłem się, to głowa przymarzała do płótna namiotowego. Tak było do lutego 1942 r. W lutym znowu nas wsadzili do wagonów i pojechaliśmy na południe, do Uzbekistanu, przez Taszkent i Kagan.

W Kaganie zaprowadzili nas do łaźni, to udało mi się kupić coś do żarcia. Podzieliłem się z kolegami. Tam był głód jak czort. Jeden rzeźnik mówił – idź do rzeki, nad brzegiem łap żółwie i przynieś. Poszedłem, złapałem dwa. On tasakiem po żółwiu. Gotował w wiadrze. Jakie to dobre. Kura niech się schowa. Nie było nawet soli, to poszedłem na izbę chorych i sól na przeczyszczenie wziąłem. Liście braliśmy ze stepu. Były jak włoszczyzna. Tak się jakoś przeżyło.

Zawieźli nas do miejscowości Czirakczy w Uzbekistanie. Miasteczko może z pięć tysięcy mieszkańców, ale wojsko całe w namiotach. Tam nabiłem się czerwonej i malarii. Była izba chorych zrobiona w uzbeckiej szkole. Cały budynek szkolny – jedna izba. Szefem izby chorych był plutonowy z Dąbrowy pod Pawlikowicami. Nazywał się Bryl (chyba Leon). Raptem Bryl zachorował, bo mnie dali do prowadzenia kancelarii, bo tam chorych było dużo. Zmiana klimatu to robiła. Na przykład leżę w namiocie – śpię. W ciągu nocy, był kwiecień czy maj, wychodzi z ziemi wąż i stoi, 1-5-2 metry długi i klap, poszedł z namiotu. Tam były nieduże wężyki, odmiana kobry indyjskiej. Były straszne, jak ukąsiły, to śmierć.

Raz mnie wołają do izby chorych. Przynieśli żołnierza. Ugryzł go pająk – czarna wdowa. Szybko w samochód i do szpitala, i tam został. Później spotkałem go we Włoszech. Skorpiony – tych było do czorta. Tarantule też. Jak złapało się skorpion i tarantulę, to robili zawody jak tarantula poluje na skorpion.

⁶ Mydło.

Szefem izby chorych był starszy sierżant, pochodził z Wilna. Raptem dr Trojańczyk wydaje mi rozkaz – pojedziesz do szpitala sowieckiego (jakieś dwa kilometry w polu) i zabierzesz zwłoki Bryła, bo umarł.

Wziąłem patrol sanitarny z noszami, dwóch szeregowych i patrolowy trzeci, a ja jako czwarty, urzędnik. Melduję się w szpitalu, że przyszedłem po zwłoki Bryła. Prowadzi mnie do komórki z gliny. Mówią – „zdies”⁷. Ja Bryła dobrze nie znałem, może raz go widziałem. Był to dosyć wysoki człowiek. Patrząc – kościotrup, leży sam szkielet owinięty skórą. To na pewno Bryl? – Bryl. Żadnego papierka, nic, tylko napisana kartka.

Przywieźliśmy go i mówię – poruczniku, to jest Bryl, czy Pan go widział, bo ja go nie znałem, to nie wiem. Za Bryła my go pochowaliśmy. Był pogrzeb.

Przyszedł rozkaz, że nasz Korpus ma się z Rosji wynosić. Sowietci dali płaszcze, szynele wojskowe dla chorych zamiast koców. Te szynele, co jeszcze nadawały się do użytku trzeba było oddać Sowietom, a resztę spalić. Mnie doktor wyznaczył to spalanie. Zabrałem dwóch zaufanych. Naprzeciwko izby chorych była kooperatywa, jak oni nazywali sklep, ze wszystkim – woda i mocne czerwone sowieckie wino. Uzbek to prowadził. Pyta się nas czy mamy coś do sprzedania, płacę dobrze, „dziengów niet”⁸ – wino. Mówię do chłopaków, zrobimy protokół likwidacji, że to wszystko nie nadawało się do użytku. Nabieraliśmy chrustu na stepie, podpaliliśmy, że wszystko spalone. Poszliśmy do Uzbeka, wina przynieśliśmy za szynele. Wieczorem zrobiliśmy popijawę.

Tam była rzeka, nazywała się Kaszka-daria, szła bystro z gór. Do niej napływał potok, ale spokojny, prawie stojąca woda. Ten potok był zakrzaczony na brzegach. W upały woda tak się nagrzewała w potoku, że prawie gorąca była. Takie gorąco było. Jak popiliśmy zdrowo, poszliśmy się kąpać, a czort wiedział, że tam siedzą widliszki, co roznoszą malarię. Na drugi dzień jest wyjazd, a mnie trzęsie, w nocy duża gorączka 41-42°. Był rozkaz, że chorych nie zabierają, tylko zostają w Rosji. Dobrze z dr. Jańczykiem żyłem. On powiada – włącz na wóz pomiędzy wywożone sprzęty, kotły, niech cię nakryją czymś.

Jechaliśmy 11 km do stacji kolejowej. Załadowali nas. Ta malaria nazywa się trzecianka, bo co trzy dni łapie atak diabelny. Mnie akurat przestało trząść. Człowiek był słaby jak wyżęty. Wlazłem na piętrową prycę i jedziemy do Krasnowodzka. Przyjechaliśmy, wysadzili nas. Sowietci mówią, że wojsko nasze uciekło z Rosji. Ładują nas na statek sowiecki „Michaił Kaganowicz”. Ciasno.

Przyjechaliśmy przez jedną noc przez Morze Kaspijskie, do Pahlewi w Iranie. Na górze stał sowiecki żołnierz, to nasi mu grozili pięściami, bo już byliśmy w Iranie. On się odwrócił i nie patrzył. Zawieźli nas do obozu nad samym morzem, namioty. Pora obiadu. Ustawiło się to wszystko nasze, głodziarze, podchodzą do kotłów. Nakładają nam Murzyni (z angielskiej armii). Podchodzi człowiek z menachą, ledwo się odeszło, to się kituje. Kto był głupi, to drugi raz dostał, nikt nie pytał. Niektórym żołądki popękały z przejedzenia. Ja trochę pojadłem z przerwami. Tam dali nam pierwszy żołąd (angielski). To był 2 Korpus Polski, IV dywizja, ale tam zmieniło się na system angielski i był 2 Korpus, V Kresowa Dywizja, VI Brygada, 18. Lwowski Batalion Strzelców.

⁷ Tutaj.

⁸ Pieniędzy nie ma.

Przewieźli na do miejscowości Kizilrybat. Tam też w namiotach. Automatycznie dali mi wtedy sierżanta. Nie wiem z jakiej racji zrobili w naszym batalionie przyjęcie, na które przyjechał Anders i mówi – ja ze swoim wojskiem. Każdemu żołnierzowi bez wyjątku rękę podał. Usiadł, malutkiego wypił. Taka fuszerka z cytryny była zrobiona. Podziękował i pojechał. Wizytował oddziały. Wtedy miałam zaszczyt podać rękę gen. Andersowi.

Potem przenieśli nas do Rijkirku, do Palestyny. Wylądowałem w Afryce, ale zaraz nad brzegiem Morza Śródziemnego – w Ismaili w Egipcie. Przewieźli nas do Włoch. We Włoszech całą kompanię przeszedłem od A do Z. Poturbowany byłem na Wzgórzu Widmo.

Pod Monte Cassino, dnia 11 maja 1944 r. o godzinie tzw. H (w nocy) wyruszyliśmy na Wzgórze Widmo. Tam było piekło. Tam pierwszy raz dostaliśmy wytrask od Niemców. Wojsko musiało się wycofać do wąwozu. Tam stały nasze moździerze. 17 maja drugi raz uderzyliśmy i poszliśmy do Piedimonte. Tam siedziałem ze swoim plutonem blisko górskiej drogi, po której posuwało się wojsko. Nasze dowództwo było dalej trochę w jaskini. Niemcy byli nad nami. Ta wieś nazywała się Santa Lucia. Była rozbita, nie było ani jednego człowieka, a w domach ściany były tylko do połowy.

Pewnego dnia, już było ciemno, 10.10 wieczorem przyprowadzono z III Dywizji Karpackiej dwie osoby. Jeden w mundurze, a drugi też jakby w mundurze i mówią, że do dowódcy batalionu. Wyszedł mój porucznik Jańczyk i mówi – prosimy tu najpierw, bo nie można za dużo ruchu robić. Niemcy wszystko widzą. Oni weszli do przyjut. Porucznik mówi do mnie – Heniek, weź nakrycie zrób z koców nad nami. Musimy się poznać z nimi. Zaraz znalazła się butla ginu. Ksiądz kapelan przyszedł. Pijak był jak nie wiem. Nazywał się Władysław Mróz. Wsadziłem do nich z ciekawości łąb, patrzę – Władzio. Boga rety, mówię, księżu kapelanie. Ja jestem z kadry zapasowej IV Szpitala. On powiada, że jak tak toś mój budrys.

Porozmawiamy później. Poszli, ja wróciłem do plutonu i myślę skąd on się wziął tutaj. Porucznik mi powiedział, że on wykładał religię w szkole podoficerskiej w Łodzi. Na trzeci dzień spotykam księdza i mówię, że mieliśmy porozmawiać, bo ja jestem z Łodzi. Ksiądz pyta kto był dowódcą kompanii, mówię – kapitan Solka, a jego zastępcą – porucznik taki i taki. A szefem kompanii kto był – starszy sierżant Strzelczyk, który tu jest w korpusie. No, toś budrys. On tak nazywał swoich.

Ksiądz dostał do swoich potrzeb półtoratonówkę. Wzięli nas na krótki odpoczynek i kapelan mówi – budrysie, jedziesz ze mną do Rzymu na urlop? – Bo to mnie puszcza? – Ja to załatwię. – Ale księżu kapelanie sam nie mogę jechać, wezmę jakiegoś kolegę. – No, to weź jakiegoś porządnego chłopca.

No to wziąłem Zygmunta Płockiego i kierowca był trzeci. Po drodze zajechaliśmy do Asyżu. Tam nam wypadł nocleg. Ja byłem tłumaczem batalionu, bo łatwo nauczyłem się języka włoskiego. Mówię w hoteliku do gospodyni, że tu przenocujemy, ale ksiądz powiada – urządz kolację. W holu stoły postawiliśmy. Ksiądz miał dwie skrzynki żelazne od amunicji. Otworzyłem, na wierzchu komża, ale dalej twardo. Zaglądam – butelka przy butelce. Dwie półlitrowki postawiliśmy. Gospodyni miała córkę 15-16 letnią.

Mówię do gospodyni – tu jest wojsko, żołnierze, lepiej córkę wysłać do rodziny, bo niebezpiecznie. Ona ją wysłała do siostry. Jak siadamy do stołu, to pytają, gdzie młoda jest. Zły był, że jej nie ma.

Na drugi dzień pojechaliśmy do Rzymu. Ksiądz zawiózł nas do klasztoru, gdzie było trzech księży z Polski i powiada – tu będziemy. Ja mówię – nie, my z kolegą idziemy prywatnie. On mówi – jak to, ja za was odpowiadam. Rzym był już oswobodzony. Zwiedzaliśmy przez dwa-trzy dni Rzym. Byłem u papieża na audyencji, w Bazylice św. Piotra. Chociaż tyle mam z tej wojaczki. Potem na odcinek z powrotem.

Mam odznaczenia wojsk zachodnich za Monte Cassino, Anconę, Bolonię (trypaskowe). Dowódcą moim w Korpusie, jeszcze w Rosji, był płk Lachowicz (Jan?). Po nim był płk Ludwik Domoń. Późno przyjechał do Polski. Był w Katowicach. Już zmarł. Następnie, już batalionu, obecnie podpułkownik Aleksander Florkowski. Dowódcą brygady był gen. Klemens Rudnicki. Dowódcą V Kresowej Dywizji – gen. Nikodem Sulik.

Całą wojnę przeszło się we Włoszech. Zakończenie było kawał za Bolonią. Później siedziałem w Eforii, następnie w Vittorio Veneto. Tam nas ostrzegli, żeby na miasto pojedynczo nie chodzić, tylko w trzech, z bronią, bo tam partyzanci, Alpy niedaleko. Ni stąd ni z owąd tych Włochów się nazbierało, zaraz koledzy. Tam jakby kto poszedł, wyczuli, że ma pieniądze, to by obrabowali. Tam dobrze było w Veneto. Tam zostali Polacy, pożegnali się.

Mnie się nie podobało, zdecydowałem się [wyjechać] do Anglii. We wrześniu 1946 r. wyznaczyłem się sam na kwatermistrza. Wojsko jechało pociągami, a później płynęło przez Kanał La Manche. Ja mówię, pojedę raz okrętem. Płynęliśmy przez Cieśninę Gibraltarską do Glasgow. Z Glasgow pociągiem. 90 km od Londynu był Heifor Camp. Tam staliśmy. Jest maj 1947 r., mówię, co ja tu będę robił. Czuję się Polakiem, walę do Polski.

11 czerwca 1947 r. oficer nam przemowę wygłosił, że nikt nas stąd nie wygania, macie prawo tu zostać, ale nikt wam nie może zabronić wracać do kraju. Decyzja należy do was. Podziękował.

Przyjechaliśmy do Gdańska Wrzeszcza. W Gdańsku specjalnego przywitania nie było tylko od razu nas wyprowadzili do obozu przejściowego dla tych wszystkich, co wracali do kraju. To były baraki. Było miejsce do spania. Chodził sprzętacz i nosił polską gorzałkę, nieduże buteleczki, ale nie chciał pieniędzy, tylko papierosy, mydło, konserwy. Wziąłem sobie taką jedną buteleczkę.

Dowiaduję się, że kto chce jechać do domu musi załatwić wszystko, bo trzeba się zameldować – stemple różne, do fotografii. Zdjęcia robili takie jak kryminalistom, z jednej, z drugiej strony, takie szare. Powiedziało dowództwo w Gdańsku, że jak przyjadę do domu, do miejsca przeznaczenia, to muszę się zameldować w WKR⁹ i w Komitecie partyjnym – po pracę.

Przyjechałem i walę do magistratu w Pabianicach i melduję się. Na ulicy Sejmowej był WKR. Jest jeden pokój, sierżant siedzi za stołem, drzwi otwarte, a na wprost drugi pokój, siedzi oficer. Wchodzę po wojskowemu ubrany, beret zdjąłem. Mówię – przyszedłem zameldować swój przyjazd. Daję książeczkę wojskową. Proszę usiąść. Zapisał nazwisko, imię, imię ojca, kiedy się

⁹ WKR – Wojskowe Komendy Rejonowe zostały wprowadzone w 1950 r. W 1947 r. autor miał się zgłosić do Rejonowej Komendy Uzuppełnień.

urodziłem, adres, datę zakończenia służby wojskowej. Zatrzymał moją książeczkę z Armii Andersa i daje mi inną. Ja mówię – nie, zabieram, to jest dokument, ja mogę innych dokumentów nie mieć. Popatrzył, pochylił się nad papierami – my wszystkim tak. O, nie – albo proszę mi wszystko przepisać do nowej książeczki, albo oddać. Zameldowałem, że przyjechałem. Książeczkę pan widział. Podnosi się ten z przeciwka – sierżancie, proszę wypełnić tak jak prosi. Ten dokument będzie służył do wszystkiego. Okazuje się, że to był pan Orzech. Ja mu to po latach przypomniałem.

[...] Poszedłem do komitetu partyjnego. [...] Tu mnie przysłano na pracę. Wysłali mnie do Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Tam był oddział gumowania plandek. To była dobrze płatna praca. Wówczas byłem kawalerem.

Ożeniłem się w 1948 r. Tam pracowałem do 1949 r. Potem skierowali mnie do pracy w Zakładzie Ubezpieczeń. Pracowałem w Wydziale Ewidencji. Potem przenieśli do Wydziału Zasiłków, to musiałem chodzić na kontrole w teren – województwo sieradzkie, piotrkowskie itd. To jeździłem po tym świecie i jakoś człowiek żył. Pracowałem do 75 roku życia.

Mam medal Wojska Polskiego, gwiazdę włoską, medal angielski. Wszystkiego jest 12 sztuk. Mój wnuk służy teraz w wojsku.

Gdy wybuchła II wojna światowa Henryk Paprocki był już dorosłym człowiekiem. We wrześniu 1939 r. ten dwudziestopięcioletni mężczyzna został zmobilizowany do obrony ojczyzny. Uczestniczył w wojnie z Niemcami. Siedemnasty dzień września 1939 r. odmienił losy Polski i kampanii wrześniowej oraz życie autora wspomnień. Paprocki został ujęty przez Sowietów w Kowlu, a wkrótce trafił do obozu internowania w Dubnie. Jako podoficer (Henryk Paprocki był plutonowym) uniknął śmierci w trakcie zbrodni katyńskiej. Radzieckie służby bezpieczeństwa państwowego nie widziały w nim szczególnego zagrożenia dla nowego porządku geopolitycznego. Od jesieni 1939 r. przebywał w obozach internowania – kolejno w: Dubnie, Omykanach i Jarmolińcach (pod Płoskirowem – obecnie Chmielnicki), gdzie pracował przy budowie drogi Lwów-Kijów oraz lotniska. Po napaści III Rzeszy na ZSRR został ewakuowany – najpierw do Złotonoszy nad Dnieprem, a potem do obozu w Starobielsku, gdzie wcześniej Sowietci więzili polskich oficerów, których wiosną 1940 r. zgładzili w Charkowie. Latem 1941 r. znalazł się w Tockoje (obwód czelabiński, Rosyjska FSRR). Wstąpił do Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa. W lutym 1942 r. wyjechał wraz z wojskiem do Uzbekistanu. Przebywał w Kaganie w obwodzie bucharskim oraz w Czirakczu w obwodzie kaszkadaryjskim. Po ewakuacji z ZSRR Henryk Paprocki służył w 2. Korpusie Polskim. Wziął udział m.in. w bitwie pod Monte Cassino. W 1946 r. wyjechał do Wielkiej Brytanii, a rok później zdecydował się wrócić do Polski.

Relacja Henryka Paprockiego jest zapisem przeżyć polskiego jeńca w radzieckiej niewoli, żołnierza Armii Polskiej w ZSRR i 2. Korpusu Polskiego, weterana kampanii wrześniowej i kampanii włoskiej. Ten żołnierz-Sybirak pozostawił po sobie wspomnienia napisane prostym, nieraz wręcz szorstkim językiem, co nadaje im unikalności. Dostarczają wielu cennych informacji o życiu jeńców radzieckiej niewoli. Nie są także pozbawione szczegółów, które świadczą o ich autentyczności. Paprocki nie tuszował swoich doświadczeń na Wschodzie i w trakcie walk we Włoszech. W tylko nielicznych miejscach zdecydowałem się na drobne interwencje redakcyjne. Relacja Henryka Paprockiego została nagrana w 1992 r. przez Henryka Hyrycza i następnie opracowana przez Wiesławę Torzecką. Jej tytuł zaczerpnąłem z tekstu. W Archiwum Sybiraków Uniwersytetu Łódzkiego jest oznaczona sygnaturą R-205.

Wojciech Marciniak

KRONIKA

• WYSTAWA CZASOWA „SYBERIA. GŁOSY Z PÓŁNOCY”

Wystawa została przygotowana i udostępniona w oddziale Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, ul. Krakowska 46 (Dom Esterki). Ulokowano ją w piwnicy. Jest dostępna dla osób z niepełnościami wzroku i słuchu (audiodeskrypcja). Można ją oglądać od 16.10.2020 r. do 31.12.2021 r.

Przygotował ją zespół kuratorski w składzie: Andrzej Dybczak, Jacek Kukuczka, Anna Zabdyrska, Magdalena Zych. Projekt aranżacji wystawy to zasługa Anny Zabdyrskiej. Teksty opracowali Andrzej Dybczak, Jacek Kukuczka, Magdalena Zych.

W prezentowanym opisie wystawy odnotowano, że „bazuje na wynikach badań terenowych na Syberii prowadzonych w latach 2016–2019”. O Syberii mówimy, ogromna kraina, niezmierny obszar, miejsce zesłań, niewoli, katongi, czynu niepodległościowego i wiecznej zmarzliny. Przekonujemy się i doświadczamy, że „wartki bieg wydarzeń historycznych pokrywa kurzem niepamięci fakty o charakterze jednostkowym, jedynie zdarzenia o charakterze ogólnonarodowym przetrwały w zbiorowej pamięci narodu i tworzą wiele tonów i barw. Oczywiście przy ogromie naszych doświadczeń sybirskich trzeba zdawać sobie sprawę, że pamięć tej lodowej krainy ma w narodowej tradycji wymiar szczególny”¹.

Należy pamiętać, że Syberia była też terenem dobrowolnego osadnictwa, szansą na rozpoczęcie nowego życia, kariery oraz majątku. Przybysze w kontaktach z miejscową ludnością zetknęli się z inną kulturą, zwyczajami i wierzeniami. Poznali społeczność Aleutów, Czukczów, Ewenków, Koriatów, Nienieńców i Selkupów. Okazuje się, że dla wielu osób okazała się miejscem, w którym zaznali miłości, kariery, burzliwego życia, dramatów. Czasami zaś „pobyt na Syberii był czynnikiem stymulującym wiele ważnych poczynań i wydarzeń”².

Syberia nadal nas zadziwia, inspiruje, wzbudza chęć poznania. Nadal tropimy przeszłość w poszukiwaniu czegoś nowego. Inspirują nas nie tylko duchy przeszłości. Chcemy doświadczyć i dotknąć syberyjskich śladów.

¹ A. Kuczyński, *400 lat polskiej diaspory. Zestania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*, Krzeszowice 2007, s. 136.

² A. Kuczyński, *Polskie dziedzictwo naukowo-cywilizacyjne na Syberii XIX – początek XX wieku oraz jego współczesna recepcja w Polsce i Rosji*, [w:] *Polacy w nauce, gospodarce i administracji na Syberii w XIX i na początku XX wieku*, red. nauk. A. Kuczyński, Wrocław 2002, s. 708.

Zupełnie słusznie „o tej części swego kraju Rosjanie powiadają: *prostranstwo* – przestrzeń. Ten wielki obszar Rosji obejmuje ponad dziesięć milionów kilometrów kwadratowych”³.

Prezentowaną ekspozycję zaczęłam oglądać już na schodach prowadzących do piwnicy. Ekspozycje zostały wyłożone w czterech salach (powierzchnia 210 m²). Brak okien wprowadza aurę tajemniczości, otwiera na nieznaną, natychmiast uruchamia zmysły i wyobraźnię. Wystawę utrzymano w kolorach bieli, błękitu i beżu. Przygotowano niezwykle oryginalne fototapety oraz gabloty z doskonale dobranymi ekspozycjami. Zwiedzanie zostało zaplanowane w niezwykle przemyślany sposób. Organizatorzy skonstruowali ją niczym opowieść, której oglądanie rozpoczynamy od sali nr 1 nazwanej *Dziewczyna z Północnego Kraju*. W gablotach oglądamy obuwie Nieńców, futrzany płaszcz z kapturem ze skóry reniferów, futrzaną czapkę samojedką (z futra renifera, psa i rosomaka) oraz uprząż wykonaną z kła morsa. W tle sali rozbrzmiewa opowieść Liliany Astapowej (Eweki) zatytułowana *Mamo, nauczyłam się robić nici!* Astapowa w wywiadzie przeprowadzonym w Pietropawłowsku Kamczackim wraca pamięcią do swoich najsilniejszych wspomnień z dzieciństwa – wyrobu nici ze ścięgien renifera.

Następnie przechodzimy do sali nr 2, którą zatytułowano *Próba pomyślna przesiedlenia renów*. Oglądamy ekspozycję złożoną ze strojów eweńskich: obuwie, futra, nakrycia głowy, torebki pająki. Możemy zobaczyć również słoje z nici ze ścięgien renifera. Podejmujemy próbę zapoznania się z życiem Ewenów i Aleutów. Ekspozycji towarzyszy znakomity tekst „Wszystko, co znajduje się w tej sali zawdzięczamy Benedyktowi Dybowskiemu – biologowi, którego pasja badawcza zaprowadziła na Kamczatkę. Jemu i eweńskiemu pasterzowi reniferów Gawryle Czulewulowi, udało się rzadka sztuka połączenia dwóch zupełnie różnych od siebie kultur”.

Dalej kroki płynnie kierujemy do sali nr 3 – *Złoto Alaski, złoto Czukotki*. Widzimy w niej ozdobne pasy, kołczan – pokrowiec na strzały z łuku, pięknie zdobione skórzane torebki, pokrowce na broń, niezwykle ozdobioną skórzaną piłkę, długie futro z reniferów (kuklankę), miniaturowe ubranka oraz liczne fotografie z podróży i niezwykłego, pełnego pasji i przygód życia podróżnika Konstantego Podhorskiego. Prezentowane przedmioty należały do rdzennych mieszkańców Czukotki – Czuczków i Eskimosów Jupik.

Natomiast sala nr 4 nosi nazwę *Las duchów*. Estetyka ekspozycji jest utrzymana w ciemnych kolorach. Otacza ją aura tajemniczości, mistyki i nieznanego. Widzimy dwie drewniane figurki. Prawdopodobnie to przedmioty kultu. Przekazał je Jan Żurkowski skazany na dożywotnie zesłanie na Syberię po Powstaniu Styczniowym. Na wystawie możemy wysłuchać rozmowę zarejestrowaną w 2016 r. z Pawłem Pietrowiczem Kuboljewem w selkupskiej osadzie Ratta. Rozmówca nazwał je Porge-Kumjan (laleczka–demon). Nie wolno ich dotykać, obchodzić wkoło, kręcić nimi. Do dziś stanowią tabu.

Ta sala to najbardziej tajemnicze miejsce tej znakomitej wystawy. Jest kluczem i doskonałym podsumowaniem obrzędowości oraz mistyki.

³ o. J. Węclawik SVD, *Życie i religijność wierszyńskich Polaków i pichtyńskich „Oleńców” na Wschodniej Syberii*, [w:] *Wierszyna z bliska i z oddali. Obrazy polskiej wsi na Syberii*, red. E. Nowicka, M. Głowacka-Grajper, Kraków 2003, s. 287.

Zachęca do zgłębienia sekretu i budzi strach. Jednocześnie w doskonały i bardzo wymowny sposób potwierdza, że „Nawet współcześni, także znakomicie wykształceni mieszkańcy Syberii naprawdę wierzą we wszechobecność duchów i boją się ich [...]. Nie chcą i nie potrafią pozbyć się ani animistycznej wizji świata, ani wiary w realną możliwość międzysferycznej komunikacji”⁴.

Wystawa jest doskonałym miejscem i inspiracją do poznania Syberii. Przybliżyła nie tylko sylwetki XIX wiecznych uczestników peregrynacji syberyjskich Benedykta Dybowskiego, Konstantego Podhorskiego, Izydora Sobańskiego. Dzięki niej poznajemy również i doświadczamy obecności współczesnych rozmówców. Ich narracje tworzą piękną opowieść, która stanowi nić łączą przeszłość z terażniejszością. Doskonale zachowane detale pamięci zbiorowej podkreślają relacje łączące społeczność polską i syberyjską. Tworzą piękną historię o Syberii na wystawie w Krakowie.

Po obejrzeniu wystawy doświadczyłam i po raz kolejny przekonałam się, że „Zesłańcy mogli włączyć się do tego dzieła na przestrzeni XIX stulecia. Carskie zsyłki dały tej ziemi wielu ludzi wykształconych, których wiedza została wykorzystana dla postępu cywilizacji. Zupełnie inaczej natomiast było w wieku XX, gdy Sybir stał się wielkim łagrem, w którym skazywano ludzi na unicestwienie”⁵.

Wybrana bibliografia: Eliade M., *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*. Przełożył i wstępem opatrzył K. Kocjan, nauk. oprac. J. Tulisow, Warszawa 2001; Kaczyńska E., *Syberia: największe więzienie świata (1815–1914)*, Warszawa 1991; Kuczyński A., *400 lat polskiej diaspory. Zestania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*, Krzeszowice 2007; Kuczyński A., *Polskie dziedzictwo naukowo-cywilizacyjne na Syberii XIX–początek XX wieku oraz jego współczesna recepcja w Polsce i Rosji*, [w:] *Polacy w nauce, gospodarce i administracji na Syberii w XIX i na początku XX wieku*, red. nauk. A. Kuczyński, Wrocław 2002, s. 685–714; Lada W., *Pożytki z Katorgi*, Wołowiec 2019; *Polacy na Syberii od XIX do XXI wieku. Monografia wieloautorska*, red. nauk. S. Leończyk, Warszawa 2019; Węclawik J., SVD, *Życie i religijność wierszyńskich Polaków i pichtyńskich „Oleńców” na Wschodniej Syberii*, [w:] *Wierszyna z bliska i z oddali. Obrazy polskiej wsi na Syberii*, red. E. Nowicka, M. Głowacka-Grajper, Kraków 2003, s. 287–353.

Lilianna Świątek

⁴ W. Lada, *Pożytki z Katorgi*, Wołowiec 2019, s. 37.

⁵ A. Kuczyński, *400 lat polskiej diaspory. Zestania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*, Krzeszowice 2007, s. 526.

REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- ***Wokół polskiej obecności w Rosji. Sztambuch Profesor Wiktorii Śliwowskiej na jubileusz dziewięćdziesięciolecia. Redakcja Wiesław Caban, Piotr Głuszkowski, Swietłana Mulina, Eugeniusz Niebelski, Andrzej Nowak, Warszawa 2021, s. 244.***

Miłym zwyczajem w polskim życiu naukowym – który, miejmy nadzieję nie zaniknie w toku samobójczego pędu ku postępowi – jest wydawanie ksiąg pamiątkowych w związku z jubileuszem wybitnych uczonych. Są w nich teksty dotyczące samego jubilata czy jubilatki, a poza tym studia z dziedziny, którą się on bądź ona zajmuje. Ich autorami są z reguły uczniowie i współpracownicy takiej osoby. Dlatego właśnie owe księgi pamiątkowe stanowią ewidentne świadectwo istnienia szkół czy kierunków badawczych, z którego wielki pożytek mogą mieć historycy nauki.

Od niedawna możemy sięgnąć po kolejną taką księgę, nosi ona tytuł *Wokół polskiej obecności w Rosji. Sztambuch Profesor Wiktorii Śliwowskiej na jubileusz dziewięćdziesięciolecia*. Jej redaktorzy – Wiesław Caban, Piotr Głuszkowski, Swietłana Mulina, Eugeniusz Niebelski, Andrzej Nowak – z rozmysłem upodobnili ją do sztambucha. Jak może niektórzy z nas pamiętać, do takich wpisywało się ongiś wiersze, życzenia, ozdobione niekiedy jakimś rysunkiem, ażeby wyrazić w ten sposób przyjaźń wobec dziewczyny prowadzącej ów sztambuch. W omawianym sztambuchu nie ma wprawdzie utworów poetyckich, ale są za to teksty o prof. Śliwowskiej, wspomnienia wspólnych przedsięwzięć, a także poważne artykuły z przypisami. Ich kolejność w książce jest podyktowana kolejnością ich nadsyłania, ażeby przypominała ona jeszcze bardziej dawny sztambuch.

Zastanawiając się nad życiem prof. Śliwowskiej, do czego jej dziewięćdziesiąte urodziny nakłaniają usilnie, nietrudno stwierdzić, że było nader interesujące, lecz niestety nie pozbawione tragedii. Zapewne dzieciństwo w domu warszawskiego antykwariusza Józefa Lewina-Łaskiego było szczęśliwe. Jednakże brutalnie przerwała je druga wojna światowa. Z woli niemieckiego okupanta rodzina przyszej uczonej zamieszkać musiała w getcie warszawskim. Tam w roku 1942 zginęła jej matka. W roku następnym wraz z ojcem opuściła to straszne miejsce i żyła pod przybranym nazwiskiem.

W latach 1949-1953 przebywała w Leningradzie, studiując w Państwowym Instytucie Pedagogicznym im. Aleksandra Hercena. Tamże studiował też reemigrant z Francji, René Śliwowski. Oboje zakochawszy się w sobie, pobrali się. Swoje wspomnienia z tamtego okresu opisali wiele lat potem w wyjątkowej książce *Rosja – nasza miłość*.

Wiktoria Śliwowska od roku 1953 pracowała w Instytucie Historii PAN. Zajmowała się przede wszystkim problematyką rosyjską, w tym szczególnie epoką Mikołaja I. Także polsko-rosyjską, zwłaszcza polskimi zesłańcami w Rosji. W późniejszym okresie zajęła się też dziećmi Holocaustu, do których sama wszak należała. Jej mąż natomiast zasłynął jako badacz i tłumacz literatury rosyjskiej XIX w. Na pewno w karierze nie pomógł jej fakt, że jej ojciec, używający po wojnie nazwiska Waław Zawadzki, był działaczem Komitetu Obrony Robotników. Jednak liczne publikacje prof. Śliwowskiej, cechujące się wysokim poziomem merytorycznym, do których dziś się odwołujemy, świadczą niezbicie o tym, że potrafiła przezwyciężyć wszelkie trudności i doprowadzić swe prace badawcze do końca.

Tę książkę-sztambuch z niezwykle starannością wydało Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia wraz z Wydawnictwem Neriton. A wpisali się do niego kolejno: Andrzej Nowak, Leszek Zasztowt, Eugeniusz Niebelski, Zbigniew J. Wójcik, Jan Trynkowski, Franciszek Nowiński, Wisław Caban, Magdalena Micińska, Mariusz Kulik, Leonid Ostrowskij, Walerij Skubnewskij, Izmał Szarifżanow, Marek Radziwon, Anna Barańska, Swietłana Mulina, Piotr Głuszkowski, Boris Nosow, Mirosław Filipowicz, Barbara Jędrychowska, Zbigniew Jędrychowski, Andrzej Szwarz, Henryk Głębocki, Marfa Browczenko, Alesiej Miller, Walerija Piczugina, Marian Marzyński, Wiktoria Moczalowa, Lidia Michalska-Bracha, Michaił Suprun, Artur Kijas, Mahmud Taha Żuk, Maciej Janowski, Anna Brus, Zofia Strzyżewska, Paulina Kopestyńska.

Do życzeń zawartych w tej książce – długich jeszcze lat życia w dobrym zdrowiu oraz wszelkiej pomyślności – skierowanych do jej bohaterki, dołącza się również redakcja „Zesłańca”.

Grzegorz Pełczyński

- **Maksymilian Marks, *Zapiski starca*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2021, s. 302.**

Literatura zesłańcza wzbogaciła się o nową publikację przybliżającą stosunki polsko-rosyjskie, historię Syberii oraz dzieje miast: Witebska, Smoleńska, Moskwy i Jenisejska w XIX wieku. Książka Maksymiliana Marksa *Zapiski starca* wpisuje się w kulturę pamięci i dokumentowania doświadczeń Polaków na zesłańczej ziemi. Autor opowiada o swoim życiu na tle różnych wydarzeń dziejowych i realiów ówczesnego świata.

Zapiski starca to wspomnienia Maksymilian Marks, nazwisko nośne, ale osoba praktycznie nieznana. Warto zatem zapoznać się z życiorysem tego zesłańca na Syberię przybliżonym przez Piotra Gałuszkowskiego, Adama Jaskólskiego i Sergiusza Leończyka. Autorzy we *Wstępie* do recenzowanej książki przybliżają postać tego meteorologa, hydrologa i obserwatora różnych zjawisk społecznych, etnograficznych i politycznych dziewiętnastowiecznego Cesarstwa Rosyjskiego.

Biografie Maksymiliana Marksa podają, że urodził się w 1816 roku w polskiej rodzinie pochodzenia niemieckiego w małym mieście Dubiecku

w Galicji, skąd jego rodzice przenieśli się do Witebska. Autorzy *Wstępu* prostują tę informację pisząc: „W rzeczywistości urodził się on już w Witebsku, o czym dobitnie świadczy metryka zachowana w tamtejszym archiwum (s. 11-12). W Witebsku uczęszczał do gimnazjum, a następnie rozpoczął studia na Uniwersytecie Moskiewskim, ale ich nie ukończył ze względów zdrowotnych. Udało mu się jednak w 1857 roku zdać eksternistycznie egzamin na nauczyciela geografii. Później pracował jako nauczyciel w Smoleńsku i Moskwie. Od młodości był zaangażowany w działalność na rzecz niepodległości Polski, za co był prześladowany i więziony. Oskarżony o pomoc w sprawie Dymitrija Karakozowa, który próbował zamordować cara Aleksandra II, 24 września 1866 roku Marks, został skazany na pozbawienie wszystkich praw majątkowych i zesłanie na Syberię. „Początkowo przebywał w Kieźmie, później zaś Jenisejsku, będącym jednym z ośrodków syberyjskiej Polonii. Tu dołączyła do niego rodzina – żona i córka, które również były zaangażowane w konspirację” (s. 12). W Jenisejsku Marks rozwinął obszerną działalność naukowo-badawczą w zakresie meteorologii i stał się współpracownikiem Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, dla którego dokonywał pomiarów i obserwacji trzy razy na dzień przez 12 lat. Zorganizował również stacje meteorologiczne w Turuchańsku i Golczysze. Maksymilian Marks zmarł w Jenisejsku w 1893 roku i został pochowany na cmentarzu Abakumowskim w pobliżu obecnego miasta Lesosibirsk.

Książka *Zapiski starca* podzielona jest na sześć rozdziałów, które już w tytułach informują, jakie miejsce jest opisywane: *Witebsk 1821-1840*; *Smoleńsk 1841-1860*; *Moskwa 1861- 1864*; *Z Petersburga do Kieży 1866-1867*, *Kieźma 1867-1868*; *Jenisejsk 1869-1888*. Publikację uzupełnia informacja o jubileuszu profesora Zbigniewa J. Wójcika – jednego z prekursorów Biblioteki Polsko-Syberyjskiej, który przyczynia się do popularyzacji tematyki związanej z różnymi aspektami obecności Polaków na Syberii.

Maksymilian Marks w poszczególnych rozdziałach charakteryzuje miejsca swego pobytu, opisuje również lokalne ciekawostki i konkretne wydarzenia, które miały miejsce w tym czasie. Rozdział pierwszy jest poświęcony życiu w Witebsku, ale wzbogacony o realia panujące wówczas na całej Białorusi. Autor *Zapisków starca* zwrócił uwagę na skomplikowane kwestie narodowościowe, religijne, opisał wszystkie warstwy społeczne Witebska. Piotr Gałuszkowski, Adama Jaskólski i Sergiusz Leończyk piszą: „Witebska część obfituje w informacje cenne dla mikrohistorii, czego dobrym przykładem są ciekawostki dotyczące życia miejscowych staroobrzędowców-filiponów, a także mniejszości żydowskiej” (s. 14). Sam Maksymilian Marks zauważa: „Oprócz unitów całkiem liczni byli zbiegli wielkoruscy staroobrzędowcy, nazywani filiponami i zajmujący się handlem oraz ogrodnictwem. Prawie wszyscy z nich mieli własne drewniane domki i ogródki, a niektórzy posiadali najlepsze w mieście kamienice” (s. 39). Takich ciekawych informacji jest o wiele więcej, warto zatem zagłębić się w lekturę *Witebska 1821-1840*.

Druga część wspomnień Marksa toczy się w Smoleńsku, gdzie autor pracował jako nauczyciel w gimnazjum. Maksymilian opowieść o młodzięcym życiu łączy z informacjami o historii miasta i wybitnych ludziach, którzy odegrali znaczącą rolę w jego rozwoju i dziejach, a także o tych, których

spotkał na swej drodze. Ciekawostką tego rozdziału jest asymilacja bułgarskich uczniów, którzy zamieszkali w domu autora recenzowanej książki.

Maksymilian Marks lata spędzone w Moskwie poza pracą nauczycielską łączył z działalnością w Komitecie Polskim. W trzecim rozdziale autor dużo miejsca poświęca polskiemu kołu studenckiemu i różnym grupom narodowym: Polakom, Bułgarom, Czechom, Ormianom. O polskim kółku studenckim w Moskwie pisze: „było doskonale zorganizowane zarówno pod względem moralnym, jak i ekonomicznym, a wszelkie pojawiające się później negatywne opinie na jego temat są niczym innym, jak tylko umyślnym i złośliwym oszczerstwem” (s. 173). Wiele informacji o działaniach kół studenckich można wyczytać z zapisków Marksa. Sam autor za swą działalność konspiracyjną był prześladowany, a przełomowym momentem w jego życiu było oskarżenie go o pomoc w nieudanym zamachu Karakozowa na cara. W nocy z 30 na 31 maja 1866 roku został aresztowany i wysłany z Moskwy do Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu, a następnie zesłany na Syberię.

Czwarty rozdział książki opisuje drogę Marksa na Syberię, którą odbył z Petersburga do Kieźmy w latach 1866-1867, a piąta i szósta część są poświęcone pobytowi na zesłaniu. O tych syberyjskich latach autor wspomnień pisze: „Musiałem więc żyć w paskudnej Kieźmie, z dala od miłych przyjaciół, od drogiej i osieroconej rodziny, musiałem żyć samotnie, przepełniony smutkiem, tęsknotą i bez cienia nadziei” (s. 227). Kieźmiskie życie miało szkodliwy wpływ na mój organizm. Szkorbut zaczął się we mnie rozwijać od wiosny 1868 roku. Nie zwracałem na niego w ogóle uwagi i postanowiłem się nie leczyć, żeby szybciej rozprawić się z życiem, które mi obrzydło. Ale gdy dostałem wiadomość, że moja rodzina do mnie jedzie, zachciało mi się nie tylko żyć, ale i być zdrowym, i pospieszyłem z podaniem o pozwolenie na wyjazd do Jenisejska” (s. 252). Jenisejskie życie Maksymiliana Marksa było wypełnione pracą nauczycielską i naukowo-badawczą w zakresie meteorologii. Od 1870 roku był stałym współpracownikiem Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Udzielał się w różnych eksploracjach naukowych tego terenu i spotykał z różnymi badaczami. O tym jak autor *Zapisków starca* przystosował się do zesłańczych warunków, co go frapowało i zadziwiało można poznać z kart recenzowanej książki.

Wspomnienia Maksymiliana Marksa to spojrzenie na zesłańcze życie z innej perspektywy. Nie ma w książce martyrologii, ale są przeżycia te dobre i te złe, które mogą być źródłem wiedzy historycznej. Autor był doskonałym obserwatorem otoczenia, interesowały go wszelkie odmienności, wydarzenia i ludzie. Z właściwą sobie ironią, pełnym dygresji językiem opisał czasy i miejsca, w których mu przyszło żyć. Oddając głos Maksymilianowi Marksowi: „Nie pisałem autobiografii, gdyż zdawałem sobie sprawę z tego, że moje życie nie jest dla nikogo porywające. Starłem się tylko wymienić te wspomnienia, które wryły się w mojej pamięci pod wpływem różnych okoliczności. To wszystko już minęło i nie wróci!” (s. 108), należy zauważyć, że „wszystko nie minęło”. Za sprawą publikacji w całości wspomnień tego badacza i zesłańca historia jego życia została ocalona, a realia przeszłych czasów zostały już na zawsze zapisane na kartach *Zapisków starca*. Ten tytułowy „starzec” to autoironiczne określenie piszącego wspomnienia,

który rozkopuje swoją przeszłość i stwierdza: „I ten dawny ja bardzo mało, a może nawet wcale nie jest podobny do obecnego. Początkowo było to naiwne i żwawe dziecko, potem chwacki i żarliwy młodzieniec, a teraz na jego miejscu jest niedołążny, marudny stary przyk. I samo otoczenie okružające tych dwóch mnie jest całkowicie różne” (s. 31). Warto wcztać się w opowieść o losie Maksymiliana Marksa i odbyć z nim podróż w głąb Rosji, aby poznać realia życia w XIX wieku. Autor dotyka kwestii historycznych, politycznych, gospodarczych i kulturowych. Pokazuje sylwetki ludzi zakorzenionych w określonym środowisku. W recenzowanej publikacji jest pokazany nieco inny obraz polskiego zesłańca, który z trudem, ale zdołał się odnaleźć na wygnaniu. Dużym walorem książki jest naukowe opracowanie *Zapisków starca*. Rombudowane przypisy pozwalają na wyjaśnienie kwestii, które mogłyby być niejasne dla zwykłego czytelnika. Redakcja naukowa jest warta podkreślenia, gdyż uzupełnia narrację autorską.

Małgorzata Dziura

IN MEMORIAM

- **KAROLINA KACZOROWSKA (1930-2021).**
II RZECZYPOSPOLITA ODCHODZI W CIEŃ

W poniedziałek, 4 października, w kościele pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu w londyńskiej dzielnicy Willesden, pożegnaliśmy Panią Karolinę Kaczorowską, wdowę po ostatnim prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, powołanym na mocy konstytucji kwietniowej.



Jedno z ostatnich spotkań, organizowanych przez Bibliotekę Polską POSK w Londynie, w którym uczestniczyła Pani Karolina Kaczorowska. Promocja książki Anny Marii Anders, *Córka generała i piosenkarki*. POSK, Sala Malinowa, 25 marca 2017.

Po mszy pogrzebowej list kondolencyjny od Prezydenta RP, Andrzeja Dudy, odczytał konsul generalny, Mateusz Stąsiec. Prezydent przypominał trudne koleje Jej życia i podkreślił, że należała do tych Polek na obczyźnie, które były „zawsze wierne wartościom patriotycznym i nieustrudzenie niosły etos Niepodległej”. Stwierdził także: „Jestem przekonany, że pozostanie ona

na zawsze w pamięci potomnych jako niedościgły wzorzec Pierwszej Damy Rzeczypospolitej”.

To prawda! Ktokolwiek miał okazję poznać Panią Karolinę Kaczorowską, odczuwał zwykle, że rola, powierzona jej przez okoliczności, była przez nią odgrywana bez sztuczności, bez wysiłku, z naturalną szczerością, którą zjednywała ludzi, autentycznie zainteresowana także ich losami, nawet wówczas, kiedy byli to młodzi ludzie, a w szczególności harcerze, obdarzani przez nią szczególnym sentymentem. Nawet po tragicznej śmierci męża, nadal traktowana była, jak Pierwsza Dama RP, a jej udział wielu uroczystościom dodawał splendoru, zarówno na emigracji, jak i w Polsce.

Odczytano także przesłanie Mateusza Morawieckiego, premiera RP, który podkreślił, że „wyniesione z domu zaangażowanie w sprawy państwa przeniosła ona z czasów przedwojennych w XXI w.” „Pokazała nam wszystkim, że wierność sobie jest możliwa zawsze i w każdych okolicznościach. Wierzę, że świadectwo jej życia uczyni z niej wzór i punkt odniesienia dla wszystkich, którym droga jest przyszłość naszej umiłowanej Ojczyzny”.

Możemy powiedzieć, że jesteśmy świadkami odchodzenia II Rzeczypospolitej w cień, kiedy ci, którzy stali się łącznikami między II a III Rzeczypospolitą odchodzą. Karolina Kaczorowska towarzyszyła mężowi 22 grudnia 1990 r. W tym dniu Ryszard Kaczorowski jako ostatni Prezydent II Rzeczypospolitej przekazywał insygnia władzy na Zamku Królewskim w Warszawie nowo zaprzysiężonemu prezydentowi, Lechowi Wałęsie, wybranemu w powszechnych wyborach.

Ryszard Kaczorowski uważał, że jego misja i misja polityczna emigracji w tej sytuacji została zakończona. Po tym wydarzeniu jednak oboje Państwo Kaczorowscy nadal byli przyjmowani zarówno w Polsce, jak i na emigracji z odpowiednimi rewerencjami i szacunkiem.

Podczas pożegnania Pani Karoliny Kaczorowskiej nasuwają się także osobiste refleksje. Panią Karolinę poznałam w 1992 r., kiedy z mężem, odwiedziła Ossolineum i zorganizowaną przez nas wystawę, poświęconą Juliuszowi Słowackiemu. Wówczas Pan Prezydent skojarzył moje nazwisko ze swoim kolegą z plutonu łączności Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, z którym przeszli cały szlak, zwany „szlakiem Andersa”. Razem walczyli pod Monte Cassino i pod Bolonią, a potem razem dotarli do Londynu. W 1947 r. ich drogi się rozeszły. Mój teść, Julian Platt, wrócił do Polski, Pan Ryszard Kaczorowski został w Londynie. Podczas tego spotkania były już Prezydent RP odpytywał mnie o losy mojego teścia i od tej chwili utrzymywaliśmy kontakt.

Kiedy przyjechałam do Londynu objąć funkcję dyrektora Biblioteki Polskiej POSK w Londynie w styczniu 2011 r., ciągle jeszcze była świeża rana po katastrofie smoleńskiej, w której zginął ostatni prezydent II RP. Ta rana nigdy u Pani Karoliny się nie zabiłiła.

W Londynie spotykaliśmy się dość często zarówno podczas oficjalnych, jak i towarzyskich okazji. W tych prywatnych rozmowach Pani Karolina opowiadała o swoim życiu. Urodziła się w rodzinie Mariampolskich niedaleko Stanisławowa w 1930 r. Do szkoły uczęszczała w Stanisławowie, ponieważ niedaleko od tego miasta rodzice (Rozalia i Franciszek) kupili ziemię i wybudowali dom. To tam w nocy z 9 na 10 lutego 1940 r. w drzwi załomotali funkcjonariusze NKWD i oświadczyli, że rodzina Mariampolskich ma dwie

godziny na spakowanie się, bo zostanie przesiedlona. Tej nocy rozpoczęła się długa, siedmiodobowa, wędrówka w zatłoczonych bydłych wagonach aż do Republiki Komi, gdzie ze względu na surowy klimat lokowano najcięższe łagry. Wspominała więc straszną zimę, robactwo i febrę, na którą zachorowała niedługo po przyjeździe. Z radością, jaka musiała jej towarzyszyć wówczas, przypominała układ Sikorski-Majski. Układ ten pozwolił wyprowadzić tak wielu Polaków „z domu niewoli”. Wielu, ale jednak nie wszystkich. O tych, którzy tam pozostali i o ich potomkach, mówiła z żalem i współczuciem.

Dla jedenastoletniej Karoliny rozpoczęła się kolejna długa i ciężka droga: w połowie września 1941 r. rodzina Mariampolskich wyruszyła pieszo na południe. Ten marsz trwał trzy tygodnie. Dopiero po tym czasie Mariampolscy dotarli do stacji kolejowej, z której wyruszały pociągi do Buzułuku, gdzie organizowano jednostki Wojska Polskiego. Znow tłok, głód, choroby, śmierć, ale też pierwsza radość – bo jednak na wolności - wigilia. W styczniu 1942 kolejne przemieszczenie, tym razem pociągiem do Kirgizji, co oznaczało ok. 2 tys. kilometrów do pokonania. W Dżalał-Abad ojciec i brat Karoliny weszli w szeregi 5 Dywizji Piechoty. W sierpniu tego samego roku żołnierzy i osoby cywilne czekała kolejna ewakuacja. Tym razem do Iranu: najpierw pociągiem, potem na okręcie przez Morze Kaspijskie i znow ścisk w tłumie ludzi, tym razem upał, brak wody. Na ląd wydostali się w Pahlevi, gdzie wielu ludzi wynoszono z okrętu prosto do szpitala. Tutaj jednak byli zakwaterowani w obozach, w których mogli się umyć, najeść do woli i uzupełnić ubranie. Wszyscy byli jednak świadomi, że to kolejne przejściowe miejsce i ludność cywilną czeka ewakuacja do Teheranu. Jazdę na ciężarówkach, wąskimi ścieżkami gór Elbrus wspominała Pani Karolina jako niesamowite przeżycie, ponieważ perscy kierowcy jeździli tak brawurowo, że wydawało się, iż cała eskapada w każdej chwili może zakończyć się katastrofą. W Teheranie funkcjonowały już polskie szkoły, powstawały drużyny harcerskie i gromady zuchowe. Tutaj Karolina wstąpiła do szczepu zuchów i tutaj poznała harcmistrza Zdzisława Peszkowskiego, późniejszego księdza, z którym Państwo Kaczorowscy mieli do jego śmierci serdeczny kontakt. Ze względu na coraz bardziej narastające niebezpieczeństwo, ponieważ niemieckie wojska intensywnie kierowały się w stronę Iranu, podjęto kolejną decyzję o przemieszczeniu ludności, zgromadzonej w obozach, w różne rejony brytyjskiej Wspólnoty Narodów, do Indii, Afryki i Meksyku. Karolinie i jej matce wskazano Afrykę, a więc wyruszyły w kolejną drogę, zatrzymując się najpierw przy granicy z Irakiem, potem w Basrze, aby pod koniec października 1942 r. wsiąść na okręt, którym trzy tygodnie płynęły przez Zatokę Perską i Ocean Indyjski aż dotarły do Bombaju.

To miejsce Pani Karolina wspominała szczególnie, mimo że przebywała tam niedługo. Ogromne wrażenie zrobiła bowiem na niej wizyta, na jaką zabrano wszystkie dzieci, u Sułtana Mohammada Shaha i zwiedzenie jego wspaniałego pałacu. Potem z Bombaju do Karaczi, przenosiny z jednego obozu do kolejnego – długa droga do Afryki. Dopiero w marcu 1943 r. Karolina i jej matka, razem z setkami innych uchodźców, opuszczały Karaczi i po kilku kolejnych tygodniach, dotarły do Mombasy (Kenia), a stamtąd koleją do Makindu, gdzie był przejściowy obóz w centrum zwierzęcego rezerwatu, otoczony wioskami Masajów. Na stacji kolejowej w Nairobi zagrano polskim uchodźcom Mazurka Dąbrowskiego – przypominała ten moment ze wzruszeniem.

Wreszcie po wielu dniach Polacy dotarli do miejsca docelowego, którym był obóz, ulokowany niedaleko od miasta Kampala (Uganda), o nazwie Koja. To miejsce wielokrotnie Pani Karolina wspominała z zachwytem dla krajobrazu, zwierząt, owoców, Jeziora Wiktorii, atmosfery osiedla, organizacji życia, ale przypominała także niebezpieczeństwa, jakie tam czyhały: dzikie zwierzęta, uciążliwe meszki i komary, tropikalne deszcze, choroby tropikalne. Jedną z tych chorób dotknęła także Karolinę.

Niedługo po konferencji w Jałcie poprzez głośniki w obozie Koji poinformowano o jej postanowieniach. Dla wielu Polaków wymarzony powrót do kraju stał się niemożliwy. Franciszek Mariampolski, który był już w Anglii zdecydował, że jego rodzina nie wróci do komunistycznego kraju. Miasto, z którego wygnano Mariampolskich, znalazło się w granicach ZSRR. Domu więc nie było.

W lutym 1948 Karolina z matką wchodziły ponownie na statek, który tym razem zabierał je do Southampton, a potem do obozu przejściowego w Keevil, niedaleko Londynu. Potem zamieszkała w Londynie, gdzie poznała przyszłego męża, zdała maturę, studiowała, urodziła dwie córki i tutaj rozpoczęła życie poza krajem, do którego przyjechała po raz pierwszy po tak długiej przerwie już jako żona Prezydenta RP.

Poświęciłam tak wiele miejsca opisowi drogi, jaką w dzieciństwie i wczesnej młodości przechodziła Karolina, ponieważ to właśnie ta droga ukształtowała jej charakter, świadomość, także polityczną i wrażliwość na służenie innym, na zaangażowanie społeczne. To właśnie w trakcie tej trudnej drogi nadal trwała dla niej i dla wielu, którzy razem z nią dorastali, II Rzeczypospolita, która w szkole i harcerstwie, w organizacji życia społecznego, w obozowym duszpasterstwie przekazywała najważniejsze wartości. Dlatego także później, kiedy była już Karoliną Kaczorowską, żoną, nauczycielką, matką i babcią, a także Pierwszą Damą, przekazywała te same wartości. W Londynie angażowała się nadal w działalność społeczną w różnych organizacjach emigracyjnych. Spotykała się z tymi, którzy przeszli przez obozy w Indiach i w Afryce podczas organizowanych przez nich wydarzeń^{*}

Karolina Kaczorowska pozostanie w naszej pamięci.

Dr Dobroslawa Platt

^{*} Na podstawie rozmów z Karoliną Kaczorowską oraz książki Iwony Walentynowicz, *Prezydentowa Karolina Kaczorowska. Stanistawów*Sybir*Afryka* Londyn*, Warszawa 2012.